



Pomorski Przegląd Gospodarczy

JAKA
STRATEGIA DLA
SPORTU?

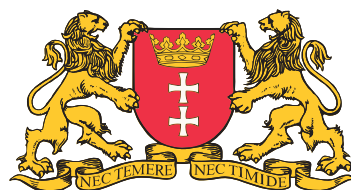


Numer 3/2013 (58)
ISSN 1506-6150
www.ppg.ibngr.pl

Partnerzy i sponsorzy Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego:
Samorząd Województwa Pomorskiego, Miasto Gdańsk,
Grupa LOTOS S.A., Grupa ENERGA S.A.,
Nordea Bank Polska S.A.



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK
miasto wolności



W NUMERZE

JAKA STRATEGIA DLA SPORTU?

- dr Adam Giersz **9** *Nie wyczyn najważniejszy*
- prof. dr hab. Zbigniew Dziubiński **15** *Jakie społeczeństwo, taka kultura fizyczna*
- dr inż. arch. Małgorzata Kostrzewska **21** *Przestrzeń miejska areną sportu*
- Paweł Adamowicz **30** *Gdański pomysł na aktywność*
- Paweł Olechnowicz **32** *Więcej niż marketing*
- Kazimierz Wierzbicki **36** *Sport to świetny pretekst*
- Katarzyna Deberny
Wiesław Firek
Katarzyna Płoszaj
Grażyna Rabsztyn
- doc. dr Krzysztof Zuchora **41** *Wychowanie fizyczne*
- Natalia Partyka **47** *Kuźnia charakteru*
- Artur Siódmiak **50** *Dajmy przykład*
- Marcin Nowicki **53** *Dwa bieguny*
- Aleksandra Gołdys
Maria Szymborska **57** *Dla ludzi, nie dla instytucji*
- dr Maciej Tarkowski **63** *Sytuacja gospodarcza województwa pomorskiego w II kwartale 2013 roku*

redaktor naczelny

Jan Szomburg Jr.

redaktor prowadzący

Wojciech Woźniak

korekta i dystrybucja

Katarzyna Topka

ilustracje i projekt okładki

Jarosław Bujny

autor portretów

Krzysztof Wieliczko

ISSN 1506-6150

© Copyright by Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową

Wszelkie uwagi i opinie na temat
„**Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego**”
prosimy kierować pod adresem:
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63, 80-227 Gdańsk
tel.: +48 58 524 49 00
faks: +48 58 524 49 08
e--mail: redakcja@ppg.gda.pl
<http://www.ppg.gda.pl>

„PPG” ukazuje się dzięki pomocy:
Samorządu Województwa Pomorskiego,
Miasta Gdańsk,
Grupy LOTOS S.A.,
Grupy ENERGA S.A.,
Nordea Banku Polska S.A.

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania,
dokonywania skrótów oraz nadawania tytułów
i śródtytułów nadesłanym tekstom.

Opinie zawarte w prezentowanych artykułach nie zawsze
odzwierciedlają stanowisko IBnGR.

OD REDAKCJI

Czy sport może stać się trwałą i długofalową dźwignią rozwojową Polski? Brzmi to dość nieprawdopodobnie, tym bardziej, że „u nas” często dziedzina ta traktowana jest raczej po macoszemu – jak kwiatek do kożucha, niepotrzebny przeżytek, miejsce podtrzymywania „nie tak już niezbędnej” sprawności fizycznej. Okazuje się jednak, że sport – jeśli odpowiednio wykorzystany – jest jedną z najbardziej efektywnych ścieżek budowy innowacyjnej i konkurencyjnej gospodarki, i to szczególnie w okresie rozwojowym, w którym się dziś znajdujemy.

Mimo notowanego przez Polskę – jako jedyne kraju w Europie podczas trwającego kryzysu – nieustannego wzrostu gospodarczego, widzimy, że nasz dotychczasowy model rozwoju wyczerpuje się. Wykorzystaliśmy już potencjał drzemiący w prostych rezerwach wzrostu, takich jak lepsze wykształcenie społeczeństwa czy unowocześnienie parków maszynowych w przedsiębiorstwach. Wiele wskazuje na to, że zbliżamy się do „szklanego sufitu” rozwoju, który może skutecznie zablokować nasz marsz w kierunku wysokiego poziomu gospodarczego i jakości życia. Czego brakuje nam, by uniknąć popadnięcia w rozwojowy marazm?



Jan Szomburg Jr.

wiceprezes Zarządu
Instytutu Badań
nad Gospodarką Rynkową,
redaktor naczelny
Pomorskiego Przeglądu
Gospodarczego



Wojciech Woźniak

redaktor prowadzący
Pomorskiego Przeglądu
Gospodarczego

Powyżej pewnego poziomu, dalszy wzrost nie jest już tak bardzo warunkowany – wnoszonymi przez poszczególne osoby, instytucje czy firmy – indywidualnymi potencjałami (te mają swoje naturalne granice). Bardziej liczy się zdolność do kooperacji – wspólnego dążenia do osiągnięcia celów, w różnych, często zmieniających się, konfiguracjach (praktycznie nieograniczona przestrzeń do ciągłego, lepszego wzajemnego „układania się”). Warunkiem koniecznym jest otwartość i współpraca bazująca na zaufaniu. Te dwa składniki są kluczowe dla zlikwidowania „innowacyjnego klina”, który jest dziś kulą u nogi polskiej gospodarki. To właśnie kapitał społeczny, chęć i umiejętność kooperacji są najlepszymi stymulatorami innowacyjności i kreatywności. To one mogą pomóc polskim przedsiębiorstwom skutecznie konkurować

na globalnych rynkach. Wcale nie chodzi o wielkość nakładów na badania i rozwój w firmach czy na uczelniach wyższych. Pieniądże przeznaczane na te cele są zdecydowanie bardziej efektem innowacyjności, niż jej warunkiem. Tam, gdzie są innowacje, pojawia się kapitał chcący w nie inwestować.



Na co więc powinniśmy ukierunkować nasze wysiłki? Jak wspierać budowanie postaw społecznych niezbędnych do rozwoju? Kluczem jest system edukacji, któremu – na pewnym (i to niekrótkim, a zarazem bardzo „chłonnym”) etapie życia – poddany jest każdy z nas. Wtedy też, w procesie kształcenia i wychowania, nabieramy kompetencji, umiejętności i postaw, które w znacznym stopniu determinują to, jacy później jesteśmy, jakie cele sobie stawiamy, jak je realizujemy. Czym zatem „nasiąkają” dziś uczniowie szkół? Prym wiodą postawy silnie indywidualistyczne i konformistyczne (nie kreatywne) – osiągnięcie praktycznie całkowicie samodzielnego mistrzostwa (ignorowanie wysiłku zbiorowego) w rozwiązywaniu wystandaryzowanych zadań i testów („droga dojścia” do rezultatu jest bez znaczenia). Nie ma miejsca na pracę w zespole, popełnianie błędów, ponoszenie porażek i wyciąganie z nich wniosków.

Tutaj właśnie pojawia się strategiczna rola sportu. W nim trudno obyć się bez cech i postaw, takich jak nawiązywanie i utrzymywanie relacji z innymi ludźmi,

umiejętność pracy w grupie (drużynie) na rzecz dobra wspólnego, dzielenie się sukcesem, ale i porażką, szacunek do innych ludzi, ich pomysłów i odmienności. Czy nie są to kompetencje i umiejętności najbardziej deficytowe w polskim społeczeństwie i zarazem fundamentalne dla budowy kapitału społecznego? Dobrym przykładem tak zorientowanego systemu edukacji mogą być Stany Zjednoczone, gdzie – już od najmłodszych lat – angażuje się dzieci w sport. Organizowanie życia młodych ludzi wokół drużyny, zespołu powoduje, że chcą oni być, działać i przeżywać razem (budowanie tożsamości zbiorowej). Takie nastawienie przejawia się także później, w dorosłym życiu. USA to kraj o jednym z najwyższych poziomów konkurencyjności i innowacyjności gospodarczej. Jest to efekt wykształcenia się w społeczeństwie odpowiednich wzorców myślenia i zachowań, które polegają na umiejętnym godzeniu konkurencji w wymiarze indywidualnym z umiejętnością kooperacji i dostrzeganiem szerszego interesu zbiorowego.

Czy zatem sport może stać się dźwignią polskiej innowacyjności, a co za tym idzie – dalszego rozwoju kraju? Oczywiście, kształtowanie postaw to długotrwały proces – trudno oczekiwać błyskawicznego i bezpośredniego efektu. Niemniej sport, szczególnie, jeżeli nadać mu mądrą rolę w systemie edukacji, może w dłuższym horyzoncie w znacznym stopniu przyczynić się wytworzenia kulturowych przewag naszego wzrostu gospodarczego. By móc wykorzystać jego olbrzymi potencjał, musimy jednak zmienić dominujące dotychczas podejście. Ważne, by sport służył nie tylko samemu sobie, ale wspierał szersze strategiczne cele społeczno-gospodarcze. Możemy na tym bardzo dużo zyskać. Co więcej, zmiana podejścia do roli sportu wcale nie musi nas wiele kosztować. W ostatnich latach, między innymi dzięki zaangażowaniu funduszy unijnych, znacznie podniósł się poziom infrastruktury sportowej. Teraz nadszedł czas, by te przestrzenie zaczęły pracować na rzecz rozwoju naszego społeczeństwa i kraju. Pora na narodową (a nie ściśle sektorową) strategię dla sportu.

Jaka strategia dla sportu?



dr Adam Giersz
członek Izby Orzekającej
Trybunału UEFA ds. kontroli
finansowej klubów, minister
sportu w latach 2009–2011

Nie wyczyn najważniejszy

W Polsce sport skupia się na wyczynie. Liczba medali na olimpiadzie, wyniki na mistrzostwach, zwycięstwa (i porażki) naszych „eksportowych” sportowców – to główne tematy publicznej debaty nad sportem. Wyczyn jest nam potrzebny, natomiast nie możemy zapominać o powszechnym wymiarze sportu. To właśnie ta „strona medalu” – jego walory społeczne i edukacyjne – daje nam, jako społeczeństwu, największe korzyści. Mamy już nowoczesne boiska, ścieżki rowerowe, siłownie na świeżym powietrzu i hale sportowe. To, co musimy zrobić teraz, to zadbać o wypełnienie tej infrastruktury treścią i ludźmi. To jest największe wyzwanie, jakie stoi przed polskim sportem.

9



prof. dr hab. Zbigniew Dziubiński
kierownik Katedry Nauk
Społecznych,
Akademia Wychowania
Fizycznego Józefa Piłsudskiego
w Warszawie

Jakie społeczeństwo, taka kultura fizyczna

Sport nie jest zjawiskiem funkcjonującym w próżni. To, jak w danym kraju „ma się sport” zależy od poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego czy też od uwarunkowań kulturowych, takich jak system wartości i dominujące normy społeczne. Podobnie jak inne sfery naszego życia sport podlega przeobrażeniom, ewolucji. Zmieniają się nie tylko uprawiane dyscypliny, ale także pobudki, dla których podejmujemy aktywność fizyczną oraz powszechność praktykowania sportu w społeczeństwie. Jaki był polski sport w przeszłości, jaki jest teraz, w jakim kierunku zmierza? Czy możemy zrobić coś, by zwiększyć jego społeczny zasięg?

15



dr inż. arch. Małgorzata Kostrzewska
Wydział Architektury,
Politechnika Gdańska

Przestrzeń miejska areną sportu

W życiu współczesnych „mieszczan” ważną rolę pełni czas wolny, który coraz częściej spędzany jest aktywnie. O tym ile się ruszamy w pewnym stopniu decyduje przestrzeń, jaka nas otacza. Czy łatwo jest dotrzeć na basen, pływalnię, do parku, na plac zabaw? Jakie możliwości ruchu daje mi moje osiedle? Ile barier muszę pokonać, by móc pobiegać czy pojeździć na rowerze? Czy w dzisiejszym, zekonomizowanym świecie sport uprawiać możemy tylko w „galeriach” handlowych? Czy wielkie hale sportowe i stadiony po zakończeniu imprez są skazane „na wymarcie”? Co mogą robić władze publiczne, by animować aktywność fizyczną mieszkańców?

21



Paweł Adamowicz
prezydent miasta Gdańska

Gdański pomysł na aktywność

Dla miasta sport jest istotny z wielu względów. Wokół niego nierazko buduje się lokalną tożsamość i poczucie wspólnoty. Sport jest też świetnym narzędziem promocji, zarówno na skalę krajową, jak i międzynarodową. Najważniejszy jest jednak powszechny wymiar sportu. Sport masowy to ważne narzędzie miejskiej polityki, które może świetnie sprawdzić się w różnych jej wymiarach: edukacyjnym i wychowawczym, zdrowotnym czy społecznym. Dlatego warto stawiać na sportową aktywność mieszkańców.

30



Paweł Olechnowicz,
prezes Zarządu Grupy LOTOS SA

Więcej niż marketing

Sport jest bardzo atrakcyjną formą promocji dla dużych firm. Ma on dużą nośność medialną, dzięki niemu marka kojarzy się ludziom z pozytywnymi emocjami. Ale wspieranie sportu to nie tylko marketing. To także współodpowiedzialność: za lokalną społeczność, za naszych pracowników, ich jakość życia, a w szczególności za przyszłe pokolenia. Pomagając w zaangażowaniu młodych ludzi w sport, chcemy nie tylko dbać o ich kondycję fizyczną, a przede wszystkim o rozwój osobisty i, co nie mniej ważne, także społeczny.

32



Kazimierz Wierzbicki
prezes Zarządu Trefl S.A.

Sport to świetny pretekst

Sportowców i ludzi biznesu charakteryzują podobne cechy. Nic więc dziwnego, że te dwa światy „orbitują” blisko siebie. Zaangażowanie biznesu w sport nie ogranicza się tylko do działań stricte marketingowych. Sport profesjonalny to tylko (i aż) punkt wyjścia do wielu ciekawych i potrzebnych inicjatyw w różnych dziedzinach życia. Sport musi się otwierać na ludzi, ich potrzeby i problemy.

36

Katarzyna Deberny
specjalistka ds. Kultury i Edukacji
Olimpijskiej w PKOl

Wiesław Firek
nauczyciel WF w Zespole Szkół
Ekonomicznych w Nowym Targu

Katarzyna Płoszaj
członkini Rady Młodych Polskiej
Akademii Olimpijskiej

Grażyna Rabsztyń
dyrektor Centrum Edukacji
Olimpijskiej PKOl

doc. dr Krzysztof Zuchora
wiceprzewodniczący Polskiej
Akademii Olimpijskiej

Wychowanie fizyczne

Po co nam wychowanie fizyczne w szkołach? By zadbać o zdrowie i dobrą kondycję fizyczną młodego pokolenia. Ale czy tylko po to? Czy nie za bardzo skupiamy się na słowie „fizyczne”, biorąc słowo „wychowanie” w duży cudzysłów? Sport to wszak świetna szkoła życia, źródło uniwersalnych wartości i kuźnia społecznych postaw. WF powinien stanowić więc mocne ogniwo dobrego systemu edukacji. Dlaczego tak nie jest? Skąd bierze się kryzys polskiego wychowania fizycznego? Co na tym tracimy?

41



Natalia Partyka
tenisistka stołowa, trzykrotna
mistrzyni paraolimpijska

Kuźnia charakteru

Konsekwencja, systematyczność, radzenie sobie ze stresem, brak strachu przed porażką, a także łatwość nawiązywania relacji i współpracy, szacunek dla innych i dla różnorodności. Wszystkie te cechy kształtuje sport. Wszystkie one charakteryzują dobrych sportowców, ale przede wszystkim są to postawy niezbędne w zdrowym, innowacyjnym społeczeństwie i nowoczesnej gospodarce.

47



Artur Siódmiak
były reprezentant Polski
i wicemistrz świata w piłce ręcznej

Dajmy przykład

Chcąc dobrze wychowywać młode pokolenia, powinniśmy stawiać na sport, a przede wszystkim na jego powszechność. Co zrobić by dziś, w obliczu wielu konkurencyjnych form spędzania czasu, zainteresować nim młodych? Najważniejsze są dobre przykłady i wzorce. Duża tu rola i odpowiedzialność wyczynowych sportowców i sportowych celebrytów. Jednak najważniejsze jest to, co dzieje się w najbliższym otoczeniu, szczególnie zaś w rodzinie.

50



Marcin Nowicki
dyrektor Obszaru Badań
Regionalnych i Europejskich
Instytutu Badań nad Gospodarką
Rynkową

Dwa bieguny

Coraz lepiej wiemy, dlaczego aktywność fizyczna jest ważna. Lakonicznie, ale z dużą głębią można podsumować, że sport to zdrowe ciało i zdrowy duch, także ten społeczny. Jednak sport ma dwa oblicza, jest jak magnes – może przyciągać, ale może też odpychać. Jeżeli ktoś ma pecha i na pewnym etapie swojego życia zostanie potraktowany niewłaściwym „biegunem sportowego magnesu”, może od sportu zostać odstraszone na dobre, na całe życie. Co takiego dzieje się, że w miarę dorastania chęć do sportu w swojej masie jakoś się ulatnia?

53



Aleksandra Gołdys
Projekt Społeczny 2012,
Uniwersytet Warszawski



Maria Szymborska

Dla ludzi, nie dla instytucji

Sport jest w Polsce kojarzony głównie z kondycją fizyczną, rywalizacją, rozrywką, często też z dużymi pieniędzmi. Działania tzw. organizatorów sportu skupiają się zatem na budowie infrastruktury, „fiksowaniu się” na olimpijskie i mistrzowskie medale oraz organizowaniu większych lub mniejszych wydarzeń. Sport jest jednak zjawiskiem znacznie bardziej „wielobarwnym” i skomplikowanym. „Dzieje się” obok, poza działaniami instytucji – w inicjatywach oddolnych i aktywności pasjonatów. Tam rodzi się tak ważny dla nas kapitał społeczny. Czy można połączyć te dwa sportowe światy?

57



Jarosław Bujny



dr Adam Giersz

*członek Izby Orzekającej
Trybunału UEFA ds.
kontroli finansowej klubów,
minister sportu w latach
2009–2011*

NIE WYCZYN NAJWAŻNIEJSZY

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Piłkarze Realu Madryt i grupa znajomych grających w niewielkiej miejscowości Niestępowo pod Gdańskiem są takimi samymi sportowcami?

Adam Giersz: Jedni i drudzy są sportowcami w europejskim rozumieniu sportu. Sport jest wielowymiarowy. Piłkarze Realu uprawiają sport wyczynowo, dla osiągnięcia najwyższych celów sportowych. Ci z Niestępowa głównie dla poprawy kondycji i podtrzymania więzi społecznych. Sport to wszelkie formy aktywności fizycznej, które prowadzą do podniesienia kondycji fizycznej, rozwoju stosunków społecznych oraz osiągnięcia coraz lepszych wyników sportowych. Taką definicję wprowadziliśmy nową ustawą o sporcie z 2010 r. Bo sport to nie tylko wyczyn – medale, punkty zdobywane na różnych poziomach współzawodnictwa; to także, a może

W lokalnych środowiskach kluczową rolę winien pełnić klub sportowy, być miejscem regularnych spotkań ludzi z różnych środowisk, w różnym wieku, o różnym wykształceniu i zamożności, których łączy sport. Niestety, nasze kluby nastawione są głównie na wyczyn.

przede wszystkim, jego funkcje społeczne i edukacyjne. To dlatego w Traktacie z Lizbony mamy art. 165 zobowiązujący instytucje unijne do wspierania sportu. Sport stał się jedną z polityk UE.

L.S.: Przy okazji kolejnych rozmów o sporcie i roli sportu w Polsce dyskutuje się raczej o liczbie godzin WF-u w szkole, wynikach lub o liczbie medali na imprezach czy imprezach mistrzowskich. Pozostałe aspekty i wartości, jakie niesie sport, są pomijane.

A.G.: To naturalne, że wielkie wydarzenia sportowe, jak Igrzyska Olimpijskie, mistrzostwa świata, budzą wielkie emocje i koncentrują uwagę mediów. Rola społeczna i edukacyjna sportu jest mniej spektakularna. Niemniej, coraz bardziej dostrzega się znaczenie sportu dla rozwoju osobistego człowieka, dla jego zdrowia czy też nabywania umiejętności i kompetencji nieformalnych, ważnych w radzeniu sobie na rynku pracy, a także jako ważne narzędzie edukacji młodych ludzi. Sport to lekcja życia – radzenia sobie ze stresem, umiejętności współpracy w warunkach rywalizacji, przestrzegania reguł gry, planowania celów i ich skutecznej realizacji, budowania poczucia własnej wartości.

W wymiarze społecznym sport wykorzystywany jest dla wzmacniania spójności społecznej na różnych poziomach i walki z wykluczeniem. W lokalnych środowiskach kluczową rolę winien pełnić klub sportowy. Miejsce regularnych spotkań ludzi z różnych

środowisk, w różnym wieku, o różnym wykształceniu i zamożności, których łączy sport. Niestety, nasze kluby sportowe nastawione są głównie na wyczyn. Dofinansowanie ze środków publicznych związane jest z wynikiem sportowym. Samorządy terytorialne, które są głównym źródłem finansowania klubów, winny w większym stopniu uzależniać dotacje od uczestnictwa w działalności sportowej, mając na uwadze funkcje społeczne sportu.

L.S.: W polskich szkołach są 4 godziny WF-u tygodniowo. Czy zatem problemem jest ilość, czy sposób, w jaki się ten czas wykorzystuje?

A.G.: Tak, 4 godziny obowiązkowego WF-u w szkole podstawowej i gimnazjum to dobry europejski poziom. Problem rzeczywiście tkwi w jakości. Zbyt często zajęcia prowadzone są w sposób mało atrakcyjny dla młodzieży, oparty na tradycyjnej gimnastyce przyrządowej. Dwie pierwsze godziny powinny być prowadzone w systemie klasowo-lekcyjnym, natomiast dwie pozostałe w formie sportowych zajęć pozalekcyjnych, zgodnych z zainteresowaniami uczniów. Uczeń powinien mieć możliwość wyboru sportu, który później będzie preferowaną formą aktywności sportowej w dorosłym życiu. Tak to wygląda w teorii. Niestety, praktyka jest najczęściej taka, że nauczyciele wolą robić zajęcia w normalnych

Ograniczanie WF-u do wyczynu i „robienia wyników” powoduje, że ztraca się wszystko inne, co sport niesie. Wychowanie poprzez sport jest doskonałym sposobem na ograniczenie wielu patologii. Mamy do dyspozycji doskonałe narzędzie, z którego nie chcemy korzystać.

godzinach, na korytarzach, żeby nie siedzieć za długo w szkole. Dodatkowo, na wsiach gimbus odjeżdża np. o 14 i nikt dłużej nie zostaje. Szkolne obiekty sportowe powinny tętnić życiem do późnych godzin popołudniowych. Tak jak w brytyjskim systemie edukacyjnym, gdzie sport jest ważnym instrumentem wychowania młodzieży, zwłaszcza w szkołach prywatnych. Nie jest przypadkiem, że 70% brytyjskich medalistów Igrzysk Olimpijskich w Londynie to absolwenci szkół prywatnych.

L.S.: Takie podejście pokazuje, że WF jest mało ważny, że nawet nauczycielom tego przedmiotu nie zależy na podniesieniu rangi sportu w szkole.

A.G.: Niestety, ograniczanie wychowania fizycznego do wyczynu powoduje, że ztraca się wszystko inne, co sport niesie. Wychowanie dzieci i młodzieży poprzez sport jest doskonałym sposobem na ograniczenie wielu patologii. Mamy do dyspozycji doskonale narzędzie, z którego nie chcemy korzystać.

L.S.: Wielu sportowców, nauczycieli WF-u, działaczy sportowych nie dostrzega tego pozawyczynowego znaczenia.

A.G.: W naszym środowisku brakuje zrozumienia dla szerszego znaczenia sportu. Ale to się zmienia. Dla rosnącej liczby Polaków sport jest najważniejszą formą rekreacji, bez względu na to, czy aktywnie w nim uczestniczą czy tylko w roli kibiców. Coraz więcej ludzi uprawia sport dla poprawy kondycji fizycznej i podtrzymywania kontaktów społecznych. Ruch sportowy jest istotną częścią społeczeństwa obywatelskiego. Chociaż daleko nam jeszcze do państw

starej UE. W Niemczech, Szwecji co trzeci obywatel jest członkiem klubu sportowego. Spośród 27 mln Niemców stowarzyszonych w klubach sportowych tylko część należy do grupy wyczynowej, dążącej do uzyskania najwyższych celów sportowych. Większość to tzw. „beer manschafty” – kluby, w których sport poza sposobem na poprawę kondycji fizycznej jest płaszczyzną spotkania z ludźmi z różnych środowisk, rozmowy o sprawach społecznych, podejmowania inicjatyw obywatelskich.

W Polsce zaledwie dwudziestu trzech na każdy tysiąc mieszkańców należy do klubu sportowego.

U nas klub sportowy to ciągle tylko wyczyn, mimo iż ustawa o sporcie umożliwia uproszczoną rejestrację klubów prowadzących działalność sportową, ale nie uczestniczących w formalnym systemie współzawodnicstwa sportowego prowadzonego przez polskie związki sportowe.

L.S.: Jednak wolimy kibicować niż uprawiać sport i ani środowisko

sportowe, ani samorządowcy, ani nawet w ministerstwie sportu nie szukają głębszych wartości.

A.G.: Polacy bardzo emocjonalnie odbierają sport i jest to część narodowej tożsamości. Tak był odbierany Adam Małysz. Nadal jest tak odbierana Justyna Kowalczyk. Nie wspomnę już o sukcesach siatkarki kilka lat temu i rozczarowaniu, jakiego nieustannie dostarczają piłkarze. Dlatego państwo decyduje się wspierać najlepszych zawodników, bo po prostu potrzebujemy ich sukcesów. Utożsamianie się ma wymiar narodowy, ale też regionalny lub lokalny. Gdyby Lechia grała tak jak Barcelona, to stałaby się

W dobie globalizacji, gdy w Europie zanikają granice, masowa kultura jest uniwersalna, język angielski jest głównym narzędziem porozumiewania się społeczeństw – narodowa drużyna staje się jednym z ostatnich wyróżników tożsamości. Dlatego państwa decydują się wspierać najlepszych zawodników. Ludzie tego potrzebują.

ważnym elementem tożsamości całego Pomorza. Takie emocjonalne podejście do sportu jest europejską cechą. W USA czy w Australii spokojniej podchodzą do związków z drużynami oraz reprezentacjami. Europejskie kibicowanie ma pozytywny charakter, ale może mieć też negatywne skutki w postaci szowinizmu czy nacjonalizmu. W Europie, w której znikają granice, gdzie mówi się na coraz szerszą skalę w języku angielskim, sport zawodowy staje się jednym z ostatnich widocznych elementów tożsamości. Na EURO 2012 hiszpańscy, włoscy, irlandzcy czy też polscy kibice nosili szaliki, koszulki, nakrycia głowy w narodowych barwach, a na policzkach były malowane flagi. To była spektakularna demonstracja tożsamości narodowej.

L.S.: Konkluzja wywołuje mieszane uczucia, gdyż poprzez sport można oddziaływać na sporą część społeczeństwa zarówno pozytywnie, ale też negatywnie. Pytanie o rolę państwa staje się bardzo zasadne.

A.G.: Rolą państwa jest tworzenie warunków dla rozwoju sportu przede wszystkim w wymiarze infrastrukturalnym oraz wspieranie działalności sportowej. Jest to wspólne zadanie rządu i samorządów terytorialnych. Dobrym przykładem tej współpracy był program „Moje boisko – Orlik 2012”. Wspieranie sportu powszechnego, czyli sportu dla wszystkich, oraz klubów sportowych to zadanie samorządów terytorialnych, natomiast dofinansowanie szkolenia centralnego na poziomie reprezentacji narodowych spoczywa na Ministrze Sportu. Zadaniem państwa jest także zwalczanie patologii, jakie niesie sport wyczynowy. Doping, ustawianie wyników meczów sportowych, przemoc i zachowania

rasistowskie to główne zagrożenia współczesnego sportu. Mamy dobre instrumenty prawne zawarte w ustawie o sporcie w zakresie zwalczania oszustw sportowych, a więc tych, którzy stosują niedozwolone środki dopingowe oraz manipulują wynikami zawodów sportowych, często w związku z zakładami bukmacherskimi. Zagrożenia dla uczciwości rywalizacji sportowej są szczególnie ważne z punktu widzenia edukacyjnej roli sportu i stały się priorytetem polskiej prezydencji. Na jej zakończenie, w grudniu 2011, Rada UE przyjęła stosowny dokument określający ramy współpracy państw UE i europejskich federacji sportowych w walce z match-fixingiem.

Dziś mamy zadawalającą infrastrukturę, natomiast nie potrafimy wykorzystać tego, co posiadamy. Wystarczy spojrzeć na budżety Gdańska czy Kartuz i porównać ilość pieniędzy, jaka jest kierowana na infrastrukturę, z tą na animowanie życia w klubach i szkołach.

L.S.: W Polsce infrastrukturę najczęściej budują również samorządy, ale kształt lekcji wychowania fizycznego wykuwa się w ministerialnych budynkach.

A.G.: Zgadzam się, że poprzez podstawy programowe państwo musi wytyczać kierunki rozwoju sportu w szkołach, ale środki na realizację tych założeń

muszą znaleźć samorządy. Dziś mamy zadawalającą liczbę boisk i sal gimnastycznych. Wprawdzie są regionalne różnicowania, ale generalnie nie ustępujemy krajom Europy Zachodniej. Niestety, brakuje nam basenów. Natomiast nie potrafimy wykorzystać tego, co posiadamy. Wystarczy spojrzeć na budżety Gdańska czy Kartuz i porównać ilość pieniędzy, jaka jest kierowana na infrastrukturę z tą przeznaczaną na animowanie życia w klubach i szkołach.

L.S.: Jak, według rządowej strategii, ma się rozwijać polski sport?

A.G.: Zmierzamy do tego, by nasze społeczeństwo było aktywne i sprawne. W tym celu rozwijamy

infrastrukturę sportową dla zwiększenia dostępu do sportu i rozwijamy sport wyczynowy dla jego popularyzacji. Dostępność do sportu jest istotnym elementem jakości życia. Ważnym priorytetem jest wyrównywanie szans, zwłaszcza młodzieży, w dostępie do sportu. Niestety, w wielu rodzinach pojawia się bariera finansowa ograniczająca możliwość uprawiania sportu przez dzieci i młodzież. Stąd tak duże znaczenie WF-u i sportu szkolnego.

W zakresie uczestnictwa w sporcie zbliżamy się do standardów krajów UE. Oczywiście, daleko nam do Skandynawów, ale jest lepiej, niż w krajach południa Europy. Wg Eurobarometru 2009, 25% Polaków uprawia sport regularnie (1–4 razy w tygodniu) – to jednak ciągle ok. 49% nie ćwiczy w ogóle, przy średniej unijnej 39%.

Sport wyczynowy jest wspierany przez państwo, gdyż promuje aktywność, kreuje pozytywne wzorce osobowe dla młodzieży i zaspokaja potrzeby społeczne na wielkie widowiska sportowe z udziałem naszych reprezentantów. Problem powstaje, gdy mamy do czynienia ze sportem zawodowym. Kluby zawodowe zorganizowane są w spółki akcyjne i obowiązują je przepisy o dozwolonej pomocy publicznej. Wątpliwość wiąże się z finansowaniem ze środków publicznych indywidualnych karier sportowców zawodowych, osiągających wysokie przychody ze sportu.

W sporcie wyczynowym realizowana jest selektywna strategia rozwoju. Priorytetowo finansowane są sporty olimpijskie, a zwłaszcza te najbardziej popularne, a więc gry, LA, pływanie. Chcemy mieć nie tylko medale, ale i sport – czyli medale w sportach atrakcyjnych dla młodzieży i jednocześnie sportach całego życia.

Bardzo ważna jest równa dla wszystkich dostępność sportu. Płatne korzystanie z istniejącej infrastruktury powoduje, że sport jest osiągalny tylko dla części społeczeństwa.

L.S.: Podobnie wygląda podział między zamożniejszą a uboższą częścią Unii Europejskiej. Czy wzrost świadomości potrzebnej do codziennego uprawiania sportu wynika z poziomu zamożności?

A.G.: Dopatruję się takiego związku, gdyż w miarę bogacenia się społeczeństw rośnie partycypacja w sporcie. Ten mechanizm występuje nie tylko na poziomie krajów, ale też rodzin. Kiedy podnosi się zamożność rodziny, to pojawiają się potrzeby wysyłania dzieci na różnego typu zajęcia, ale także rodzice zaczynają biegać, jeździć na rowerze czy chodzić na basen. Uprawianie sportu jest wypadkową jakości życia. A skoro mamy zabezpieczoną infrastrukturę, to coraz większa część społeczeństwa chce z tego korzystać i jest gotowa za to płacić. Płatne korzystanie z istniejącej infrastruktury powo-

duje, że sport jest osiągalny tylko dla części społeczeństwa. Dlatego tak ważny jest sport w szkole jako narzędzie wyrównywania szans w dostępie dzieci i młodzieży do sportu.

L.S.: W ostatnich latach widać duże zainteresowanie sportem. W dużych miastach coraz więcej ludzi biega, jeździ na rowerach. Na obszarach wiejskich sport powszechny, „codzienny” jest mniej widoczny i najczęściej jest to piłka nożna.

A.G.: W miastach rzeczywiście obserwujemy gwałtownie rosnącą aktywność sportową. W środowisku wiejskim nie jest tak widoczna, ale nie zapominajmy, że na wsi aktywność fizyczna obywateli jest z naturalnych powodów większa niż w mieście. Rower jest częściej środkiem transportu, niż rekreacji ruchowej.

Stopniowo następuje wyrównywanie w poziomie infrastruktury sportowej, podejmowane są działania zapewniające młodzieży wiejskiej dostęp do miejskich pływalni. Na przykład inicjatywa

byłego marszałka województwa pomorskiego, Jana Kozłowskiego, finansowania wspólnie z budżetów samorządu wojewódzkiego i gminnego nauki pływania dzieci ze środowisk wiejskich. Marszałek płacił za basen, a wójt za dowiezienie dzieci na ogół szkolnym gimbusiem.

W Europie ponad 50% wszystkich uprawiających sport gra w piłkę nożną. Polska nie jest wyjątkiem. Zbudowaliśmy ponad 2500 Orlików, w tym większość w gminach wiejskich, by zapewnić tam takie same warunki uprawiania sportu jak w mieście. To był wielki projekt wyrównywania szans w dostępie do sportu.

Teraz potrzebujemy lokalnych liderów i animatorów sportu, aby obiekty były właściwie wykorzystane. To wymaga rzeszy wolontariuszy. Sport, zwłaszcza ten powszechny, rozwija się dzięki wolontariatowi.

L.S.: Czy w obecnej strategii jest miejsce dla wartości, jakie niesie uprawianie sportu w przestrzeni społecznej?

A.G.: Tak, główny cel państwowej strategii sportu to wzrost aktywności i sprawności obywateli. Realizacja tego celu to inwestycja w kapitał ludzki. Sport, poza walorami społecznymi i edukacyjnymi, ma też istotny wymiar gospodarczy. W czasie polskiej prezydencji Unii Europejskiej zlecieliśmy Głównemu Urzędowi Statystycznemu badanie wpływu sportu na PKB. Instytut Statystyki Publicznej GUS dokonał bardzo dokładnej analizy, która pokazała, że w Polsce udział sportu w PKB wynosi 1,96 %. Podobne badania zostały przeprowadzone w kilku innych krajach i np. w Wielkiej Brytanii ten wskaźnik wynosi niewiele ponad 2 %. Na sport patrzymy jak na wydatek, ale przynosi on też wymierne korzyści. W przypadku naszego kraju produkcja i sprzedaż sprzętu sportowego, organizacja imprez itp. mają wartość około 30 mld złotych rocznie. Żyje z tego wielu ludzi, więc sport nie jest tylko rozrywką czy sposobem na dbanie o zdrowie. Sport jest ważną częścią naszego życia, zarówno w sensie materialnym, jak i rozwoju osobistego. Warto o niego dbać.

O ROZMÓWCY:

Dr Adam Giersz jest ekonomistą i trenerem. Sprawował urząd ministra sportu i turystyki w latach 2009–2011. Od 2005r. do 2008r. pełnił funkcję wiceprezesa PKOl. Członek Foundation Board Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) w latach 2010–2011. Od 30 czerwca 2012r. członek Izby Orzekającej CFCB (Club Financial Control Body) – Trybunału Piłkarskiego UEFA d/s finansowego fair play klubów uczestniczących w Lidze Mistrzów i Lidze Europy.

JAKIE SPOŁECZEŃSTWO, TAKA KULTURA FIZYCZNA



prof. dr hab.
Zbigniew
Dziubiński

*kierownik Katedry Nauk
Społecznych,
Akademia Wychowania
Fizycznego Józefa
Piłsudskiego w Warszawie*

Wieloaspektowość sportu sprawia, że budzi on zainteresowanie zarówno przedstawicieli nauk przyrodniczych, ekonomicznych, technicznych, ale także społecznych i humanistycznych. Z tego też powodu, ze względu na wycinkowość perspektyw badawczych poszczególnych nauk, próba przedstawienia jego holistycznej wizji jest trudna, jeśli nie karkołomna.

Dążąc do ominięcia tych trudności skoncentrujemy naszą uwagę na ukazaniu sportu jako zjawiska społeczno-kulturowego. Zajmiemy się przede wszystkim sportem powszechnym, sportem „for all”, sportem rekreacyjnym czy po prostu rekreacją ruchową.

Aktywność Polaków

Dokonując analizy współczesnych społeczeństw dochodzimy do przekonania, że uczestnictwo członków tych społeczeństw w sporcie jest mocno zróżnicowane. Z jednej strony mamy społeczeństwa, których członkowie w niewielkim odsetku uczestniczą w sporcie powszechnym, z drugiej strony są społeczeństwa, w których aktywność ruchowa stanowi podstawowy element zagospodarowania czasu wolnego. Nasuwa się pytanie, jakie czynniki decydują o przywołanym zróżnicowaniu?

Poszukując odpowiedzi na tak sformułowane pytanie stwierdzamy, że przyczyn takiego stanu rzeczy należy poszukiwać w trzech następujących społeczno-kulturowych przestrzeniach:

- 1) poziomie rozwoju społecznego (zamożność, poziom życia, poziom rozwoju gospodarki, wykształcenie, miejsce zamieszkania, dostęp do infrastruktury sportowej),
- 2) charakterze kultury (system wartości, dominujące idee, dominujące wzory zachowań, świadomość społeczna itp.),
- 3) społecznym systemie organizacji sportu, w tym przede wszystkim szkolnego wychowania fizycznego.

Mając to na uwadze, spróbujmy ukazać uczestnictwo polskiego społeczeństwa w sporcie dla wszystkich i przedstawić nasuwające się uzasadnienie takiego stanu rzeczy. Jaki jest wpływ pewnych prawidłowości charakterystycznych dla naszego społeczeństwa i jak wygląda to w odniesieniu do społeczeństw europejskich, których poziom rozwoju jest wyższy i tradycja w zakresie uczestnictwa w sporcie, dbałości o zdrowie, aktywnego zagospodarowania czasu wolnego ma dłuższą i bardziej ugruntowaną tradycję.

Spółeczeństwo polskie jest społeczeństwem nowoczesnym w schyłkowej fazie rozwoju z tendencją przekształcania się w społeczeństwo ponowoczesne. Charakterystyczna jest dla nas zatem: mechanizacja produkcji, zwiększenie zapotrzebowania na wykwalifikowanych pracowników, wzrost znaczenia nauki, utrata dotychczasowego autorytetu religii, nasilenie procesu urbanizacji, dominacja racjonalności itp., ale jednocześnie dominacja konsumpcjonizmu, hedonizmu, wszechobecność nowoczesnych technologii informatycznych, przesunięcie pracowników

ze sfery produkcji do sfery usług, zwiększenie ryzyka dla jednostek i zbiorowości.

Występujące w naszym społeczeństwie zjawiska i procesy sprzyjają zmianom świadomości i zachowań jego członków. Świadomość potrzeby uczestnictwa w sporcie wynika z lepszego wykształcenia członków społeczeństwa, racjonalnego myślenia. Uczestnictwo w sporcie jest natomiast konsekwencją prosportowej świadomości oraz infrastrukturalno-ekonomicznych warunków do realizacji zadań na gruncie sportu.

Zwiększa się prosportowa świadomość Polaków. Rośnie też ich aktywne uczestnictwo w sporcie. Nie da się nie widzieć potężnej rzeszy naszych rodaków jeżdżących na rowerach, łyżworolkach, biegających w parkach i na obszarach zielonych, grających na „Orlikach”, przewożących na dachach samochodów sprzęt narciarski czy do uprawiania windsurfingu.

Wymienione zjawiska i procesy powodują, że wzrasta świadomość potrzeby uczestnictwa w sporcie coraz większego odsetka członków naszego społeczeństwa, ale zwiększa się też odsetek jednostek uczestniczących w praktyce społecznej w tym zakresie. Taki stan rzeczy potwierdzają zarówno wyniki badań empirycznych (w tym COBOS, OBOP

i inne), ale także codzienna obserwacja życia społecznego. Nie da się nie widzieć potężnej rzeszy Polaków jeżdżących na rowerach, łyżworolkach, biegających w parkach i na obszarach zielonych, grających na „Orlikach”, przewożących na dachach samochodów sprzęt narciarski czy do uprawiania windsurfingu.

Nie oznacza to jednak, że uczestnictwo w sporcie naszego społeczeństwa jest powszechne. Oczywiście tak nie jest. Nowoczesne społeczeństwa europejskie, i nie tylko, uczestniczą w sporcie bardziej powszechnie. Dotyczy to przede wszystkim takich krajów, jak: Szwecja, Norwegia, Finlandia, Dania,

Niemcy, Francja, Holandia, Belgia itd. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego tych społeczeństw, większa zamożność, lepsze wykształcenie, bardziej pogłębiona świadomość na temat potrzeby uczestnictwa w aktywności sportowej, ale także lepsza organizacja życia społecznego i lepszy dostęp do infrastruktury sportowej. Ale to nie wszystko...

Kultura (fizyczna)

Niezwykle ważną kwestią pomocną do wyjaśnienia tendencji w zakresie uczestnictwa w sporcie powszechnym jest dominacja w społeczeństwie określonych elementów kultury. Chodzi tu przede wszystkim o dominujące idee, wartości, normy, wzory zachowań, które są często konsekwencją pewnej tradycji i obyczaju.

Charakterystyczną cechą społeczeństwa polskiego jest przywiązanie do tradycyjnego katolickiego systemu norm i wartości, który nobilituje i zachęca wiernych do kultywowania wartości duchowych i intelektualnych, kosztem dbałości o rozwój fizyczny, sprawnościowy i zdrowotny. Tradycja ta, sącząca się niezwykle cienkim strumieniem w samym nauczaniu współczesnego Kościoła, obecna jest w świadomości i zachowaniach znaczącej części wiernych, zwłaszcza tych słabo wykształconych i mieszkających na wsi, których odsetek jest w dalszym ciągu znaczący.

W społeczeństwie polskim zachodzą zmiany w sferze kultury, w tym kultury fizycznej, chociaż proces

ten nie przebiega tak dynamicznie, jak powinien. W ostatnim dziesięcioleciu dokonały się istotne zmiany odnośnie akceptacji wartości kultury fizycznej. W przeszłości, sięgając do tradycji Józefa Piłsudskiego, a później do tradycji państwa socjalistycznego, podstawowymi były wartości utylitarne, tj. przygotowanie społeczeństwa do wykonywania obowiązków zawodowych i obrony ojczyzny. Dzisiaj tężyzna fizyczna nie odgrywa tak ważnej roli jak w przeszłości w wykonywaniu obowiązków zawodowych, bowiem praca fizyczna stanowi margines aktywności zawodowej Polaków, a potencjał obronny

kraju nie polega wyłącznie na sprawności fizycznej wojska, ale na dysponowaniu nowoczesnymi technologiami informatyczno-technicznymi i umiejętności ich wykorzystania podczas konfliktu.

Współczesne społeczeństwo polskie, jak wynika z badań empirycznych, ceni wartości estetyczne, związane z odczuwaniem przy-

W przeszłości, sięgając do tradycji Józefa Piłsudskiego, podstawowymi były wartości utylitarne, tj. przygotowanie społeczeństwa do wykonywania obowiązków zawodowych i obrony ojczyzny. Dzisiaj tężyzna fizyczna nie odgrywa tak ważnej roli jak w przeszłości, bo praca fizyczna stanowi margines aktywności zawodowej Polaków.

jemności (hedonistyczne) i związane z rywalizacją (agonistyczne). Podejmując aktywność sportową, Polacy chcą właśnie te wartości realizować. Chcą dbać o estetykę ciała zgodnie z obowiązującymi trendami w tym zakresie, chcą czerpać przyjemności z uczestnictwa w ruchu, chcą doświadczać pozytywnych przeżyć emocjonalnych związanych z rywalizacją sportową.

Inną charakterystyczną cechą współczesnego uczestnika sportu jest potrzeba przeżyć ekstremalnych, które zapewniają sporty nazywane właśnie ekstremalnymi lub adrenalinowymi. Często uczestnicy

W niektórych społeczeństwach zachodnich uczestnictwo w aktywności sportowej stanowi kulturową normę, natomiast jego brak traktowany jest jako odejście o tej normy, odchylenie od ustalonego porządku, a niekiedy jako dewiacja.

mówią: „nie ma ryzyka, nie ma dobrej zabawy”, ale nie chodzi tu o ryzyko wedle kulturowej umowy, ale ryzyko naprawdę. Wspinanie się po górskiej ścianie z zabezpieczeniem jest przyjemne, ale naprawdę jest atrakcyjne wspinanie bez zabezpieczenia, kiedy każdy zły krok może spowodować odpadnięcie od ściany i zakończyć się śmiercią.

W krajach lepiej od naszego rozwiniętych występują podobne tendencje, ale osób realizujących te wartości jest znacznie więcej. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest dłuższa tradycja tych społeczeństw w zakresie kultywowania wartości sportu, dłuższa tradycja w zakresie dominacji idei o charakterze racjonalnym, w których dbałość o estetykę ciała, czerpanie przyjemności z ruchu oraz pozytywnych przeżyć emocjonalnych jest dłuższa i bardziej ugruntowana w świadomości i zachowaniach obywateli.

W społeczeństwach zachodnich kultura jest tak zorganizowana, że niejako wymusza na członkach uczestnictwo w sporcie, a brak tegoż zaangażowania uruchamia negatywne nieformalne sankcje społeczne w postaci zdziwienia, kpiny, werbalnej uszczypliwości itp. Zatem uczestnictwo w aktywności sportowej stanowi kulturową normę, natomiast jego brak traktowany jest jako odejście od tej normy, odchylenie od ustalonego porządku, a niekiedy jako dewiacja. W naszym społeczeństwie kultura nie ma takiej, prosportowej mocy, zaś uczestnicy sportu nie spotykają się z gratyfikacjami choćby symbolicznymi, takimi jak szacunek, uznanie

i prestiż społeczny. Konsumpcja sportowa nie jest traktowana jako wyraz przynależności do klas i warstw wyższych

Sport od kołyski

Ważnym elementem procesu przygotowania społeczeństwa do uczestnictwa w sporcie powszechnym jest wychowanie fizyczne w szkole, w którym uczniowie uczestniczą na wszystkich poziomach edukacji, od szkoły podstawowej zaczynając, a na szkole wyższej kończąc. W Polsce czynione są wysiłki mające na celu takie zreformowanie systemu edukacji fizycznej w szkole, aby odpowiadał on z jednej strony na potrzeby i zainteresowania uczniów, z drugiej natomiast przygotowywał do realizacji cenionych wartości sportu w życiu dorosłym.

Wychowanie fizyczne w naszym kraju, statystycznie rzecz biorąc, jest mało efektywne. Z jednej strony słaba efektywność jest wynikiem niespójności procesu wychowania fizycznego z oddziaływaniem najbliższego otoczenia społecznego, a przede wszystkim rodziny, ale także ze względu na brak

Grzechem edukacji fizycznej w szkole jest zapóźnienie w stosunku do zmieniających się społeczeństwa i kultury. Uczniowie są przygotowywani do realizacji celów o charakterze utylitarnym. Natomiast powinni być przygotowani do bycia konsumentami kultury fizycznej, jej animatorami i kreatorami, wedle indywidualnych potrzeb i możliwości.

„kulturowego klimatu” mającego wpływ socjalizacyjny. Z drugiej strony problemem jest zachowawczość nauczycieli i brak otwartości na zmiany, brak innowacyjności i wykorzystywania nowoczesnych technologii w procesie edukacji fizycznej.

Grzechem edukacji fizycznej w szkole jest zapóźnienie w stosunku do zmieniających się społeczeństwa i kultury. Zajęcia wychowania fizycznego w wielu przypadkach są prowadzone tak, jakby uczniowie byli przygotowywani do życia w społeczeństwie przednowoczesnym lub nowoczesnym w początkowej fazie, tj. do realizacji celów o charakterze utylitarnym. Natomiast powinni być przygotowani do bycia konsumentami kultury fizycznej, jej animatorami i kreatorami, wedle indywidualnych potrzeb i możliwości, ale w społeczeństwie nowoczesnym.

W społeczeństwach zachodnich wymiar zajęć wychowania fizycznego w szkole jest mniejszy, ale uczniowie przychodzą do szkoły z większym kapitałem społecznym i kulturowym, w tym między innymi w zakresie aktywności sportowej, a ponadto proces wychowania fizycznego w szkole jest kompatybilny z procesem socjalizacji do uczestnictwa w sporcie w rodzinie i szerszym otoczeniu społecznym. W szkołach europejskich realizowanych jest więcej różnorodnych programów stanowiących

odpowiedź na potrzeby społeczne, jak choćby do kulturalnego uczestnictwa w widowisku sportowym, zrównoważonego odżywiania się, dbałości o zdrowie poprzez aktywność ruchową.

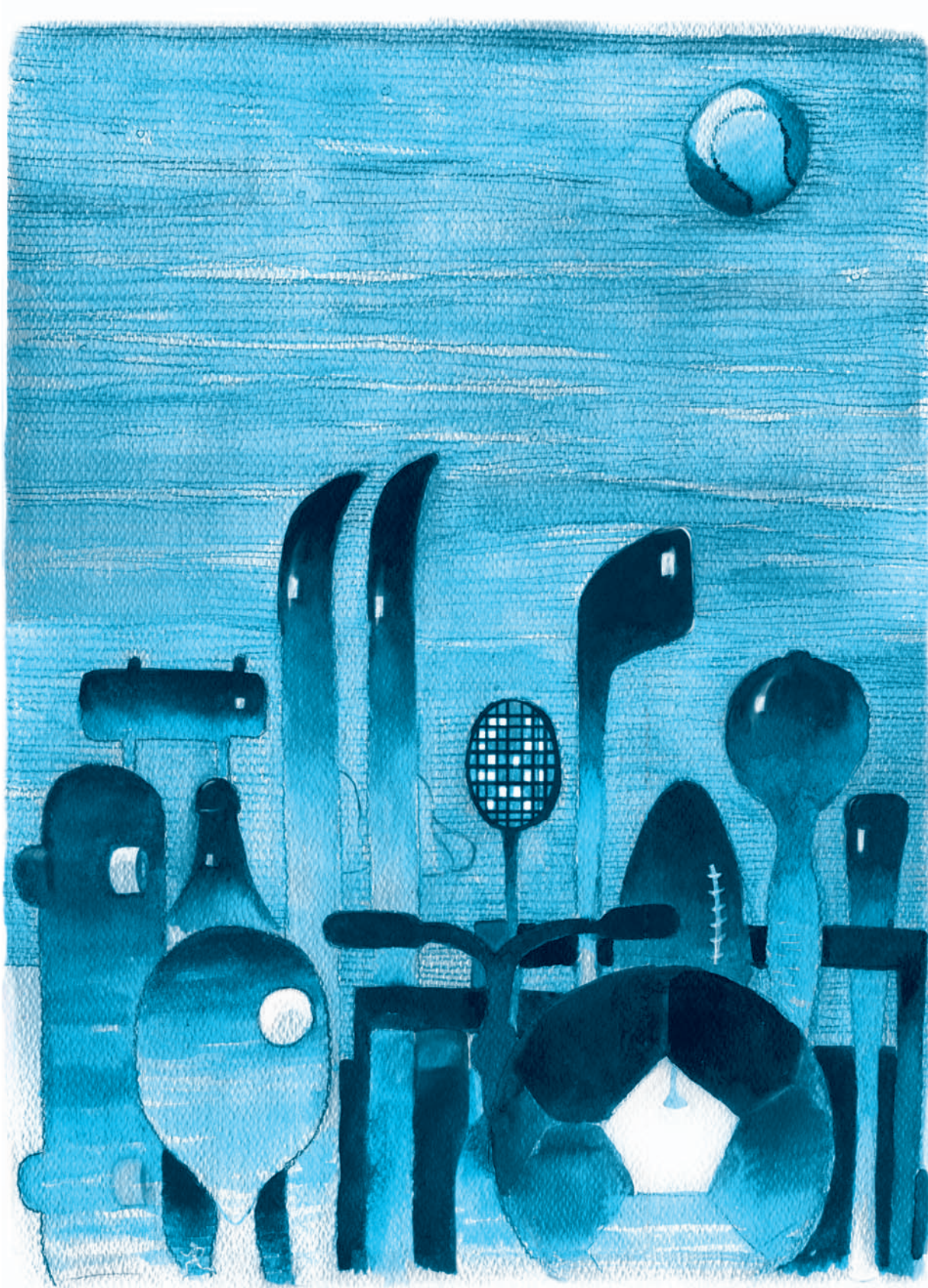
Niezależnie od tego, wychowanie fizyczne w szkole ulega pożądanym przeobrażeniom, choć dzieje się to zbyt wolno i proces ten napotyka na liczne bariery.

Trzy elementy

Podsumowując należy stwierdzić, że polskie społeczeństwo staje się coraz bardziej aktywne sportowo. Proces ten przebiega wolno, ale systematycznie, tak, jak przebiegają inne procesy społeczne mające charakter ewolucyjny. W znaczącym stopniu szybkość dochodzenia do standardów europejskich w tym zakresie zależy od czynników społecznych (wykształcenie, zamożność), dominujących idei i wartości w kulturze (estetyka ciała, przyjemności kinetyczne, pozytywne doznania emocjonalne) oraz sprawności i adekwatności systemu edukacji fizycznej w szkole (innowacyjność, wykorzystanie cyberprzestrzeni, odpowiedź na potrzeby społeczne). Jeśli wymienione trzy agendy socjalizacji (społeczeństwo, kultura i edukacja fizyczna w szkole) osiągną wysoki stopień zbieżności, jeśli będzie mniej zmiennych zakłócających ten proces, to społeczeństwo nasze stanie się tak aktywne sportowo, jak aktywne są inne społeczeństwa zachodnie.

O AUTORZE:

Prof. dr hab. Zbigniew Dziubiński jest kierownikiem Katedry Nauk Społecznych Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a także wiceprzewodniczącym Polskiej Akademii Olimpijskiej Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz prezesem Salezjańskiej Organizacji Sportowej Rzeczypospolitej Polskiej. Posiada wieloletnie doświadczenie dydaktyczne oraz w prowadzeniu badań, analiz i ewaluacji w obszarze szeroko rozumianej socjologii kultury fizycznej. W swoim dorobku piśmienniczym ma blisko 400 prac o charakterze naukowym i popularno-naukowym, publikowanych w językach polskim, angielskim i włoskim. W latach 1966–76 uprawiał kajakarstwo klasyczne. Wielokrotnie zdobywał medale Mistrzostw Polski. Był członkiem kadry narodowej i olimpijskiej.



Jarosław Bujny



*dr inż. arch.
Małgorzata
Kostrzevska*

*Wydział Architektury
Politechniki Gdańskiej*

PRZESTRZEŃ MIEJSKA ARENĄ SPORTU

Współczesne miasto i potrzeby społeczne

Dynamiczny rozwój oraz procesy globalizacyjne przyniosły w drugiej połowie XX wieku znaczące zmiany w krajobrazie miejskim. Mieszkańcy zaczęli przenosić się ze śródmieść na przedmieścia oferujące bardziej komfortowe warunki zamieszkania i niższe ceny. Za mieszkańcami z centrów miast „uciekły” również inne funkcje miejskie: handel, usługi, nauka, kultura, a także sport. Polskie miasta weszły w fazę „rozpraszania”, czyli suburbanizacji, która polega na tworzeniu się pierścienia aktywnego funkcjonowania wokół miasta, na jego obrzeżach. Dzielnice peryferyjne stają się wówczas miejscem największego przepływu pieniądza i aktywności społecznej, zaś centra miast ubożeją, bo zmniejsza się ich oferta względem mieszkańców. Funkcję centrów usługowych przejęły hipermarkety, często włączone w skład tzw. „galerii handlowych”, wyposażonych także w kinopleksy czy siłownie. Zauważono jednak, że duże odległości pomiędzy miejscem pracy, zamieszkania i usług oraz konieczność posługiwania się

W drugiej połowie XX wieku, zgodnie z kanonem modernizmu, polskie miasta weszły w fazę „rozpraszania” i suburbanizacji. Niestety, postulowane przez modernistów strefowanie na poszczególne funkcje nie sprawdza się we współczesnym mieście i nie odpowiada potrzebom mieszkańców.

samochodem nie sprzyjają ani budowaniu relacji społecznych, ani prawidłowemu, zrównoważonemu rozwojowi miasta, ani także zdrowiu jego mieszkańców. Od wielu już lat (zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej) postuluje się o przywrócenie śródmieściom ich należnej roli.

Wywodzący się z modernizmu funkcjonalizm, który ukształtował XX-wieczne miasta, przestał się sprawdzać w globalnym, informatycznym społeczeństwie, w którym miejsca i odległości niemal nie istnieją fizycznie. Postulowane przez modernistów strefowanie na poszczególne funkcje (osobno miejsca pracy, zamieszkania, rekreacji i in.) nie sprawdza się we współczesnym mieście. Powraca się do tworzenia przestrzeni wielofunkcyjnych, żyjących o każdej porze doby, zmieniających swój charakter i użytkowników w zależności od pory dnia czy nocy, zwłaszcza w centrach miast zdegenerowanych przez procesy suburbanizacji. Projektuje się wielofunkcyjne budynki, mieszczące jednocześnie miejsca pracy (biura), ale także obiekty sportowe (np. pływalnie, kluby fitness), lokale gastronomiczne, galerie sztuki. Śródmieścia dogęszcza się zabudową mieszkaniową. Bliskość poszczególnych funkcji i usług umożliwia „porzucenie” samochodu na rzecz jazdy rowerem lub komunikacji pieszej.

Jednym z elementów życia społecznego we współczesnym mieście jest sport. W mieście przełomu XX i XXI wieku manifestuje się on między innymi aktywnymi formami spędzania czasu (coraz bardziej powszechni na ulicach biegacze, rowerzyści, deskorolkowcy), modą (sportowy styl ubierania się) czy architekturą (stadiony, hale widowiskowe), a nawet urbanistyką (założenia wielkiej skali, jak np. parki olimpijskie). Mówi się wręcz o sportowym stylu życia. W powszechnym odczuciu ruszamy się coraz więcej, chodzimy do aquaparków czy do klubów fitness, jeździmy na rowerze (nawet do pracy), biegamy, jednak wrażeniu temu zaprzeczają statystki mówiące o gwałtownie rosnącej otyłości, zwłaszcza wśród dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, a także wyniki badań, które od lat pokazują pewną stałą tendencję: Polacy wymigują się od uprawiania sportu na różne sposoby. Głównym powodem rezygnacji z ćwiczeń fizycznych jest brak czasu, ale zaraz potem, co znamienne – zmęczenie i zły stan zdrowia, które przecież można przez uprawianie sportu niwelować. Nie ćwiczymy także, bo nie lubimy albo brak nam towarzystwa. Zaledwie 6% pytanых wskazało jako powód niepodejmowania aktywności fizycznej

Polacy wymigują się od uprawiania sportu na różne sposoby, ale zaledwie 6% z nich jako powód niepodejmowania aktywności fizycznej wskazuje brak odpowiedniej infrastruktury lub utrudniony do niej dostęp. Główna przyczyna leży zatem w naszych postawach, w mniejszym zaś stopniu w nieodpowiednim wyposażeniu miast.

brak odpowiedniej infrastruktury w pobliżu miejsca zamieszkania lub utrudniony do niej dojazd. A zatem przyczyna leży głównie w postawie, a nie w nieodpowiednim wyposażeniu miast. Co wpływa więc na kreowanie postaw w miejskim społeczeństwie? Przede wszystkim kultura masowa, dyktująca wzorce zachowań. Jednym z takich wzorców jest także „aktywny styl życia”, jednak nie dotyczy on większości społeczeństwa. W dodatku badania pokazują, że wśród głównych czynników, motywujących do podejmowania aktywności fizycznej przez mieszkańców dużych miast, na pierwszych miejscach znajdują się: moda i nowe trendy w rekreacji, popularność prozdrowotnego trybu życia propagowana przez media, moda na szczupłą sylwetkę oraz wpływ reklamy i kolorowych czasopism, a nie świadomość korzyści płynących z bycia sprawnym i aktywnym. Choć trend podejmowania aktywnego stylu życia jest rosnący, to jednak wciąż niewystarczający w odniesieniu do potrzeb i stanu zdrowia mieszkańców polskich miast. Warto więc zwrócić uwagę na niezwykle istotną rolę mediów w kształtowaniu zachowań społecznych, w tym prozdrowotnych i proaktywnych.

Przestrzenny wymiar sportu

Ulf Hannerz, wybitny antropolog miasta, widzi je jako złożoną strukturę społeczną, zróżnicowaną według dziedzin aktywności ludzkiej. Do aktywności tej należy zdobywanie środków do życia, życie rodzinne, sąsiedztwo, czas wolny i ruch miejski, z czego wynika, iż działalność człowieka związana z organizacją czasu wolnego jest jedną z cech miasta i jego mieszkańców. Zatem sport i rekreacja ruchowa, jako sposoby spędzania czasu wolnego, mają bezpośredni wpływ na wytwarzanie przestrzeni miejskiej i przestrzeni tej wymagają.

Przestrzenie na potrzeby sportu i rekreacji można zasadniczo podzielić na kilka podstawowych grup: zamknięte obiekty sportowo-rekreacyjne, jak sale gimnastyczne, pływalnie, siłownie itp.; otwarte

urządzenia terenowe – boiska, place zabaw, bieżnie, place rekreacyjne; wielkie obiekty widowiskowo-sportowe – stadiony lekkoatletyczne, piłkarskie, hale widowiskowe; przestrzeń miejska „sama w sobie” – place i ulice będące miejscem uprawiania joggingu, jazdy na rolkach, deskorolce, ale także organizacje maratonów czy wyścigów kolarskich. Wydaje się, że istnieją dwa zasadnicze powody i dwie główne metody wznoszenia w miastach obiektów i urządzeń sportowych. Pierwsza przesłanka wynika z uwzględnienia potrzeb lokalnych społeczności w zakresie sportu i rekreacji, co owocuje planowaniem terenów na te cele poprzez odpowiednie sporządzanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, a w rezultacie – implementowaniem funkcji sportowych w tkankę miejską, zwłaszcza w obrębie osiedli mieszkaniowych. Tworzenie takich struktur powinno być częścią ogólnego, całościowego planowania rozwoju miasta, a dobór urządzeń powinien wynikać z lokalnych inicjatyw i rzeczywistych potrzeb mieszkańców. Do takich podstawowych obiektów i urządzeń sportowych powinny przede wszystkim należeć ogólnodostępne: boiska, pływalnie, place zabaw, siłownie na otwartym powietrzu, ścieżki biegowe, spacerowe, rowerowe itp. Urządzenia te z zasady nie stanowią wizualnych dominant i architektonicznych akcentów miasta, nie budują też międzynarodowej pozycji miasta, ale podnoszą jakość życia, uzupełniają i różnicują tkankę miejską, są integralnym elementem przestrzeni, przyczyniając się do jej zróżnicowania i rozwoju. Z punktu widzenia potrzeb społecznych są to najistotniejsze elementy „wyposażenia” przestrzeni miejskiej w zakresie sportu i rekreacji.

Drugie podejście do rozwoju miejskiej infrastruktury sportowej wywodzi się z odgórnych decyzji władz miejskich (lub państwowych) o organizacji wielkich wydarzeń sportowych. Związane z wydarzeniem obiekty są wówczas niejako „narzucone” mieszkacom. Dobrze, jeśli pojawiające się nowe urządzenia wpisują się w potrzeby lokalnej społeczności i stają

się „żyjącą” częścią kultury i przestrzeni miejskiej. Jednak w większości przypadków głównym celem organizacji głównych wydarzeń sportowych jest chęć podnoszenia wizerunku miasta poprzez promocję w świecie i wzrost jego międzynarodowej konkurencyjności. Co jednak istotne w rozważaniach o sporcie w mieście, obiekty wznoszone na cele organizacji największych imprez sportowych nie będą nigdy funkcjonowały jako obiekty sportowe, w których sport się powszechnie uprawia. Mieszkańcy i turyści będą z nich korzystać wyłącznie w charakterze widzów. Architektura taka może za to stać się ikoną, symbolem miasta, przyczyniając się do jego rozpoznawalności w świecie.

Sport czy też różnego rodzaju aktywność ruchowa odbywa się także w przestrzeniach miejskich, które nie zostały do tego celu zaplanowane. Może to wynikać zarówno z braku odpowiednich urządzeń – np. skateparku czy boiska, ale także z faktu organizacji w mieście jakiegoś

wydarzenia sportowego – biegu ulicznego, maratonu, rodzinnego festynu sportowego, podczas którego nadaje się przestrzeni nowe znaczenie, a wydarzeniu – specyficzną oprawę architektoniczno-urbanistyczną. Przestrzeń miejska to bowiem scena dla wielu spektakli i im bardziej atrakcyjna jest jej scenografia, tym chętniej różnorodni „aktorzy” będą na niej „grali” i tym więcej „widzów” przyjdzie zaciekawionych kolejnym miejskim wydarzeniem.

Sport w przestrzeni publicznej

Jedną z ważniejszych i najczęściej postulowanych obecnie potrzeb współczesnych miast jest poprawa jakości przestrzeni publicznych. Przestrzeń publiczna

to taka przestrzeń, która może być uznana za scenę życia społecznego we wszystkich jego aspektach – musi się w niej coś dziać, żeby ludzie chcieli spędzać w niej czas i do niej wracać. W dodatku nie chodzi o jednorazową wizytę, ale regularne odwiedzanie i przebywanie, które za każdym razem będzie budzić zainteresowanie odwiedzających. Dobrze zaprojektowana przestrzeń publiczna powinna być wielofunkcyjna, aby możliwe było podejmowanie różnorodnych działań i aktywności, doświadczanie relacji społecznych, nawiązywanie kontaktów i wymiana zróżnicowanych doświadczeń. Różne formy aktywności fizycznej doskonale wpisują się w ten postulat różnorodności, a dostarczając ćwiczącym satysfakcji, dają im doskonały pretekst do regular-

nych powrotów do przestrzeni publicznych. A przecież warunkiem koniecznym osiągnięcia korzyści z podejmowania różnorodnych form rekreacji ruchowej, zarówno dla ciała jak i dla ducha, jest systematyczność. Jak głosi *Podręcznik kreowania udanych przestrzeni publicznych*: przestrze-

nie publiczne „są to parki, w których odbywa się świętowanie, gdzie kończą się biegi maratońskie i gdzie dzieci uczą się podstawowych umiejętności sportowych, gdzie odzwierciedlają się pory roku (...)”, zaś „brak programów i działań, takich jak wyświetlanie filmów pod gołym niebem, targowiska czy festiwale uliczne, może przyczynić się do żalostnego obrazu opuszczonego placu bądź innej przestrzeni”¹. Przykładem imprezy sportowej wzmacniającej znaczenie

Co istotne w rozważaniach o sporcie w mieście, obiekty wznoszone na cele organizacji największych imprez sportowych nie będą nigdy funkcjonowały jako obiekty sportowe, w których sport się powszechnie uprawia – mieszkańcy będą z nich korzystać wyłącznie w charakterze widzów.

¹ Jak przetworzyć Miejsce. *Podręcznik kreowania udanych przestrzeni publicznych*, Project for Public Spaces, Inc., Wydanie polskie: Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, książka w wersji online: www.epce.org.pl.

przestrzeni publicznej, a jednocześnie przyczyniającej się do popularyzacji dyscypliny, są zawody Pucharu Świata w narciarstwie biegowym rozgrywane na ulicach Sztokholmu, kiedy to wysypane śniegiem ulice (stanowiące trasę wyścigu) wokół pałacu królewskiego obramowane są malowniczymi pierzejami rozświetlonych kamienic i barwnym tłumem kibiców.

Do przestrzeni publicznych miasta należą także parki, skwery, ciągi piesze i rowerowe umożliwiające podejmowania różnych form aktywności. Tego typu przestrzeni jest jednak w miastach wciąż za mało, łatwo więc o ich przeludnienie, zwłaszcza w dni wolne od pracy. W pogodne i ciepłe weekendy obserwuje się obłężenie parków, ścieżek rowerowych, torów wrotkarskich, placów zabaw i traktów spacerowych. Masowy „najazd” mieszkańców miasta na popularne, np. nadmorskie trasy rowerowe może wręcz prowadzić do sytuacji niebezpiecznych z powodu zbyt dużej liczby uczestników.

Niewystarczająca ilość dobrych, autentycznych, żyjących przestrzeni publicznych umożliwiających różnorodne działania, nie tylko sportowe, skutkuje często przeniesieniem aktywności z „zewnątrz” do sztucznie wykreowanych, „wewnętrznych” pseudo-przestrzeni publicznych, mieszczących się w „galeriach” handlowych. Przestrzenie te, obok dużej liczby różnego rodzaju sklepów, składają się także z obiektów o funkcji rozrywkowej lub sportowej. W „galeriach” handlowych lokują swoje siedziby przeważnie kluby fitnessu, szkoły tańca, powstają ściany wspinaczkowe. Są to obiekty komercyjne i trudno mówić w tym przypadku

o nieograniczonym dostępie do form aktywności fizycznej. Zjawisku tworzenia sztucznych „przestrzeni publicznych”, kosztem tych z prawdziwego zdarzenia, sprzyja siła wielu współczesnych inwestorów i przekonanie, że w przestrzeni miejskiej liczy się tylko to, co przynosi zysk, zaś lokalizacja inwestycji warunkowana być powinna jej opłacalnością.

Jak wobec powyższej sytuacji przekonywać lokalne władze, deweloperów i innych inwestorów o słuszności tworzenia ogólnodostępnych, a przy tym wielofunkcyjnych i dobrze zaprojektowanych przestrzeni publicznych o funkcjach sportowo-rekreacyjnych lub o słuszności „wpuszczania” aktywności fizycznej

Zjawisku tworzenia sztucznych „przestrzeni publicznych”, kosztem tych z prawdziwego zdarzenia, sprzyja siła wielu współczesnych inwestorów i przekonanie, że w przestrzeni miejskiej liczy się tylko to, co przynosi zysk, zaś lokalizacja inwestycji warunkowana być powinna jej opłacalnością.

do przestrzeni pozornie nie dla niej przeznaczonych? Być może zachętą dla inwestorów byłoby częściowe skomercjalizowanie tych przestrzeni, czyli w obrębie pewnego zespołu urządzeń wydzielenie zarówno stref płatnych (np. za takie urządzenia, które wymagają większej troski i stałej konserwacji), jak i bezpłatnych, dostępnych

zwłaszcza dla dzieci. Takie zespoły urządzeń sportowo-rekreacyjnych z powodzeniem mogłyby uzupełniać, a czasem wręcz tworzyć miejskie, wielofunkcyjne przestrzenie publiczne, zwłaszcza jeśli w ich sąsiedztwie będą znajdowały się obiekty handlu, gastronomii, parki miejskie, a na miejsce da się bezpiecznie przyjechać rowerem.

Sport i rekreacja w osiedlach mieszkaniowych

Mówiąc o sporcie w aspekcie środowiska mieszkaniowego, należałoby przede wszystkim zadać pytanie, czy ta najbliższa człowiekowi przestrzeń sprzyja

podejmowaniu aktywności fizycznej i zachęca do uprawiania sportu? Czy osiedla mieszkaniowe wyposażone są w najbardziej podstawową infrastrukturę sportową i rekreacyjną? Polskie osiedla mieszkaniowe można podzielić na dwie zasadnicze grupy: osiedla z okresu późnego modernizmu, budowane w Polsce w wielkopłytowych technologiach prefabrykowanych od lat 60. do początku lat 90. minionego wieku, oraz nowe, deweloperskie osiedla (częściej: zespoły mieszkaniowe) budowane po transformacji ustrojowej. Te dwa typy osiedli charakteryzują się odmiennym podejściem do kształtowania przestrzeni, jakie przyświecało ich projektantom, co ma bezpośredni wpływ na aktualne problemy społeczne, w tym także te związane z rekreacją.

Jednym z podstawowych problemów, które mają znaczący wpływ na niską jakość przestrzeni publicznych w osiedlach z „wielkiej płyty”, jest stosunkowo niewielka liczba inicjatyw zmierzających do ich rewitalizacji i modernizacji. Jednak, pomimo wielu negatywnych cech, uważane już dziś za przestarzałe i w wielu wypadkach podupadające osiedla-„blokowiska” w znacznie większym stopniu niż nowopowstające zespoły mieszkaniowe, budowane przez deweloperów na obrzeżach miast, można uznać za wartościowe struktury miejskie. Szansy w zakresie poprawy jakości przestrzeni „blokowisk” należy upatrywać w dwóch cechach tych osiedli: po pierwsze – duże rozproszenie istniejącej zabudowy i wielka skala założeń przestrzennych pozwala na dogęszczenie zabudowy i wprowadzanie nowych, potrzebnych inwestycji i zagospodarowania; po drugie – modernistyczne

Pomimo wielu negatywnych cech, „blokowiska” w znacznie większym stopniu niż nowopowstające zespoły mieszkaniowe można uznać za wartościowe struktury miejskie. Wypełnia je zagospodarowana, a przede wszystkim ogólnodostępna przestrzeń, sprzyjająca rekreacji i integracji lokalnej społeczności.

osiedla były programowo wyposażone w tereny i urządzenia sportowe, takie jak asfaltowe boiska do gier i korty tenisowe, które zimą zamieniały się w otwarte lodowiska, duże place zabaw, ścieżki spacerowe i ukształtowaną zielen – obecnie istnieje więc jedynie konieczność ich modernizacji, nie ma natomiast potrzeby pozyskiwania nowych terenów dla tych funkcji. I co najistotniejsze – są i były to tereny ogólnodostępne, sprzyjające integracji lokalnej społeczności.

Powszechnie dostępnych urządzeń próżno natomiast szukać w większości nowopowstających, deweloperskich zespołów. Ich mieszkańcy mają niekiedy dostęp do prywatnego kortu czy siłowni zlokalizowanych w obrębie zespołu, ale są to obiekty – podobnie jak cały zespół – zamknięte, o ograniczonej dostępności. Współczesne przedmieścia, w których realizowana jest większość deweloperskich inwestycji, to rozległe, zdeintegrowane monostruktury miesz-

kaniowe, odizolowane zarówno przestrzennie, jak i komunikacyjnie, od strefy śródmiejskiej, pozbawione podstawowych funkcji publicznych i usług. Zespoły deweloperskie charakteryzuje także wyspowość – osiedla te nie tworzą ciągłych obszarów zainwestowania, co tym bardziej utrudnia komunikację między nimi – zwłaszcza rowerową i pieszą. Aby skorzystać z pływalni, kortów tenisowych, lodowiska czy hali sportowej, konieczna jest wyprawa samochodem do innych dzielnic, często oddalonych o kilkanaście kilometrów od miejsca zamieszkania.

Problem braku przestrzeni publicznych jest szczególnie zauważalny w osiedlach zamkniętych, izolowanych od otoczenia (czyli najczęściej sąsiednich „gett”) szlabanami i ochroną. Takie okoliczności przestrzenne i wynikająca z nich sytuacja społeczno-psychologiczna nie sprzyja działaniom wspólnym, kontaktom i wymianie doświadczeń pomiędzy grupami sąsiedzkimi, co prowadzi do dezintegracji społecznej. Dzieci z jednego osiedla zamkniętego nie mogą przebiec na plac zabaw położony na sąsiednim, ogrodzonym osiedlu, zaś te będące mieszkańcami „starego blokowiska” nie mają prawa wstępu na położony po sąsiedzku plac zabaw na „nowym osiedlu zamkniętym”. Słowo „getto”, jakim określa się często osiedla zamknięte, nabiera w takich przypadkach szerszego znaczenia, nie tylko przestrzennego.

Szansy na poprawę sytuacji na nowych osiedlach upatrywać należy przede wszystkim na etapie planowania miejscowego, które bezwzględnie powinno wymagać lokowania funkcji publicznych,

w tym terenów zielonych i rekreacyjno-sportowych, w obrębie struktur mieszkaniowych. Trudno bowiem za takie tereny uznać trawnik z ławeczką i ogrodzony plac zabaw z dwoma czy trzema przyrządami dla małych dzieci. Co szczególne – większość tych placów zabaw jest atrakcyjna wyłącznie dla najmłodszych, kilkuletnich dzieci, natomiast dzieciom w wieku szkolnym nie proponuje się w przestrzeni nowych osiedli nic. Nie dziwi więc fakt, że jeśli rodzice nie mogą sobie pozwolić na wozenie dzieci do śródmieścia na zajęcia sportowe, dziecko poza komputerem nie ma wyboru, bo na osiedlowych

chodnikach i trawnikach nie wolno grać w piłkę ani jeździć na rowerze. Dopóki jednak władze lokalne nie zauważą poważnego już w tej chwili problemu braku przestrzeni publicznych na nowych osiedlach, a plany miejscowe będą tworzone i zmieniane pod kątem potrzeb konkretnych inwestorów, trudno optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Wpływ wielkich wydarzeń sportowych na przestrzeń

Sport w mieście kojarzy się także z imprezami sportowymi, z których największy wpływ na przestrzeń mają zwykle

te największej rangi – igrzyska olimpijskie lub mistrzostwa w piłce nożnej (Europy lub Świata). Budowa nowych obiektów (stadionów, hal widowiskowych), a nawet całych zespołów (wioski i parki olimpijskie) na trwałe zmienia krajobraz miejski. I o ile wielkie metropolie chętnie konkurują o organizację największych wydarzeń sporto-

Współczesne przedmieścia, w których realizowana jest większość deweloperskich inwestycji, to rozległe, zdeintegrowane monostruktury mieszkaniowe. Aby skorzystać z pływalni, kortów tenisowych, lodowiska czy hali sportowej, konieczna jest wyprawa samochodem do innych dzielnic, często oddalonych o kilkanaście kilometrów.

wych, licząc na wymierne korzyści i światowy rozgłos, o tyle po imprezie powstaje kwestia, co dalej zrobić z nowo powstałymi obiektami i całymi strukturami. Podczas gdy dla osiedli mieszkaniowych problemem pozostaje fakt, że infrastruktury sportowej w nich nie ma, paradoksalnie problemem dla miejskich włodarzy po zakończeniu wielkiej imprezy sportowej często jest obecność obiektów i konieczność ich dalszego utrzymania.

Wielu badaczy podkreśla, że organizacja wielkich imprez sportowych najwyższej rangi nie zawsze przynosi wymierny efekt ekonomiczny, jednak

istotniejsze są inne, niemierzalne efekty (społeczne, przestrzenne, polityczne, psychologiczne), takie jak szeroka rozpoznawalność i promocja miasta-gospodarza, nowe struktury urbanistyczne, architektura i infrastruktura podnoszące jakość życia w mieście czy duma i poczucie wspólnoty mieszkańców. Biorąc pod uwagę te uwarunkowania, niezwykle istotne jest opracowanie takiej strategii organizacji wydarzenia, która lokowałaby imprezę i wszystkie jej skutki w długoterminowym planie rozwoju miasta. Nowe struktury urbanistyczne muszą „pasować” zarówno do fizycznej przestrzeni miasta, uzupełniając tkankę miejską w brakujące do tej pory elementy, jak i do przestrzeni społecznej, zaspokajając potrzeby mieszkańców.

Im bardziej proces integracji nowych struktur ze starymi przebiega „bezszywowo”, tym lepiej. Organizacja wielkich imprez często staje się także katalizatorem procesów rewitalizacyjnych i rozwojowych w mieście. Dlatego strategię planowania struktur sportowych powinny zakładać ich

zmiennosc w czasie (funkcjonalną, programową, przestrzenną), umożliwiającą dostosowywanie się odpowiednim zagospodarowaniem do zmieniających się potrzeb społecznych.

Brak dalekosiężnej wizji może skutkować pustymi, zdegradowanymi przestrzeniami, tak jak to się stało np. w Pekinie po Igrzyskach w 2008 roku, gdzie zbyt duży nacisk został położony na kwestie wizerunkowe i doraźny efekt. Z kolei znakomitym przykładem umiejętnie wykorzystanego potencjału organizacji igrzysk jest Sydney, w którym park olimpijski został przekształcony w ogólnodostępny park sportowo-rekreacyjno-krajobrazowy, ulokowany pomiędzy

dwiema dużymi dzielnicami, z którego korzystają mieszkańcy, młodzież szkolna, turyści, w którym organizowane są największe miejskie imprezy sportowe i widowiskowe. Jednak, co chyba najistotniejsze – to nie obecność parku wygenerowała potrzebę ruchu u mieszkańców Sydney. Sport w Australii jest najpowszechniejszym zjawiskiem społecznym, uznawanym wręcz za „religię”, mającą największą liczbę „wyznawców”.

Podsumowanie

Zjawisko sportu w przestrzeni miasta obecne jest dzięki aktywnym fizycznie ludziom. O uprawianych dyscyplinach czy formach ruchu decydują najczę-

ściej panujące aktualne trendy i wzorce zachowań – tym tłumaczyć można rosnącą w ostatnich latach popularność *nordic walkingu*, *joggingu* czy tańca. Część z podejmowanych form aktywności nie wymaga specjalistycznej infrastruktury, mogą się one odbywać w każdej przestrzeni. Często w ten sposób przestrzenie

Podczas gdy dla osiedli mieszkaniowych problemem pozostaje fakt, że infrastruktury sportowej w nich nie ma, paradoksalnie problemem dla miejskich włodarzy po zakończeniu wielkiej imprezy sportowej często jest obecność obiektów i konieczność ich dalszego utrzymania.

publiczne miast zyskują nowych użytkowników, co wpływa na bardziej intensywne życie i koloryt społeczny tych przestrzeni. Z uwagi na wciąż niezadowalający odsetek osób uczestniczących w szeroko pojętej kulturze fizycznej w Polsce, zasadnym jest, aby przestrzeń miast, w tym zarówno śródmieście jak i osiedla mieszkaniowych, zachęcała do podejmowania aktywności, proponując różnego rodzaju możliwości. Jednak więcej inicjatyw mających na celu zachęcanie Polaków do aktywności pojawia się w sferze społecznej (promowanie w mediach różnych akcji, np. „Polska biega”), niż przestrzennej. Bardzo cenną jest inicjatywa budowania nowych

boisk – „Orlików”, poszerzona następnie o „Białe Orliki”, czyli lodowiska w okresie zimowym, to wciąż jednak jest to tylko kropla w morzu potrzeb. Zbyt częste jest zjawisko komercjalizacji przestrzeni we wszystkich jej aspektach, zbyt rzadko miasta decydują się na przekazywanie terenów na cele publiczne, jakim bez wątpienia powinien być powszechny dostęp do terenów i urządzeń sportowo-rekreacyjnych.

O rozwoju kultury czasu wolnego i o skuteczności procesów rekreacyjnych decyduje bowiem przede wszystkim różnorodność występujących potrzeb i wielość zaspokajających je form, czyli właściwie zaplanowany system infrastruktury sportowej. Istniejące już urządzenia będą wtedy stymulować dalszy rozwój rekreacji i rozpowszechnianie aktywnych sposobów spędzania czasu wolnego.

O AUTORCE:

Dr inż. arch. Małgorzata Kostrzevska jest adiunktem na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej w Katedrze Urbanistyki i Planowania Regionalnego oraz członkiem Zarządu Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Urbanistów Polskich. Autorka publikacji dotyczących roli sportu i rekreacji w przestrzeni miejskiej oraz wpływu wielkich wydarzeń sportowych na rozwój miast. Autorka projektów architektonicznych m.in. w zakresie zagospodarowania rekreacyjnego. Miłośniczka sportu i czynnego wypoczynku, w przeszłości wielokrotna medalistka Mistrzostw Polski i reprezentantka Polski w unihokeju.

GDAŃSKI POMYSŁ NA AKTYWNOŚĆ

Zacznę od banału. Sport jest szalenie ważny. Przede wszystkim poprzez swą rolę integracyjną. Poszczególne dyscypliny sportowe gromadzą wokół siebie całe społeczności. To buduje poczucie wspólnoty, poczucie lokalnego i – w przypadku reprezentacji narodowych – także ponadlokalnego patriotyzmu. Niestety polega tylko na tym, że uwaga mediów skupia się tylko na najbardziej spektakularnych tego przejawach. A więc na subkulturach kiboli. A to niebezpieczny i groźny, ale tylko margines tego zjawiska.



Paweł Adamowicz

prezydent miasta Gdańska

A przecież sukces sportowy może być i jest wspaniałym instrumentem promocyjnym. Zarówno w skali miasta, jak i kraju. We wczesnych latach 70. mało kto na świecie interesował się Polską. To zainteresowanie to zasługa wspaniałej drużyny Kazimierza Górskiego. Innym, bardziej lokalnym przykładem może być to, że w latach 90. o miejscowości Wronki powszechnie wiedziało się w Polsce tylko z tego powodu, że istniała tam pierwszoligowa drużyna piłkarska Amica Wronki.

Ale myśląc o sporcie, nie możemy ograniczyć się tylko do myślenia o jego wymiarze wyczynowym. Sport wyczynowy jest potrzebny, podobnie jak każdy inny „spektakl”. Ale najważniejszy jest sport powszechny,

Akcja budowy boisk w ramach programu „Junior Gdańsk 2012” jest klasycznym przykładem budowania kapitału społecznego. Koszty powstania takiego boiska w połowie pokrywa miasto, a w połowie prywatny przedsiębiorca. A więc przedsiębiorca wrasta w miasto, w społeczność lokalną. Staje się współtwórcą, współgospodarzem.

masowy. Uprawianie sportu bowiem „od małego” uczy współdziałania, współodpowiedzialności oraz solidarności. Tej zwykłej, międzyludzkiej. Szczególnie dotyczy to dyscyplin drużynowych. Mówiąc metaforycznie – uczy tego, że nie jest najważniejsze, czy ja strzelę bramkę. Ważny jest sukces nas, jako drużyny. To drużynie, a więc innym, podporządkowuję swoje prywatne ambicje. To bardzo ważna nauka, która procentuje w życiu społecznym dorosłych już ludzi.

Bez wpojenia takich postaw w młodych nie jest możliwa budowa kapitału społecznego. Nie jest możliwy żaden nasz, jako zbiorowości, sukces. Społeczny, gospodarczy. Żaden.

Dlatego też staramy się zapewnić młodym ludziom jak najlepsze warunki do uprawiania sportu. Z budżetu miasta wybudowaliśmy w ostatnich latach dwadzieścia dwa boiska przyszkolne. W ramach unikalnej w skali kraju akcji „Junior 2012” sfinansowaliśmy boiska, które sfinansowało miasto wspólnie z przedsiębiorcami. Powstało w Gdańsku ponadto dziewięć boisk w ramach centralnej akcji „Orlik”. Na odbiór czeka kilka następnych. Tak więc ten rok zamkniemy pięćdziesięcioma boiskami przyszkolnymi. Ideą tych boisk jest to, że przed południami są one dostępne dla uczniów szkół. Ale wieczorami dla całej społeczności lokalnej – dla okolicznej młodzieży, dla dorosłych...

Zresztą akcja budowy boisk w ramach programu „Junior” jest klasycznym przykładem budowania kapitału społecznego. Koszty powstania takiego boiska w połowie pokrywa miasto, a w połowie prywatny przedsiębiorca. A więc przedsiębiorca wrasta w miasto, w społeczność lokalną. Staje się współtwórcą, współgospodarzem.

Sport masowy, jego upowszechnienie, to nie tylko boiska przyszkolne. To także ścieżki rowerowe, w których budowie Gdańsk jest krajowym liderem. To także miejsca rekreacyjne w parkach. Staramy się stworzyć możliwości powszechnego rozwoju zachowań sportowych, możliwości do kultywowania zdrowego trybu życia. Stawiamy na aktywnych gdańszczan. Zarówno młodych, jak i dorosłych – w tym także seniorów.

O AUTORZE:

Paweł Adamowicz od 1998 r. piastuje urząd prezydenta miasta Gdańsk. W latach 1984–1989 studiował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W 1990 r. został wybrany na radnego Gdańsk z ramienia Komitetu Obywatelskiego. W kolejnej kadencji, w latach 1994–1998, pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miasta. W 2001 r. znalazł się wśród założycieli regionalnych struktur Platformy Obywatelskiej. Jest przewodniczącym, powołanego do życia w 2011 roku, Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego.



Paweł Olechnowicz

*prezes Zarządu
Grupy LOTOS SA*

WIĘCEJ NIŻ MARKETING

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Jaka dyscyplina sportu jest najlepsza dla koncernu paliwowego?

Paweł Olechnowicz: W skali kraju LOTOS jest kojarzony jako marka wspierająca sport. To przede wszystkim efekt naszych długofalowych działań wzmacnianych powszechnym i rosnącym zainteresowaniem sportem. Dobrze przemyślane i konsekwentnie prowadzone działania przynoszą pozytywne efekty.

Sponsoring, sportowy i nie tylko, jest atrakcyjną formą promocji. Łączy wiele aktywności istotnych z punktu widzenia marketingu: funkcje reklamy i public relations. Ale sponsoring to nie tylko sposób promocji. To także nawiązywanie interakcji z klientami, z pracownikami w działaniach

motywacyjnych, w budowaniu dialogu ze społecznością lokalną. Oceniany jest jako przyjazne narzędzie komunikacji. Nie budzi naturalnych reakcji obronnych, jak w przypadku reklamy tradycyjnej. Znaczna część potencjalnych konsumentów jest przychylnie nastawiona do sponsoringu, uważając go za właściwą, wspierającą kulturę i sport, działalność firm.

Inną cechą sponsoringu jest transfer wizerunku: przypisywanie sponsorowi cech i charakterystyk kojarzonych ze sponsorowanym podmiotem, które stanowią wymierną wartość marketingową dla sponsora. Takie zjawisko wykorzystywane jest w sponsorowaniu sportu. Jednak wybierając sponsoring jako metodę promocji, należy liczyć się z rozłożeniem jego efektów w czasie. Jedynie długofalowe działania skutkują osiągnięciem założonych celów.

L.S.: Czy koncern paliwowy jest niejako z definicji skoncentrowany na sportach motorowych?

P.O.: Zaangażowanie marki LOTOS w sporty motorowe jest pewnego rodzaju „jazdą obowiązkową” dla branży paliwowej i olejowej. Zarówno my, jak i konkurenci z branży, jesteśmy aktywni w wielu dyscyplinach, przy czym jedynym „wspólnym mianownikiem” są sporty motorowe. Z badań wynika, że jedna trzecia respondentów kojarzy LOTOS z rajdami i wyścigami samochodowymi.

Rajdy są jednym z bardziej popularnych sportów w Polsce. Rocznie ogląda je na żywo kilka mln osób. Wśród najczęściej oglądanych dyscyplin sportowych w telewizji – sport motorowy zajmuje czołowe miejsce. Zdecydowanie zwiększa się także zainteresowanie mediów, które w coraz szerszym zakresie rozpoznają

potencjał tej dyscypliny. Publiczność na trasach Rajdu Polski szacowana jest na kilkaset tysięcy widzów oglądających na żywo; publiczność rajdów Mistrzostw Polski oglądających rajd na odcinkach specjalnych szacujemy równie wysoko.

Sport samochodowy wyzwala emocje, jakich nie dostarcza żadna inna dyscyplina. Jedną z przyczyn jest ogromnie wysoki stopień identyfikacji kibica z takimi kierowcami jak: Kubica, Kajetanowicz czy Kościuszko. Rajdy stanowią tym sposobem optymalny nośnik, symbolizujący dynamikę, odwagę, postęp techniczny, szybkość działania, a także, poprzez wspomnianą identyfikację z kierowcami

rajdowymi, doskonałą asocjacje z produktami sponsorów. Kibice rajdowi stają się ambasadorami marek sponsorów oraz kreatorami opinii nie tylko o rajdach, ale o samochodach, sponsorach, produktach. Marketing sportowy jest narzędziem opłacalnym dla każdej z zainteresowanych stron. Sportowcy,

kibice oraz biznes żyją w symbiozie, która zapewnia korzyści wszystkim.

L.S.: Jak wygląda wybór dyscypliny lub nawet konkretnych zawodników, jeżeli Grupa LOTOS ma zostać sponsorem tytularnym?

P.O.: Założenia wyjściowe do rozmów z każdym potencjalnym adresatem sponsoringu były i są takie same. Wiele wymagamy od siebie i oczekujemy, że każdy nasz partner, w tym np. sponsorowany sportowiec, będzie postępował identycznie. Kiedy obie strony spotykają się na wspólnym gruncie, mając podobne intencje i reguły działania, sukces jest murowany.

Sponsoring to nie tylko sposób promocji. To także nawiązywanie interakcji z klientami, z pracownikami w działaniach motywacyjnych, w budowaniu dialogu ze społecznością lokalną. Wymaga jednak cierpliwości i konsekwencji. Jedynie długofalowe działania skutkują osiągnięciem założonych celów.

Poza sportami motorowymi LOTOS sponsoruje m.in. futbol, kolarstwo, siatkówkę i lekkoatletykę. Łącznie to kilkanaście różnego rodzaju dyscyplin sportu kwalifikowanego oraz amatorskiego. Niejeden spyta, co wspólnego te dyscypliny mają ze sprzedażą paliw. Rankingi wyraźnie pokazują, że dzięki zaangażowaniu się w najczęściej pokazywane dyscypliny, marka LOTOS znajduje się na drugim miejscu w zestawieniu marek o najwyższym ekwiwalencie medialnym. Kolokwialnie mówiąc – LOTOS jest wiceliderem rankingu sponsorów sportu w Polsce.

L.S.: Czy najbardziej popularne dyscypliny oraz zawodnicy i dotarcie do największej liczby odbiorców, głównie kibiców, wyczerpują zainteresowanie LOTOSu sportem?

P.O.: Promocja marki to nie jedyny powód obecności Grupy LOTOS w sportowym świecie. Należy pamiętać, że w swej pierwotnej idei sport był i jest sposobem kształtowania młodych charakterów. Ważne jest budowanie poczucia empatii i bliskości oraz prezentacja koncernu, który, w myśl idei społecznej odpowiedzialności biznesu, swoją działalność rozwija w sposób odpowiedzialny, stawiając człowieka w centrum zainteresowania.

Naszym celem jest konsekwentne wspieranie ważnych dla Polaków dyscyplin. Przykładem jest sponsoring polskiego narciarstwa wraz z programem „Szukamy Następców Mistrza”. Mamy pozytywne doświadczenia z realizacji Narodowego Programu Skoków Narciarskich, który wspólnie z Polskim Związkiem Narciarskim z sukcesem realizujemy od 10 lat. Dzisiejsi reprezentanci kadry olimpijskiej w tej dyscyplinie to właśnie stypendyści lub

wychowankowie naszego programu. Jednocześnie promowane są funkcje wychowania przez sport i obiektywnie egzekwowane zasady rywalizacji sportowej oraz fair play. Jest więc sprawdzony model współpracy sportu i biznesu.

Pozytywne doświadczenia z PZN rok temu przenieśliśmy na grunt pomorski i wspólnie z Lechią Gdańsk rozwijamy futbol w regionie. W ramach programu „Biało-zielona przyszłość z LOTOSEM” powstało już 8 zamiejscowych ośrodków szkoleniowych w: Stężycy, Bytowie, Starogardzie Gdańskim, Pruszczu Gdańskim, Ustce, Krokowej, Nowym Dworze Gdańskim i Chojnicach. Minął dopiero rok od rozpoczęcia programu, a w jego ramach trenuje już 1300 młodych piłkarzy – a to dopiero początek. Są stypendia,

wsparcie dla trenerów oraz dodatkowy sprzęt piłkarski. Ważne jest to, że z programem trafiamy do dzieci i młodzieży spoza aglomeracji trójmiejskiej – tam, gdzie dostęp od sportu jest nierzadko bardziej ograniczony niż w dużych miastach.

Wiele wymagamy od siebie i oczekujemy, że każdy nasz partner będzie postępował identycznie. Kiedy obie strony spotykają się na wspólnym gruncie, mając podobne intencje i reguły działania, sukces jest murowany.

L.S.: W ostatnich latach bardzo dynamicznie rozwija się sport powszechny. Wspieranie różnych inicjatyw jest jeszcze marketingiem, czy to już społeczna odpowiedzialność biznesu?

P.O.: Społeczna odpowiedzialność biznesu to wspieranie istotnych oczekiwań społecznych, nie mających bezpośredniego związku z bardzo dobrym wypełnianiem obowiązków statutowych, co w naszym przypadku polega na dostarczaniu na rynek najwyższej jakości produktów.

Sport, zarówno wyczynowy, jak i powszechny jest nośnikiem wartości, które mają olbrzymie znaczenie w kształtowaniu indywidualnych postaw oraz relacji społecznych. Klimat, w jakim możemy się

Uprawianie sportu od wczesnego dzieciństwa pozwala młodym ludziom zagospodarować ich energię na boiskach, basenach oraz w salach gimnastycznych.

Należy jednak większą uwagę skupić na wartościach i postawach, a to jest zadanie szkoły. Możemy w tym pomagać, ale nie zastąpimy szkół oraz nauczycieli.

rozwijać, jakość życia naszych pracowników mają dla nas duże znaczenie. Dlatego kładziemy szczególny nacisk na wspieranie pracowników zrzeszonych w zakładowym TKKF-ie lub startujących samodzielnie w różnego typu zawodach (biegi długodystansowe, motocross, piłka halowa) – oraz sami organizujemy rozgrywki (m.in. szachy, regaty żeglarskie, kręgle, tenis ziemny). Ruch jest czymś naturalnym i dzięki temu sport można wykorzystać w kształtowaniu postaw. Wielu przedsiębiorców, także najlepszych menedżerów, czynnie uprawiało sport, a nawet po latach jest on mocno obecny w ich życiu. W biznesie przydają się walory osobiste jak nieustępliwość, radzenie sobie w trudnych

sytuacjach, planowanie, zmierzanie do wyznaczonego celu. Olbrzymie znaczenie ma oswojenie się z porażkami oraz sukcesami i wyciąganie z tych sytuacji odpowiednich wniosków. Do tego dochodzi umiejętność pracy w zespole. Właśnie gry zespołowe uczą takich postaw i wierzę, że nasza inicjatywa organizacji piłkarskich szkółek przyniesie wiele owoców w przestrzeni społecznej. Dzieci, które przez lata będą się uczyły gry w piłkę, mają szansę zostać nie tylko dobrymi zawodnikami, ale równocześnie zdobędą kompetencje, dzięki którym poradzą sobie zarówno jako przedsiębiorcy, jak też jako pracownicy w małych firmach oraz takich jak LOTOS. Pracownik obdarzony takimi cechami będzie cenną częścią każdego zespołu.

Powszechne uprawianie sportu od wczesnego dzieciństwa pozwala młodym ludziom zagospodarować ich energię na boiskach, basenach oraz w salach gimnastycznych. Należy jednak większą uwagę skupić na wartościach i postawach, a to jest zadanie szkoły. Możemy w tym pomagać, ale nie zastąpimy szkół oraz nauczycieli. Większy nacisk należy położyć na obecność sportowców wyczynowych w szkołach. Wybitni sportowcy często są wzorcami, które dzieci i młodzież chcą naśladować. Spotkania wzbogacają obie strony i zastanawiamy się nad takimi zapisami w umowach sponsorskich, które zachęcą sportowców do większej aktywności społecznej.

O ROZMÓWCY:

Paweł Olechnowicz od 2002 r. jest prezesem Grupy Lotos SA, która od lat wspiera pomorski i polski sport. Zarządza i kieruje całokształtem działalności Grupy Lotos SA. Do swoich największych sukcesów zalicza wprowadzenie spółki na Giełdę Papierów Wartościowych oraz udaną realizację inwestycji Programu 10+, dzięki której gdańska rafineria Grupy Lotos zwiększyła moce przerobowe do 10,5 mln ton ropy rocznie. W 2006 r. zdobył tytuł „Menedżera Roku”, nadawany przez Stowarzyszenie Menedżerów w Polsce.



**Kazimierz
Wierzbicki**

prezes Zarządu Trefl S.A.

SPORT TO ŚWIETNY PRETEKST

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Czy ludzie biznesu mają sportowe korzenie?

Kazimierz Wierzbicki: Tak, wielu z nich, ale nie zawsze – są to byli olimpijczycy. Takich mamy w naszym regionie ledwie kilku. Znam też przypadki sportowców zawodowych, którzy po zakończeniu kariery odnaleźli się w biznesie. Pozostali uprawiali różne dyscypliny sportu, ale najczęściej działało się to w szkolnych lub akademickich klubach. Cechy, jakich musi się nauczyć sportowiec, bardzo się w biznesie przydają. Nie chodzi tylko o walory osobiste, jak nieustępliwość, radzenie sobie w trudnych sytuacjach, umiejętność planowania i zmierzania do celu, osvajanie się z porażkami i sukcesami oraz wyciąganie wniosków z jednych i drugich. Niezwykle ważna jest też umiejętność pracy w zespole. Każdy sportowiec musi się nauczyć współpracy z trenerem oraz innymi zawodnikami.

Staramy się popularyzować i rozwijać sport na różnych płaszczyznach, ale to nie jest działalność dochodowa. Trefl oczywiście czerpie z tego korzyści wizerunkowe, choć nigdy szczegółowo nie badaliśmy tego zjawiska. Nawet nie chcemy tego robić.

W większym stopniu te umiejętności muszą posiadać trenerzy. Nawet, jeżeli jest rywalizacja, to równolegle musi być współpraca. Wydaje mi się, że byli sportowcy bardziej szanują konkurentów. Chętnie zatrudniam sportowców, bo wiem, jakie mają cechy – szczególnie jako szefowie. A ponieważ znam też ciemne strony sportu, więc nie jest to jedyne kryterium, jakim się kieruję, przyjmując ludzi do pracy.

L.S.: Założył Pan i nadal prowadzi kluby sportowe. Czy taka działalność to biznes, pasja, a może misja?

K.W.: Nie traktuję tego jako sposobu na zarabianie pieniędzy. Sport i muzyka w młodości były moim codziennym chlebem. Na moim podwórku powstały Czerwone Gitary. Twórcy tego zespołu to byli moi sąsiedzi. Do nich przyjeżdżali inni wybitni muzycy tego okresu, jak choćby Czesław Niemen. To byli ludzie pełni pasji i o sobie też tak mogą powiedzieć, że sport jest moją pasją. Kiedy moja firma rozpoczęła działalność w Sopocie, ówczesny prezydent miasta Jan Kozłowski powiedział, że coś jestem winien temu miastu. Pomyślałem, że skoro jestem trenerem koszykówki, to może stworzę drużynę koszykarską. No i tak to się zaczęło. Później też zrozumiałem, że taka drużyna powoduje dobry odbiór naszej firmy w lokalnej społeczności. Natomiast nie wiem, czy określanie tego, co robię, mianem „misji” jest właściwe. Staramy się popularyzować sport, a szczególnie siatkówkę oraz koszykówkę.

Mamy stały kontakt ze szkołami na terenie całego województwa. Na mecze przyjeżdżają uczniowie, dzięki czemu mamy rekordową w kraju oglądalność. Nasi zawodnicy jeżdżą do szkół, gdzie uczestniczą w lekcjach. Prowadzimy też szkoły koszykarskie i siatkarskie, których absolwenci grają w reprezentacjach kraju na różnych szczeblach i tu też jesteśmy rekordzistą. Sport trzeba rozwijać na różnych płaszczyznach, ale to nie jest działalność dochodowa. Trefl oczywiście czerpie z tego korzyści wizerunkowe. Wzmacniana jest marka naszej firmy i jest ona pozytywnie odbierana. Nie robiliśmy nigdy badań nad korzyściami, jakie firma czerpie z zaangażowania w sport i czy zwróciły się poniesione nakłady. Nawet nie chcemy tego robić. Miałem okazję przyglądać się, jak działa Barcelona. Stykałem się z drużynami koszykarskimi i piłki ręcznej. Po tych doświadczeniach zastanawiałem się, co zrobić, żebyśmy też tak byli odbierani w lokalnym środowisku. Nie bez znaczenia jest polityczne uwarunkowanie i dążenie do emancypacji Katalonii, ale podstawą silnego zakorzenienia oraz regionalnej identyfikacji Barcelony jest otwarcie na tamtejsze dzieci oraz młodzież. Przeniesienie tego wzorca na Pomorze nie jest łatwe i nie da się tego zrobić szybko, ale coraz więcej dzieci i młodzieży bywa na naszych meczach

Naszym problemem jest to, że dwukrotnie wydajemy publiczne pieniądze: na sport w szkole i na sport w wydaniu zawodowym. Dlaczego działalności małych klubów sportowych nie przenieść do szkół? Tam jest baza, tam są też nauczyciele, których potencjał można lepiej niż do tej pory wykorzystać.

i ta więź zaczyna się tworzyć. Najwięcej zachodu wymaga namówienie nauczycieli, żeby po lekcjach chcieli przyjechać z klasą na różne wydarzenia sportowe. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest łatwe, ale wartości, jakie zyskuje młodzież, są tego warte.

L.S.: Dlaczego tak trudno namówić nauczycieli do przyjazdów?

K.W.: Jest wielu pasjonatów, którzy doceniają znaczenie sportu, wartości wychowawcze, jakie on niesie. Niestety system, z którym mamy do czynienia w sporcie oraz szkolnictwie, hamuje zarówno inicjatywy, jak i szersze spojrzenie na znaczenie sportu. Środowisko sportowe jest hermetyczne i jakby niezainteresowane zmianami.

Mam swoje przemyślenia, jak sport powinien wyglądać w szkole. Musi tam być miejsce dla każdego. Zarówno dla tych, którzy nie mają predyspozycji do osiągania lepszych wyników, jak też dla chcących w przyszłości uprawiać sport zawodowo. Tak jest np. w USA, gdzie wartość sportu rozumie się

zarówno przez rozwój fizyczny, jak i stojące za sportem wartości, które są wpajane na wielu poziomach i na różne sposoby. Służy to kształtowaniu pozytywnych cech w człowieku. Właśnie wtedy nabywa się umiejętności rywalizacji, dążenia do celu, pracy nad sobą, współpracy itp.

L.S.: Czy chodzi wyłącznie o sport jako aktywność fizyczną?

K.W.: Sport stanie się czymś więcej niejako samoistnie, jeżeli podniesiona zostanie jego ranga w szkole. Lepsze wykorzystanie dostępnych pieniędzy, w tym podniesienie kwalifikacji nauczycieli, żeby nie ograniczali się do ruchu i nie koncentrowali na wynikach.

W sporcie musi być miejsce dla każdego. Zarówno dla tych, którzy nie mają predyspozycji do osiągania lepszych wyników, jak też dla chcących w przyszłości uprawiać sport zawodowo. Tak jest np. w USA, gdzie sport to zarówno rozwój fizyczny, jak i kształtowanie pozytywnych cech w człowieku.

Wielkie znaczenie ma angażowanie się wybitnych sportowców w działalność edukacyjną i wychowawczą. Dlatego tak dużo wagi przykładamy do obecności naszych zawodników w szkołach, prowadzenia lekcji z dziećmi oraz młodzieżą. Naszym problemem jest podwajanie pracy i pieniędzy. W Polsce dwukrotnie wydajemy publiczne pieniądze: na sport w szkole i na sport w wydaniu zawodowym. Dlaczego działalności małych klubów sportowych nie przenieść do szkół? Tam jest baza, tam są też nauczyciele, których potencjał można lepiej niż do tej pory wykorzystać.

L.S.: Jest pan też kibicem?

K.W.: Najchętniej kibicuję tym dyscyplinom, w które nie jestem zaangażowany. Na siatkówkę oraz koszykówkę muszę patrzeć chłodnym okiem. Nie jest to łatwe, ale taki podział jest konieczny. Trzeba spokojnie oceniać treningi, zawodników, kadrę trenerską, różnego typu umowy, przygotowa-

nia do zawodów, wyjazdów. Dlatego emocje trzeba trzymać w ryzach. Mówię o osobistych emocjach, gdyż generalnie pozytywne emocje są potrzebne.

L.S.: Wielu przedsiębiorców angażuje się w finansowanie sportu zawodowego, ale mam wątpliwości, czy jest to udana inwestycja.

K.W.: Najczęściej robią to dlatego, że są pasjonatami danej dyscypliny i angażują się we wspieranie klubu. Podchodzą do tego emocjonalnie i nie chcą na tym zarabiać. Mali przedsiębiorcy chętnie się dzielą i pomagają, na przykład szkołom w rozwoju ich drużyn. Niekiedy dlatego, że ich dzieci tam grają, natomiast zyskuje cała drużyna i szkoła. Co innego

wielkie firmy, które wybierają konkretną dyscyplinę, konkretną drużynę, z konkretnego miasta i sponsorując, chcą coś zyskać. Największe firmy finansują reprezentacje narodowe i też robią to z powodów marketingowych. Wykładają pieniądze z przekonaniem, że sukcesy drużyny lub reprezentacji będą dobrze promowały ich markę oraz produkty. My podchodzimy do tego inaczej. Z Treflem zaczęliśmy od III ligi i od początku była to pasja. Nie wielu – łącznie z Jackiem Karnowskim oraz Janem Kozłowskim (obecny i poprzedni prezydent Sopotu – przyp. red.) – wierzyło, że coś więcej z tego wyjdzie, kiedy zapowiedziałem, że po trzech latach będziemy w gronie najlepszych.

Kiedy tak się stało, trzeba było sprofesjonalizować działania.

Inwestycja w sport ma też bardzo pośredni charakter. Przykład – powołaliśmy specjalne stowarzyszenie zrzeszające 60–70 firm, które są bardzo zaangażowane i na które możemy liczyć. Razem

kibicujemy naszym drużynom, ale w Ergo Arenie dochodzi również do rozmów biznesowych i mecze są coraz częściej wykorzystywane w tworzeniu dobrego klimatu między firmami chcącymi współpracować. Natomiast z dużymi sponsorami, którymi najczęściej są spółki skarbu państwa, musimy się rozliczać. Robimy specjalne badania, z których wynika, jaką medialną korzyść zyskują.

L.S.: Kluby nie działają w próżni: są zawodnicy, trenerzy oraz kluby z ich właścicielami, są też firmy angażujące się na różne sposoby. Nie zapominajmy jeszcze o samorządach, które również mniej lub bardziej otwarcie finansują sport zawodowy.

Sport, nawet w zawodowej postaci, musi być dostępny. Integracja sportu z innymi dziedzinami życia jest koniecznością. Mamy coraz częściej do czynienia z taką naturalną kulturą sportową, różnymi formami samoorganizacji. To wszystko rośnie w naszych oczach.

K.W.: Klub sportowy jest trudną firmą. Dobór zawodników, trenerów, podpisywanie z nimi umów wiąże się z wieloma niewiadomymi, jest dużo emocji, ambicji i łatwo o błąd. Te relacje są już u nas poukładane. Znowu podeprę się przykładem Barcelony, której rozwój jest możliwy dzięki miłości do sportu ludzi oraz całych środowisk. Cała reszta ma charakter służebny.

L.S.: Wyniki poszczególnych drużyn również?

K.W.: Wyniki są istotne dla zwykłych kibiców. Natomiast mniej istotne dla osób emocjonalnie związanych z drużynami działającymi pod tym szyldem, w tym również wspierających je przedsiębiorców. Oczywiście dzięki temu, że jest to mechanizm dobrze działający, efekty zarówno

sportowe, jaki i finansowe są bardzo dobre, ale to jest wierzchołek całej piramidy.

L.S.: Czy w katalońskich relacjach, jak też tych naszych pomorskich, biznes wspierający drużyny nie próbuje wpływać na kluby, trenerów lub zawodników?

K.W.: Środowiska emocjonalnie związane z klubami, a więc mali i średni przedsiębiorcy, nie roszczą sobie takich praw. Nawet, jak zdarzały się próby, to nie były skuteczne. Co innego tzw. „sponsorzy tytularni”. Inna jest motywacja i inne oczekiwania. Muszą mieć wpływ, dbając o interes swojej firmy, ale to regulują umowy. Nie mają wpływu na przykład na składy, ale rozliczamy się przed nimi z wyników, jak i z rezultatów marketingowych. Doświadczaliśmy przypadku nadmiernej ingerencji i był to przykład, jak niekorzystnie takie postępowanie wpływa na klub oraz sponsora.

L.S.: A jak bardzo samorządy powinny być zaangażowane w sport na tym poziomie?

K.W.: Decydujące znaczenie ma tworzenie infrastruktury. Dotyczy to zarówno budowy takich hal jak Ergo Arena lub stadionów jak PGE Arena, jak i mniejszych obiektów, szczególnie przy szkołach oraz infrastruktury ogólnodostępnej. Przecież niewielkie siłownie na wolnym powietrzu mają ogromne znaczenie dla sportu rekreacyjnego. Ogólnie bardzo sobie chwalę współpracę z władzami Gdańska oraz Sopotu. Oczywiście, wymaga to zaangażowania z naszej strony i to nie tylko w działalność sportową. Nasi zawodnicy uczestniczyli w różnych akcjach

charytatywnych, na przykład wspierania hospicjum. Zagraniczni zawodnicy są zaangażowani w naukę języka angielskiego. Odwiedzamy szpitale, przedszkola, jesteśmy naprawdę częstymi gośćmi w szkołach i pomagamy w rozwoju sportu dzieci i młodzieży. Sport, nawet w zawodowej postaci, musi być dostępny. Integracja sportu z innymi dziedzinami życia jest koniecznością. Mamy coraz częściej do czynienia z taką naturalną kulturą sportową, różnymi formami samoorganizacji. To wszystko rośnie w naszych oczach.

O ROZMÓWCY:

Kazimierz Wierzbicki jest absolwentem Akademii Wychowania a w Gdańsku, gdzie zdobył specjalność trenera koszykówki. Na początku drogi zawodowej pracował jako nauczyciel i trener koszykówki. W 1985 r. założył firmę Trefl, która z małej, rodzinnej spółki rozwinęła się w duże, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo – Grupę Trefl. Od 1999 r. jest prezesem Zarządu Trefl SA i prezesem Zarządu Stowarzyszenia Trefl Pomorze, które m.in. koordynuje pracę trzech spółek sportowych: drużyny siatkówki męskiej Lotos Trefl Gdańsk, siatkówki żeńskiej Atom Trefl Sopot i koszykówki męskiej Trefl Sopot.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Rozmowę prowadzi Leszek Szmidtke – dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego” i Radia Gdańsk.

Leszek Szmidtke: Publiczna dyskusja o znaczeniu sportu koncentruje się na zdrowiu oraz sprawności fizycznej. Czy nie gubimy czegoś równie ważnego?

Katarzyna Deberny: Takie spojrzenie wynika z dosyć powszechnego postrzegania sportu jako aktywności fizycznej, które ogranicza się do wyglądu, samopoczucia oraz tablicy wyników. Niewiele jest tu miejsca na kształtowanie charakteru lub postaw społecznych.

L.S.: A czy sport może być skutecznym sposobem kształtowania postaw?

Krzysztof Zuchora: Sport jest najbardziej naturalnym zachowaniem człowieka. Rozumiany nie tylko jako ruch, ale też przez pryzmat wartości, jakie za sobą niesie. Sport ma ponad 3 tysiące lat. Przetrwiał wiele epok, rewolucji i ustrojów. Jest w nim coś niezwykłego, coś, co sprawia, że człowiek go potrzebuje. Nie tylko dla sprawności fizycznej, wyników, medali, ale także z powodu innych wartości. Od starożytności sport jest przede wszystkim, opartą na współzawodnictwie, postawą wobec siebie i wobec innych. Wolny rynek jest również oparty na współzawodnictwie i sport kształtuje takie postawy, dzięki którym łatwiej się odnaleźć we współczesnym świecie. Dlatego sensem sportu jest budowanie człowieka. Niestety, dzisiaj istnieje w Polsce konflikt między potrzebami dziecka a szkołą jako instytucją.

Wiesław Firek: Postawy społeczne były kształtowane przy pomocy sportu od zawsze. Właśnie po to między innymi w starożytnej Grecji (czasów Peryklesa) tworzono gimnazjony – żeby oprócz walorów estetycznych wyciągać ze sportu coś więcej, coś, co dla tamtejszych społeczności miało istotne znaczenie. To właśnie na boiskach sportowych (palestrach i gimnazjonach) przysposabiano młodych atenczyków do pełnienia przyszłych ról społecznych.

Katarzyna Płoszaj: Sport kształtuje zachowania prospołeczne, ducha fair play, a także bardziej indywidualne cechy jak rozbudzanie i kształtowanie zainteresowań. Nie możemy też zapominać o wiedzy, którą sport pomaga rozwijać. Gdyby sportu nie ograniczano w szkołach tylko do aktywności fizycznej, ale wzbogacano np. o wiedzę o ruchu olimpijskim, łatwiej można by kształtować postawy, o których mówimy.

Katarzyna Deberny

specjalistka ds. Kultury
i Edukacji Olimpijskiej
w PKOl

Wiesław Firek

nauczyciel WF w Zespole
Szkoł Ekonomicznych
w Nowym Targu

Katarzyna Płoszaj

członkini Rady Młodych
Polskiej Akademii
Olimpijskiej

Grażyna Rabsztyń

dyrektor Centrum Edukacji
Olimpijskiej PKOl

doc. dr Krzysztof Zuchora

wiceprzewodniczący
Polskiej Akademii
Olimpijskiej

Wartości, jakie niesie za sobą wychowanie fizyczne, jego uniwersalizm i olbrzymie znaczenie wychowawcze są tym, czego nam dziś trzeba. Niestety, to znaczenie przestania chęć osiągania wyników. A wcale nie chodzi o bycie najlepszym sportowcem w klasie. Nie zawsze się wygrywa, ale droga, którą trzeba pokonać, wzbogaca i tego brakuje w szkole.

K.Z.: Baron de Coubertin – inicjator nowożytnych igrzysk olimpijskich i pedagog – nie miał wątpliwości, że wprowadzenie sportu do szkół doprowadzi do szerzenia takich postaw wśród dzieci i młodzieży, a poprzez to do realnej zmiany społecznej.

Grażyna Rabsztyń: Sport uczy też współpracy – szczególnie gry zespołowe. Oprócz tego szacunek do drugiej osoby, środowiska naturalnego, umiejętności wygrywania, przegrywania, uodparnia też na stres. Uczeń dzięki temu poznaje siebie, własne możliwości jak i ograniczenia. Człowiek, który poznał siebie w młodości, później łatwiej znajduje się w różnych sytuacjach, jest bardziej otwarty, potrafi sobie stawiać cele, jest też bardziej cierpliwy i konsekwentny. Docenia znaczenie i wartość innych ludzi. Wcale nie chodzi o bycie najlepszym sportowcem w klasie. Dziecko ukształtowane przez sport po prostu lepiej będzie sobie radziło w życiu. Będzie pełniej się angażowało we wspólne działania i może nawet czerpało większą radość z życia.

L.S.: Czy w naszym kraju system edukacyjny wzmacnia i rozwija odpowiednie postawy, zarówno te społeczne, jaki i indywidualne? Czy usytuowanie sportu w szkole jest właściwe i jak później wygląda realizacja tych założeń?

G.R. Moim zdaniem, lekcje wychowania fizycznego powinny być najważniejsze w szkole. Wartości, jakie niosą, ich uniwersalizm, jak też olbrzymie znaczenie wychowawcze są tym, czego nam dziś trzeba. Niestety, górę bierze chęć osiągania wyników. To właśnie do osiągniętych rezultatów jest u nas sprowadzany sport – i to zarówno w formie wyczynowej, jak i w szkole. W 1980 roku pobiłam rekord świata, ale później była kontuzja i długie leczenie. Przed Igrzyskami Olimpijskimi w Moskwie musiałam podjąć decyzję, czy w ogóle pojadę. Była to trudna decyzja, poprzedzona wewnętrzną walką, bo nie byłam właściwie przygotowana do startu. Mimo to pojechałam. Występ nie był udany (5. miejsce w biegu finałowym) i utkwiło mi w pamięci powszechne rozczarowanie, że nie przywiozłam medalu, że zawiodłam. Nie zawsze się wygrywa, ale droga, którą trzeba pokonać, wzbogaca i tego brakuje w szkole. Nie można rozliczać wyłącznie z wyników.

W.F.: W założeniach nasz model wychowania fizycznego w szkołach posiada te wszystkie elementy, które w tym miejscu się postuluje. Właściwie to każdy przedmiot ma za zadanie wzmacniać i szerzyć wartości oraz kompetencje potrzebne w przyszłym życiu. Jednak coś zawodzi i rezultaty szkolnego wychowania oraz kształcenia nie zawsze pokrywają się z tymi oczekiwanymi.

K.P.: Związek ze sportem i przyswajanie wartości, jakie on niesie, można poznawać nie tylko poprzez aktywność fizyczną. Nie wszystkie dzieci mają odpowiednie

Szkoła tworzy „zbyt sztywny gorset”, brakuje elastyczności, za małe jest też zaufanie do nauczycieli widoczne w programach i sposobach rozliczania – nie dają one szansy na spełnienie oczekiwań pokładanych w wychowaniu.

predyspozycje. Niekiedy przyczyny zdrowotne wykluczają dzieci z zajęć ruchowych. Jednak sport jest na tyle blisko związany z innymi dziedzinami nauki oraz życia, że może docierać do młodych ludzi. Przedmioty w szkołach są zbyt oddalone od siebie, podczas gdy większość dziedzin w prawdziwym świecie zazębia się. Edukacja olimpijska ma właśnie taki charakter. Na świecie są różne koncepcje kształcenia poprzez sport. Jedni stawiają na aktywność fizyczną, inni zaś preferują wiedzę, czyli nawiązanie do wizji de Coubertina, jeszcze inni widzą w sporcie najlepszy sposób przygotowania młodego człowieka do współczesności.

L.S.: Czy sport może być dobrym sposobem na ograniczenie wielu osobistych oraz społecznych słabości Polaków? No i dlaczego, mimo 4 lekcji WF-u tygodniowo, w szkole nie pełni takiej roli?

K.D.: Każdy z nas jest inny, lecz szkoła tego nie dostrzega. Nie dopasowuje się do indywidualnych potrzeb i możliwości. Każdy z uczniów inaczej przeżywa muzykę, ale też sport. Uważam, że na przeszkodzie stoi poczucie wstydu, bo nie potrafimy przegrywać i wygrywać. Dlatego między innymi nie uprawiamy sportu i dlatego tyle zwolnień z zajęć WF-u. Żeby czerpać korzyści ze sportu, musimy zdobyć się na odwagę.

W.F.: W przypadku trzech przedmiotów: plastyki, muzyki oraz właśnie wychowania fizycznego, zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji, należy oceniać nie tylko wiedzę czy umiejętności, ale też postęp, zaangażowanie czy szerszej – postawę ucznia. W ten sposób można zachęcać do pracy nad sobą i do współpracy z innymi. Tak postawione priorytety nie zmierzają do ukształtowania wybitnych sportowców, ale powszechnego wpajania wartości, o których rozmawiamy. Niestety, WF wychodzący poza aktywność fizyczną jest rzadkością.

Priorytetem powinno być wychowanie, a dopiero później wszelkie inne formy działania. Niestety, WF wychodzący poza aktywność fizyczną jest rzadkością.

K.Z.: Nauczyciel jest twórcą i ma prawo wykonywać swój zawód we własny sposób. Niestety to też tylko teoria, gdyż ilość obowiązków, kontroli, sposób rozliczania z realizacji programu – w przeważającej większości przypadków zabija chęć do twórczego zaangażowania. Skutkiem jest brak szacunku dla dziecka. Przecież już Janusz Korczak zwracał uwagę na potrzebę wysłuchania dziecka. Musi być rozmowa z drugim człowiekiem, a nie tylko mówienie do niego. W obecnym systemie oceniania nie widzę takiej możliwości.

W.F.: Szkoła przygotowuje ucznia do życia w świecie, którego nie znamy. Prawdopodobnie spora część zawodów, zdobyta wiedza i umiejętności ulegną dezaktualizacji. Postawotwórcza rola wychowania fizycznego, polegająca na kształtowaniu uczciwości,

szacunku dla drugiej osoby, umiejętności współpracy, poszanowania zasad czystej gry i in., jest wyeksponowana w założonych celach procesu wychowania. W teorii, głównym

zadaniem szkolnego wychowania fizycznego jest przygotowanie do całościowej troski o ciało i zdrowie. Zaś postawy pożądane społecznie kształtowane są niejako przy okazji, co nie znaczy, że są mniej ważne. Problem polega na tym, że trudno ocenić coś, co z założenia ma cele przede wszystkim perspektywne. Jak ocenić taką pracę nauczyciela? Testy sprawnościowe pokazują jedynie aktualną kondycję ucznia. Ocena postaw polega jedynie na analizie deklaracji ucznia...

K.Z.: Jak oceniać wychowanie? Twórca polskiej szkoły edukacji zdrowotnej Maciej Demel mawiał, że albo wychowanie weźmiemy w cudzysłów, albo fizyczne. Na lekcjach dominuje aktywność ruchowa i pomijane jest wychowanie. W tym drugim przypadku wszystkie dzieci mają takie same prawa. W pierwszym

przypadku każde jest inne, do czego innego się nadaje i z każdym inaczej trzeba postępować. Problem naszej szkoły polega na tym, że dorośli ustawiają ją według własnej miary, a nie dopasowują jej do potrzeb dziecka. Dlatego moim studentom tłumaczę, że priorytetem jest wychowanie, a dopiero później wszelkie inne formy działania.

L.S.: W innych krajach mają podobne problemy z przeniesieniem dobrych założeń na lekcje WF-u?

G.R.: Przez kilka lat pracowałam w Niemczech i przede wszystkim pozycja nauczyciela WF-u jest tam dużo wyższa niż w Polsce. Nie tylko dlatego, że nauczyciel prowadzi dodatkowo zajęcia z innego przedmiotu, ale jest też możliwa matura ze sportu. Nie chodzi wyłącznie o aktywność fizyczną, ale jest anatomia człowieka, fizjologia, odżywianie, teoria sportu itp. Jest to przedmiot do wyboru w zakresie podstawowym i rozszerzonym. Uczniowie najczęściej nie chcą zostać olimpijczykami, ale poznać swój

organizm i nauczyć się zaradności życiowej. Takie rozwiązanie z jednej strony podnosi znaczenie lekcji wychowania fizycznego, ale też pokazuje przydatność tej wiedzy w codziennym życiu.

W.F.: W Polsce wychowanie fizyczne coraz bardziej skręca w kierunku kształtowania postaw. Dzieci oraz młodzież mogą wybierać formy aktywności fizycznej, co sprzyja kształtowaniu poczucia odpowiedzialności za własny proces kształcenia i wychowania. Uczniowie traktowani są bardziej podmiotowo. Niestety, wprowadzając nowe rozwiązania nie zadbano odpowiednio wcześniej o przygotowanie nauczycieli. W anglosaskich systemach edukacyjnych od XIX wieku w procesie wychowania fizycznego

kładzie się duży nacisk na gry zespołowe, a racją tego jest ich ścisły związek z pożądanymi postawami prospołecznymi. W tym obszarze edukacji mamy o wiele krótszą tradycję niż Anglicy czy Amerykanie. Może stąd wynika nasze kulturowe opóźnienie.

K.D.: Na zawodach często można obserwować sytuację, kiedy nasz pokonany zawodnik schodzi do szatni pogrążony w rozpacz, że nie zwyciężył, że inni byli lepsi. Tymczasem amerykański zawodnik w podobnej sytuacji idzie uśmiechnięty, zadowolony, że wziął udział w zawodach, że dobrze rywalizował. Trener też się cieszy, bo obaj wiedzą, jak ważne jest zmaganie się. Dlatego nie uda nam się przenieść całości lub części elementów edukacyjnych z innych krajów. Wpierw musimy się nauczyć właściwie

W Polsce wychowanie fizyczne coraz bardziej skręca w kierunku kształtowania postaw. Ale jeżeli sport ma nieść wartości, pomagać w utrzymaniu społecznych więzów, dbaniu o ciało i ducha, to nie może się ograniczać do szkoły.

przeżywać, szanować nasze zwycięstwa i przegrane. Coubertin mówił „(...) w życiu ważny jest nie triumf, lecz walka”.

G.R.: Szkoła nie jest też samotną wyspą. Nie można się ograniczać do szkolnej edukacji sportowej. Jest przecież

dom i rodzina, ale też jest olbrzymi świat poza nimi. W Polsce kluby sportowe o takim powszechnym, rekreacyjnym charakterze niemal przestały istnieć. Tymczasem w Niemczech jest ich olbrzymia ilość i na nie są przeznaczane pieniądze, uczniowie mają dostęp do boisk, sal gimnastycznych, basenów pływackich lub kortów. Jeżeli sport ma nieść wartości, pomagać w utrzymaniu społecznych więzów, dbaniu o ciało i ducha, to nie może się ograniczać do szkoły.

K.P.: Ocena naszej pedagogiki sportowej jest zbyt mocno uzależniona od sportu z pierwszych stron gazet. Sport wyczynowy, szczególnie zaś kilka dyscyplin, przesądza o naszym postrzeganiu

Ocena naszej pedagogiki sportowej jest zbyt mocno uzależniona od sportu z pierwszych stron gazet. Sport wyczynowy, szczególnie zaś kilka dyscyplin, przesądza o naszym postrzeganiu całości.

całości. Widząc przykłady zachowań niezgodnych na przykład z zasadą fair play, zapomina się często o jego wychowawczej roli i założeniach edukacyjnych sformułowanych przez de Coubertina. Idea olimpijska, podobnie jak program wychowania fizycznego w szkołach, są nasycone wartościami istotnymi dla rozwoju człowieka jak i społeczeństwa. W wielu krajach edukacja olimpijska jest obecna w szkołach. Niedawno na Słowacji

została wprowadzona – i to nie tylko na lekcje WF-u, ale też do innych przedmiotów, jak historia lub geografia.

K.Z.: W krajach, gdzie odbywały się Igrzyska Olimpijskie, wprowadzano do szkół taką edukację. Przygotowywano w ten sposób społeczeństwo do zrozumienia treści, jakie niosą zarówno igrzyska, jak i cały sport. Właśnie sport i muzyka są w wielu systemach edukacyjnych ważną częścią procesu wychowania. Nie ma w tym nic nowego, gdyż właśnie tak to rozumiano już w starożytnej Grecji. Ważne jest też, żeby robić to w odpowiednim wieku. Dużo łatwiej oddziaływać poprzez sport i muzykę na dziecko niż na studenta wyższej uczelni. Tam już jest miejsce na wiedzę. Stanisław Staszic mówił, że jeżeli nie przeczytasz dziś książki, to nic się nie stanie – może nawet później przeczytasz ze zdwojoną uwagą. Ale jeżeli dziś nie wykonasz ćwiczenia, to już tego nie odrobisz.

O ROZMÓWCACH:

Katarzyna Deberny jest olimpijką, 5-krotną mistrzynią świata w żeglarstwie i poetką. Z wykształcenia kulturoznawczyni, autorka wielu tekstów popularno-naukowych z zakresu sportu i kultury.

Wiesław Firek jest członkiem Rady Młodych Polskiej Akademii Olimpijskiej. Z wykształcenia filozof i nauczyciel WF-u. Doktorant AWF-u w Krakowie. Realizuje się w sporcie w różnych rolach: trenera, sędziego, zawodnika.

Katarzyna Płoszaj jest członkinią Rady Młodych Polskiej Akademii Olimpijskiej. Absolwentka Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej w Olimpii i doktorantka AWF-u w Krakowie. Uczestniczka konferencji naukowych; autorka wielu publikacji naukowych.

Grażyna Rabsztyn jest trzykrotną olimpijką, lekkoatletką, rekordzistką świata i aktualną rekordzistką Polski w biegu na 100 m przez płotki. Z wykształcenia ekonomistka i trenerka. Swoją drogę zawodową przeszła od kariery zawodniczej, poprzez trenowanie innych, aż do zarządzania kulturą i edukacją olimpijską w PKOl.

Doc. dr Krzysztof Zuchora to poeta i eseista, pedagog, historyk idei olimpijskiej oraz wychowawca młodzieży akademickiej. Jest autorem wielu książek z zakresu pedagogiki i olimpizmu. Wiceprzewodniczący Polskiej Akademii Olimpijskiej. W 2009 r. odznaczony medalem Pierre'a de Coubertin przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski



Jarosław Bujny



Natalia Partyka

*tenisistka stołowa,
trzykrotna mistrzyni
paraolimpijska*

KUŹNIA CHARAKTERU

Co daje nam sport, czego on nas uczy? Myślę, że uprawiając sport od siódmego roku życia, wiem już coś na jego temat i widzę jak wygląda on od kuchni. Uważam, że w początkowym etapie przygody ze sportem odgrywa on rolę swoistej szkoły życia. Nie ma lepszego doświadczenia dla dzieciaków jak kontakt, styczność ze sportem i uprawianie jakiegokolwiek dyscypliny. Nic chyba tak nas nie przygotowuje do późniejszego życia.

Zacznę od początku: wiadomo, że gdy w dosyć młodym wieku zaczyna się uprawianie sportu, to często jest on zabawą, czymś, co sprawia nam dużo frajdy. Tak samo było też w moim przypadku. Chyba najważniejszą rzeczą, której w początkowej fazie uczy sport, jest systematyczność oraz świadomość, że chcąc do czegoś dojść, trzeba ciężko pracować i podnosić swoje umiejętności. Jest to niezwykle ważne – wiadomo, że w sporcie trudno oszukać, a każda nieczysta gra prędzej czy później wyjdzie na jaw.

Trzeba więc za każdym razem ciężko pracować. Im wcześniej więc zrozumiemy, że wytrwała praca i przede wszystkim systematyczność popłacają, tym bardziej nasze szanse na bycie dobrym sportowcem wzrosną.

W miarę upływu czasu i po kolejnych treningach nasze umiejętności rozwijają się i jesteśmy coraz lepsi. Pojawiają się wtedy częste wyjazdy na turnieje, obozy. Okazuje się wówczas, że mimo młodego wieku jesteśmy zdani sami na siebie, musimy być na tyle samodzielni, by radzić sobie w każdej sytuacji. Oczywiście, na początku nie każdemu się to udaje, lecz w miarę upływu czasu, wraz z rosnącym doświadczeniem, każdy nabiera już pewnego obycia i potrafi samodzielnie podejmować decyzje.

Tenis stołowy jest akurat sportem indywidualnym, w którym zawodnik jest niestety zdany sam na siebie. To on musi w kluczowych momentach podejmować samemu decyzje i brać za nie pełną odpowiedzial-

ność. Często jest tak, że w pojedynkach pojawiają się różne nerwowe sytuacje. Przychodzi na przykład taki moment, że w meczu jest 3-3 w setach i wynik 9-9, a więc o tym, czy wygramy, czy przegramy, decydują właściwie dwie piłki. Te dwie piłki dzielą nas od zwycięstwa albo porażki. I w takim momencie przydaje się umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Z turnieju na turniej nabiera się doświadczenia – wiele meczów się wygrywa, wiele meczów się przegrywa. Myślę, że zdobywa się w tym czasie umiejętność radzenia sobie ze stresem, zachowywania zimnej krwi. Uważam, że ich opanowanie jest rzeczą cechującą najlepszych zawodników. Pomimo ogromnego stresu, silnej presji otoczenia, prezesów, działaczy, kibiców i wszystkich

W sporcie cały czas albo wygrywamy, albo przegrywamy. Trzeba zachowywać do tych sytuacji odpowiedni dystans, znajdować równowagę i po prostu umieć sobie z nimi poradzić.

ludzi dookoła potrafią oni sobie z tym wszystkim poradzić.

Jeśli nam się uda i wygramy, to oczywiście świetnie, odczuwamy wielką radość po zwycięstwie. Trzeba się jednak nauczyć radzenia sobie z tą radością – wydaje mi się, że należy się cieszyć, celebrować zwycięstwo, ale nie można też popaść w zbytnią euforię i chodzić przez pół roku z głową w chmurach. Wiadomo bowiem, że są kolejne cele, kolejne turnieje i trzeba dosyć szybko wrócić na ziemię. Jednocześnie warto też zapamiętać ten pozytywny stan towarzyszący człowiekowi po zwycięstwie, aby go w sobie „zakotwiczyć” i móc odtworzyć go później na kolejnym turnieju. Jeśli natomiast powinie nam się noga, nie uda nam się wygrać pojedynku,

to trzeba sobie jakoś z tą porażką poradzić.

Nie można jej zbyt długo rozpamiętywać, popaść w depresję – nie tędy droga. Musimy ją przeanalizować, wyciągnąć wnioski i zrobić wszystko, aby podczas kolejnego meczu,

na kolejnym turnieju, popełnione błędy się nie powtórzyły. Zarówno zwycięstwo, jak i porażka są więc dla młodego człowieka rzeczami bardzo dobrymi, pouczającymi i wychowującymi. W sporcie cały czas albo wygrywamy, albo przegrywamy. Trzeba zachowywać do tych sytuacji odpowiedni dystans, znajdować równowagę i po prostu umieć sobie z nimi poradzić.

Kolejną rzeczą, której uczymy się, uprawiając jakąś dyscyplinę sportową, jest szacunek: do ciężkiej pracy, do drugiego człowieka, do naszego przeciwnika, niezależnie od losów spotkania. Wiadomo, że czasami nawet najwięksi mistrzowie przegrywają, każdemu zdarza się słabszy moment. Gdy oglądamy na przykład na konferencji prasowej po wielkich

turniejach, wszyscy utytułowani zawodnicy pokazują, że są wspaniałymi ludźmi również poza kortem, poza boiskiem. Zawsze wypowiadają się o swoim przeciwniku z szacunkiem. Nawet gdy (a w zasadzie przede wszystkim) przeciwnik pokonał go dosyć niespodziewanie. Wiadomo, że nikt nie lubi przegrywać, dla każdego jest to dosyć bolesne, ale trzeba się tego nauczyć. Nauczyć się doceniania ciężkiej pracy naszego rywala – na pewno bowiem każdy ciężko pracuje, aby osiągać coraz lepsze wyniki. Trzeba to docenić. Uważam, że jest to cecha najlepszych sportowców, z których trzeba brać przykład i którzy powinni być wzorem dla młodych ludzi. Nauczenie się przegrywania jest niesamowicie ważne, wymaga jednak czasu. Niestety nie wszyscy to potrafią, nad czym mocno ubolewam.

Już jako mała dziewczynka miałam styczność zarówno ze sportem osób pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych. Wiem zatem, że sport, oprócz rozwijania samodzielności, chęci ciężkiej pracy, samodyscypliny, umiejętności radzenia sobie ze zwycięstwami i porażkami, jest także pewną odskocznią, szansą na to, aby zrobić w swoim życiu coś pozytywnego. Aby wynieść to życie na trochę wyższy poziom. Pamiętam, że jako dziecko pojechałam na turniej osób niepełnosprawnych, gdzie było wielu zawodników o ograniczonej sprawności,

a grali w tenisa bardzo dobrze, wygrywali mecze, osiągnęli mnóstwo sukcesów, cieszyli się życiem. Oni są naprawdę wspaniałym przykładem tego, że jeśli się chce, to można ciężką pracą i zaangażowaniem osiągnąć właściwie wszystko.

Sport to także współpraca z innymi ludźmi. Nie wszystkim przychodzi ona łatwo. Ja akurat gram w tenisa, który jest sportem indywidualnym. Czasami zdarza mi się jednak grać w turniejach drużynowych czy chociażby w grach podwójnych i udało mi się nauczyć współpracować z innymi osobami. Niezależnie od tego, że – nie ukrywam – wolę, gdy przy stole wszystko zależy wyłącznie ode mnie. Trzeba jednak zawsze brać pod uwagę to, co do powiedzenia ma kolega z drużyny, trener czy sparing partner i umieć wykorzystać ich mądrość.

Przedemną jeszcze wiele lat grania, ale myślę, że niezależnie od tego, co będzie po zakończeniu kariery sportowej, poradzę sobie w życiu, gdyż chyba jak każdy sportowiec mam w sobie nieco zawziętości i pozytywnego uporu. Niezależnie od tego, co mnie w życiu spotka, gdy pojawią się jakieś trudniejsze momenty, będę walczyła o to, by sobie z nimi poradzić. Wydaje mi się, że każdy, kto miał styczność ze sportem, kto musiał wylać trochę potu, aby osiągnąć sukces, zawsze będzie się starał osiągnąć to, o czym marzy.

O AUTORCE:

Natalia Partyka jest trzykrotną mistrzynią paraolimpijską w tenisie stołowym. Studiuje na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku na kierunku Sport Olimpijski. Pierwsze złoto zdobyła na Mistrzostwach Paraolimpijskich w Atenach w 2004 r., następnie w Pekinie (2008 r.) i w Londynie (2012 r.). Trzykrotna uczestniczka Igrzysk Olimpijskich, brązowa medalistka Drużynowych Mistrzostw Europy. W 2008 roku została odznaczona przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rok później uzyskała tytuł „Człowiek Roku 2008” gazety „Polska Dziennik Bałtycki” oraz Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych za wybitne zasługi dla promocji Polski. Została również wyróżniona tytułem Kobiety Roku 2012 magazynu „Twój Styl”.



Artur Siódmiak

*były reprezentant Polski
i wicemistrz świata w piłce
ręcznej*

DAJMY PRZYKŁAD

Moje życie nieodłącznie związane było (i nadal jest) ze sportem, w tym przez długi czas ze sportem wyczynowym. Ale wyczynowość to tylko jedno z obliczy sportu i to niekoniecznie to najważniejsze. Sport przede wszystkim musi być powszechny. Dlaczego? Bo sport wychowuje, ma ogromny wpływ na kształtowanie się naszej osobowości i charakteru, szczególnie u najmłodszych. W życiu i w pracy, podobnie jak na sportowych arenach, towarzyszy nam stres, miewamy też lepsze i gorsze chwile, ciągle komunikujemy się z innymi ludźmi.

A czego uczy sport? Poszanowania przeciwnika, umiejętności współdziałania w grupie (także z osobami, które nie zawsze są łatwe we współpracy), radzenia sobie ze stresem, podejmowania decyzji pod presją, umiejętności pogodzenia się z niepowodzeniami (ale też odpowiedniego radzenia sobie z sukcesem!) i wyciągania z tego odpowiednich wniosków. Wszystkie te cechy bardzo pomagają życiu codziennym i zawodowym, warto więc, by najmłodszy jak najbardziej nimi przesiąkali.

Aby dziecko chciało uprawiać sportu, potrzebuje odpowiedniego wzorca. Niezwykle inspirujący jest przykład, jaki dają sportowcy. Oczywiście jest to dla nas olbrzymia odpowiedzialność, bo silnie oddziałujemy na młodych ludzi i możemy wpływać na to, co robią.

Jednak aby dziecko chciało uprawiać sportu, potrzebuje odpowiedniego wzorca. Niezwykle inspirujący jest przykład, jaki dają sportowcy czy celebryci związani ze sportem. Nierzadko są oni dla młodych osób autorytetami. Oczywiście jest to dla nas olbrzymia odpowiedzialność. Dlatego też nawet po zakończeniu kariery sportowej nie możemy spoczywać na laurach, bo wciąż silnie oddziałujemy i możemy wpływać na to, co robią dzieciaki.

Długo zastanawiałem się, co będę robił po zakończeniu swojej kariery. Jakie będzie moje „życie po życiu”. Dość długo dojrzewał w mojej głowie pomysł „Akademii Piłki Ręcznej”, którą niedawno założyłem. Akademia działa dwutorowo. Po pierwsze szukamy talentów i chcemy je szlifować. Łącznie chcemy objąć szkoleniem około 3000 lub 3500 dzieci. Natomiast ze względu na szeroki zasięg działania chcemy też propagować sport jako sposób spędzania czasu, prowadzenia zdrowego trybu życia, jako formę minimalizowania napięć społecznych. Chcemy dać też szansę dzieciakom z trudnych środowisk. Ten cel chcemy realizować poprzez formę jednodniowych *eventów* organizowanych na świeżym powietrzu (*street handball* czy „plażówka”), a także obozów sportowych. Nie chcemy ograniczać się tylko do piłki ręcznej. To jest olbrzymie pole do działania i bardzo ambitny projekt. Jestem jednak optymistą i wierzę, że przy współudziale

wielu środowisk: sportowców, lokalnych władz, sektorów edukacji i pomocy społecznej, mediów i biznesu, takie przedsięwzięcia mają dużą szansę powodzenia. Jestem też przekonany, że efekt ich działania będzie zdecydowanie pozytywny. Każdy z wyczynowych sportowców kiedyś zakończy profesjonalną karierę, tak jak ja zakończyłem swoją. Myślę, że dzięki takim inicjatywom możemy kontynuować swoją pasję, łączyć ją z pracą zawodową. Mamy potencjał do tego, by dać innym coś od siebie.

Najważniejsze są jednak te wzorce, które dzieci obserwują we własnej rodzinie. Dla dziecka tylko z pozoru ważniejsze jest to, co robił na meczach Artur Siódmiak czy inni zawodowi sportowcy pokazywani w telewizji. W rzeczywistości dużo większe znaczenie ma to, co robią jego rodzice, jacy są na co dzień. Długo mieszkałem za granicą i tam prosportowe zachowania rodzinne są na porządku dziennym. Ojciec z synem idą razem rolki, na rower. Rodziny organizują wspólne spacery *nordic walking*, który może uprawiać zarówno dziecko, rodzic, jak i dziadkowie! To jest bardzo prosty sposób na pokazanie dziecku jak wspaniały jest sport.

Nie tylko wspólne uprawianie sportu jest istotne, równie ważnym aspektem jest wspólne przeżywanie emocji sportowych. Po pierwsze – tych emocji,

Najważniejsze są te wzorce, które dzieci obserwują we własnej rodzinie. Dla dziecka tylko z pozoru ważniejsze jest to, co robił na meczach Artur Siódmiak czy inni zawodowi sportowcy pokazywani w telewizji. W rzeczywistości dużo większe znaczenie ma to, co robią jego rodzice, jacy są na co dzień.

których dostarczają nam sportowcy. Po drugie, to wspólne przeżywanie emocji rodzących się podczas udziału dziecka w zawodach sportowych- bycie z nim w ważnych dla niego momentach, zarówno wtedy gdy staje na najwyższym stopniu podium, jak i wtedy gdy przeżywa porażkę. Takie działania pomagają zaszczyć i utrzymać zapał do uprawiania sportu i postawę sportową, a to z kolei bardzo pomaga w dorosłym życiu, nawet jeśli nasza pociecha nie zdecyduje się na kontynuowanie kariery sportowca.

Kończąc, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz – naturalny i infrastrukturalny potencjał, jakim dysponujemy jako miasto czy region. Oczywiście od razu na myśl cisną się Orliki – bardzo fajnie, że powstały, ale nie zapomnijmy o ich wypełnieniu, odpowiednim wykorzystaniu i przede wszystkim ich udostępnianiu. Tutaj bardzo ważna jest rola animatorów tego typu obiektów.

Mam też na myśli inne miejsca, w których można uprawiać sport, takie jak plaże i morze, których w moim rodzinnym Gdańsku nie brakuje. Dlaczego

nie wykorzystywać ich do propagowania sportu? Tata z mamą i synkiem ścigają się na kajakach, na rowach wodnych, nurkują. To są z pozoru banalne pomysły, ale uważam, że takie działania są niezwykle skuteczne. I wcale nie muszą być to wielkie wydarzenia. Może być to impreza dzielnicowa czy osiedlowa. Przy okazji oprócz kwestii sportowo-rekreacyjnej zyskujemy również aktywizację lokalnych społeczności, ludzie się poznają, rozmawiają, blokowiska nabierają życia. Takie uspołecznianie i upowszechnianie sportu jest też niezbędne do wyławiania nowych talentów. Każdy musi gdzieś zacząć, gdzieś się objawić. Może się to stać właśnie podczas takich właśnie imprez.

Sport ma bardzo wiele walorów i moim zdaniem zasługuje na ważne miejsce w życiu publicznym. Aby mądrze go wspierać, trzeba zacząć od podstaw, zrobić jak najwięcej dla jego upowszechnienia, ale skupić się na małej skali miasta, dzielnicy, szkoły i przede wszystkim rodziny. To zadanie dla nas wszystkich, które też nam wszystkim, a nie tylko przyszłym sportowcom, będzie przynosić korzyści.

O AUTORZE:

Artur Siódmiak to były piłkarz ręczny, obrotowy, reprezentant Polski. Srebrny medalista Mistrzostw Świata 2007, brązowy medalista Mistrzostw Świata 2009. Jest wychowankiem Nielby Wągrowiec, grał również w Wybrzeżu Gdańsk, luksemburskim Bascharage i niemieckim TuS Nettelstedt-Lübbecke. W reprezentacji Polski rozegrał ponad 100 spotkań. Podczas MŚ 2009 w Chorwacji, pod koniec meczu z Norwegią, przechwycił piłkę od grających w przewadze (wycofanie bramkarza) Norwegów i z własnej połowy trafił do pustej bramki przeciwników na kilka sekund przed końcem meczu; wynik meczu 31:30 dla polskiej drużyny zagwarantował jej awans do półfinału turnieju a w konsekwencji brązowy medal MŚ. W 2007 odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi.



Marcin Nowicki

*dyrektor Obszaru Badań
Regionalnych i Europejskich
Instytutu Badań nad
Gospodarką Rynkową*

DWA BIEGUNY

Coraz lepiej wiemy, dlaczego aktywność fizyczna jest ważna. Lako-
nicznie, ale z dużą głębią można podsumować, że sport to zdrowe
ciało i zdrowy duch, także ten społeczny. Jednak sport ma dwa oblicza,
jest jak magnes – może przyciągać, ale może też odpychać. Jeżeli ktoś
ma pecha i na pewnym etapie swojego życia zostanie potraktowany nie-
właściwym „biegunem sportowego magnesu”, może od sportu zostać
odstraszony na dobre, na całe życie. To odpychanie przybiera różne formy
i odbywa się na wszystkich etapach naszego życia. To przez nie potrzebu-
jemy potem wszelkiej maści programów promocji aktywności fizycznej,
zachęcania, namawiania, zmuszania – przywracania do sportu. Dlaczego
przywracania? Bo zdecydowana większość z nas rodzi się bardzo aktywna
fizycznie i bardzo szybko trudno nam usiedzieć w jednym miejscu. Nawet
jeśli nie możemy, to bardzo chcemy się ruszać. Co więc takiego dzieje

Wpajamy pociechom, dajemy wzorce, że sport to rywalizacja.

Wygrywa najlepszy. Grasz, żeby wygrać! I co? Słabsi wracają na kolejną lekcję WF-u ze zwolnieniem.

Problem z rywalizacją polega na tym, że nie przynosi szkód pod jednym, zasadniczym warunkiem – szacunek dla pokonanego. Każdy ma swoje miejsce w sporcie. Prawdziwe, a nie oparte o źle rozumianą litość.

się, że w miarę dorastania chęć do sportu w swojej masie jakoś się ulatnia? Wydawałoby się, że chodzi przecież o to, żebyśmy aktywni fizycznie byli przez całe życie – oczywiście w sposób dopasowany do wieku i stanu zdrowia.

Nie biegaj, bo...

złamiesz nogę albo się spocisz i przeziębisz! Kto z nas tego nie słyszał, będąc małym brzdącem? Pierwsze wypychanie ze świata aktywności fizycznej, radości wysiłku do siódmych potów odbywa się więc bardzo wcześnie w naszym życiu. Oczywiście, podszyte jest troską o nasze bezpieczeństwo. Tyle tylko, że gdzieś podświadomie buduje korelacje: sport-ryzyko! No i rzecz jasna inne: sport-zakłócanie świętego spokoju. A może zamiast stopować, lepiej dostarczyć zabezpieczenia, zorganizować, pilnować... i chwalić – czyli utrzymywać zainteresowanie aktywnością, a nie straszyć.

Na tym etapie życia dziecka jego rodzice potrzebują pewnie sporej pomocy fachowców, którzy pokażą, nauczą jak rzeczywiście bezpiecznie aktywność

takiego berbecia wspierać. Znamy już przecież baseny dla niemowlaków czy fitness dla przedszkolaków. Podobno pierwsze lata życia kształtują najważniejsze wzorce – i trudno w to nie wierzyć. Jaki model sportu stworzy sobie maluch skarcony za bieganie po mieszkaniu, bo tata ogląda właśnie w telewizji mecz?

Brawo! Wygrałeś!

Rywalizacja jest dobra, motywuje, pobudza, fascynuje, uwalnia adrenalinę, daje satysfakcję zwycięstwa. A co z przegranymi? „Nie martw się, jutro to ty wygrasz” albo „więcej i mocniej potrenujesz, to będziesz najlepszy” – czyli tak czy siak masz wygrać i już. Wkroczenie w okres grupowej socjalizacji – czyli krótko mówiąc: wejście do systemu edukacyjnego – może się okazać prawdziwą traumą. Dygresja osobista: mnie odepchnięto na całe życie od biegania, ponieważ mój „wuefista” w podstawówce miał niewyobrażalny kompleks maratończyka, który „leczył”, gnając nas do upadłego po lesie. Najpewniej miałem pecha. Ale nauczyciele WF-u to tylko jedna strona medalu. Rówieśnicy mogą być nawet gorsi. Zdaje się, że „łamaga, fajtłapa, cienias” to określenia z lamusa wobec dzisiejszego arsenału wyzwisk i obelg, które może usłyszeć mniej sprawne fizycznie dziecko od innych dzieci. Dlaczego? Bo przecież wpajamy pociechom, dajemy wzorce, że sport to rywalizacja. Wygrywa najlepszy. Grasz, żeby wygrać! I co? Słabsi wracają

Moment wchodzenia w dorosłość, życiowe decyzje, serie egzaminów, pierwsza praca, założenie rodziny. Czujemy, jakby do tego poważnego, dorosłego życia nie pasowało coś tak „dziecinnego” jak sport.

Coraz więcej z nas nie daje się wypchnąć ze sportu albo ma w sobie na tyle determinacji, że do niego wraca. Chodzi jednak o to, żeby wyjątkowe było nieuprawianie sportu, a nie jego uprawianie.

na kolejną lekcję WF-u ze zwolnieniem. Nikt nie chce być poniżany. Problem z rywalizacją polega na tym, że nie przynosi szkód pod jednym, zasadniczym warunkiem – szacunek dla pokonanego. Prawdziwy, empatyczny, szczerzy. Łatwo powiedzieć? Taki szacunek może nie łatwo zbudować, ale jest to możliwe. Dajmy jak najszerszą paletę aktywności fizycznej do wyboru. Nie gloryfikujmy nadmiernie i tak uprzywilejowanej piłki nożnej (jak często można słyszeć o „sporcie narodowym”?). Ty lepiej kopiesz piłkę, ja lepiej pływam. Ja jeżdżę na wózku i dla mnie życiowym sukcesem będzie trafienie piłką do kosza, dla ciebie i twojej drużyny koszykarskiej wygranie międzyszkolnego turnieju. Każdy ma mieć swoje miejsce w sporcie. Prawdziwe, a nie oparte o źle rozumianą litość.

Szkoda czasu na głupoty, zadbaj o przyszłość!

Jak już ktoś cudem przetrwał upadki na miękkim dywanie podczas pierwszych maratonów wokół stołu, jeśli siła charakteru i umiejętności małego Pele pozwoliły mu zająć pozycję Tarzana

w szkolnej dżungli, przychodzi najtrudniejszy moment. To wtedy statystycznie najwięcej ludzi rezygnuje z jakiegokolwiek aktywności fizycznej. Moment wchodzenia w dorosłość. Życiowe decyzje, serie egzaminów, pierwsza praca, założenie rodziny. Tak jakby do tego poważnego, dorosłego życia nie pasowało coś tak „dziecinnego” jak sport. Koniec szaleństwa i zabawy, czas na powagę i trudy życia.

Na szczęście rośnie nie tylko świadomość znaczenia sportu, ale także fizyczne jego uprawianie. Coraz więcej z nas nie daje się wypchnąć ze sportu albo jeśli już to się kiedyś wydarzyło, ma w sobie na tyle determinacji, że do niego wraca. Chodzi jednak o to, żeby wyjątkowe było nieuprawianie sportu, a nie jego uprawianie.

Włączać a nie wypychać

Z tego wynika, że dobra strategia sportu ma nas ze świata sportu nie wypuszczać, bo przecież w nim tkwimy niemalże od urodzenia. Ma pomagać utrzymywać w nas tę aktywność fizyczną przez całe życie – w różnych formach, z różną intensywnością, ale przede wszystkim z radością. Wyczyn i mocna rywalizacja temu nie służą – wspierają sport zawodowy, który poradziłby sobie pewnie sam. To przecież dzisiaj bardzo dochodowa branża gospodarki. Natomiast sport masowy i otwarty dla wszystkich wymaga wsparcia publicznego i chyba przede wszystkim zmiany paradygmatu – przejścia od ekskluzywności (nastawienia na wyławianie najlepszych i ich wspierania) do inkluzywności, czyli przytrzymywania nas wszystkich przez całe życie przy aktywności fizycznej.

O AUTORZE:

Marcin Nowicki jest dyrektorem Obszaru Badań Regionalnych i Europejskich w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. Autor i współautor kilkudziesięciu opracowań z zakresu rozwoju regionalnego, atrakcyjności inwestycyjnej i konkurencyjności polskich regionów, procesu integracji europejskiej, rozwoju sektora MSP i rynku pracy.



DLA LUDZI, NIE DLA INSTYTUCJI



Aleksandra Goldys

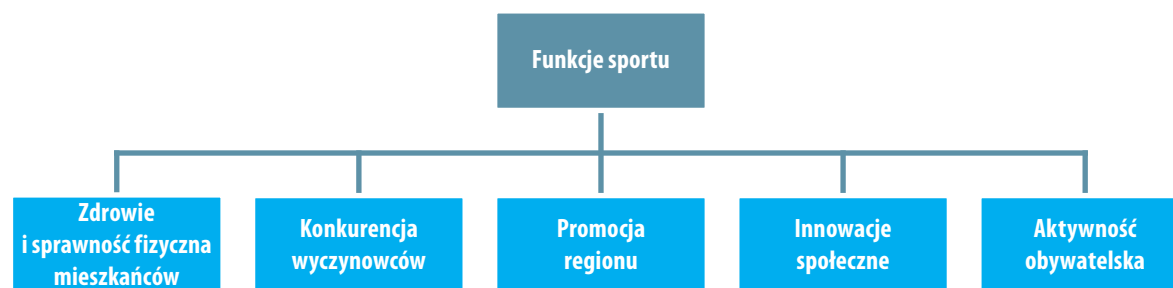


Maria Szymborska

*Projekt Społeczny 2012,
Uniwersytet Warszawski*

Przez teoretyków i praktyków zmiany społecznej w Polsce sport jest traktowany jak nieprzydatne eksterytorium, w którym chodzi o przyrost tkanki mięśniowej, rywalizację, a czasem pieniądze. Tymczasem, gdy np. w badaniach terenowych oglądamy życie małych społeczności lub gdy badamy młodzież, okazuje się, że to sport ma moc angażowania ludzi, skutecznie wyposaża ich w kompetencje i emocje, które mają kapitalne znaczenie dla sposobu, w jaki działają i myślą.

Badania Projektu Społecznego Uniwersytetu Warszawskiego od kilku lat pokazują sport jako obszar, który odpowiednio zarządzany, może być (a czasem już jest) znakomitym generatorem pozytywnej zmiany w wielu, również pozasportowych dziedzinach życia.



Sport zmienia. Trzy poziomy oddziaływań.

Poza oczywistością, że regularny wysiłek fizyczny ma dobry wpływ na stan ciała, to z **poziomu jednostki** bardzo ważną funkcją sportu jest tworzenie nawyków systematyczności, organizowania czasu, samokontroli. Niezwykle istotną (szczególnie z perspektywy szukania powiązań między sportem a kapitałem społecznym) właściwością sportu jest wpisana w niego towarzyskość: większość dyscyplin zakłada współbicie ludzi ze sobą i nawet zupełnie indywidualne (takie jak wydawałoby się wręcz samotnicze bieganie) wiąże się ze spotykaniem różnych ludzi, których łączy np. miejsce, w którym się zwykle biega, cykliczne zawody, kupowanie sprzętu itd.

Wchodzimy więc na **poziom grup społecznych**, dla których sport jest swoistym paliwem i powodem do pozostawania w kontakcie, poznawania się, a dalej – umawiania (organizowania), negocjowania, wyznaczania sobie celów (zdołamy mistrzostwo szkoły!). Powiązania między ludźmi, które tworzą się w kontekście sportowym, są zasobem, który ludzie potem mogą wykorzystywać w innych obszarach życia. Codziennosc organizowania sportu to cała rzesza różnorodnych instytucji, które tę organizację (np. zawodów, rywalizacji) umożliwiają.

Przez teoretyków i praktyków zmiany społecznej w Polsce sport jest traktowany jak nieprzydatne eksterytorium. Badania pokazują jednak, że sport, odpowiednio zarządzany, może być znakomitym generatorem pozytywnej zmiany w wielu pozasportowych dziedzinach życia.

Korzyści ze sportu na **poziomie społeczeństwa** zbierają wszystko to, co niepozornie wyglądało na pozostałych poziomach, ale zagregowane do poziomu makro okazują się: skuteczną prewencją przed chorobami w zagadnieniu zdrowia publicznego, edukacją dzieci i młodzieży (wyposażaniem ich w kompetencje kluczowe dla długoterminowego rozwoju), rozwijaniem aktywności organizacji pozarządowych, narzędziem do włączenia społecznego osób, które np. długo nie pracują, są niepełnosprawne. W końcu sport i związane z nim potrzeby

ludzi to wielki rynek usług, a kluby sportowe i inne sportowe organizacje są potencjalnie rozwojowymi miejscami pracy.

Rozwój sportu to również innowacje – np. narzędzia IT do zarządzania dostępnością infrastruktury czy kwestie nowego podejścia do projektowania przestrzeni miast i wsi tak, by była ona przyjazna dla ruchu. Wielkim (bo kosztownym) tematem jest kwestia budowania i utrzymywania obiektów sportowych – co często pochłania latami gros środków na sport w gminach, a nie zawsze przynosi pozytywną zmianę w upowszechnianiu ruchu. Te wszystkie wątki trzeba umieć zobaczyć razem, poszukać między nimi synergii i zasobów na ich rozwijanie.

Zarządzanie sportem: zrewidować automatyzmy

Długa lista sportowych funkcji aktywności fizycznej, różnorodna grupa aktorów, którzy zagospodarowują to pole oraz kusząca perspektywa osiągniętych celów – to wszystko wymaga zarządzania. Tymczasem, badając sport w Polsce, można odnieść wrażenie, że większość działań ma charakter bezrefleksyjnych starych nawyków o charakterze *eventowym*. Np. znakomitą większość działań organizacji sportowych stanowią imprezy sportowe. To na nie zdobywa się środki i to one są powodem angażowania się działaczy. Nikt nie wątpi, że w sporcie zawody są bardzo ważne, ale to tak, jakby system edukacji budować wokół olimpiad (nomen omen) przedmiotowych lub egzaminów. Prowadzenie regularnych zajęć dla różnorodnych grup mieszkańców jest po pierwsze nieopłacalne, po drugie – znajduje się poza zainteresowaniem sportowego systemu.

Na żadnym poziomie organizacji sportu nie ma działań strategicznych – zapisy w dokumentach dotyczących np. rozwoju regionów mówią o sporcie tylko w kontekście budowania infrastruktury (najlepiej dużego basenu) lub przyciągania turystów. Gminy nie zadają sobie pytań, czego mogłyby wymagać (ze względu na dobro mieszkańców swoich miejscowości) od finansowanych z ich budżetów organizacji sportowych, a tworzenie strategii rozwoju sportu jest u nich rzadkością. Sport jest traktowany jak niezbywalny koszt (o niezmiennych od lat kategoriach budżetowych). Tymczasem dobre rozumienie jego złożoności i bogactwa powiązań,

które się w nim zawierają, prowadzić nas powinno do myślenia o sporcie jak o inwestycji o naprawdę wysokiej stopie zwrotu.

By strategicznie planować, trzeba bardzo dobrze rozumieć, co teraz w sporcie mamy:

- » **infrastruktura** – gdzie jest i w jakim stanie (a potem bardzo ważne pytanie: gdzie infrastruktury nie ma!),
- » **organizacje sportowe** – czym się zajmują, jakie mają zasoby, z jakimi mierzą się na co dzień kłopotami,

Na żadnym poziomie organizacji sportu nie ma działań strategicznych. Gminy nie zadają sobie pytań, czego mogłyby wymagać od finansowanych z ich budżetów organizacji sportowych, a tworzenie strategii rozwoju sportu jest u nich rzadkością. O sporcie mówi się tylko w kontekście budowania infrastruktury lub przyciągania turystów.

- » **ludzie sportu** – jak wyglądają ich życiowe trajektorie, w czym należy ich wesprzeć, jak i dlaczego „odpływają” od sportu,
- » **nawyki ludzi** – te związane z aktywnością ruchową, pogłębione rozumienie, co jest dla różnych grup społecznych barierą uprawiania sportu.

Ważne, żeby w tworzeniu systemu zarządzania sportem jako priorytetowe traktować stworzenie mechanizmu współdziałania sportu z innymi obszarami życia społecznego i osiąganie zintegrowanych i różnorodnych celów. Nie trzeba „fiksować się” na zwiększaniu liczby medalistów na igrzyskach. Lepsze osiągnięcia sportu wyczynowego są niezwykle ważne (stanowią o pięknie i swoistości sportu), ale budowanie systemu w tym tylko celu jest wbrew logice. Nie ma mistrzostwa bez efektywnych organizacji sportowych na każdym szczeblu, bez prestiżu zawodów sportowych, bez wsparcia dla trenerów najniższego szczebla i bez bardzo szerokiego dostępu do ruchu.

W Polskim sporcie nie brakuje pieniędzy, w polskim sporcie brakuje know how. Nie chodzi o to, że nie mamy specjalistów od sportu – chodzi o to, że potrzebny nam teraz mechanizm wymaga współpracy ludzi z różnych dziedzin, wyjścia poza partykularność sportu i nie fiksowania się na zwiększaniu liczby medalistów na igrzyskach.

Bezruch instytucji kontra aktywność zwykłych ludzi

Przyglądając się polskiemu sportowi, nie można nie zadać sobie pytania: jak to się stało, że obszar, który średnio pochłania kilka dobrych procent naszych budżetów (z poziomu gmin), którego organizacje stanowią 40% wszystkich NGO w kraju, o którym każdy wie, że „trzeba, bo zdrowo” mógł tak długo pozostać „zaimpregnowany” na zmiany. Wydaje się, że w sporcie najlepiej widać, jak degenerują się wszelkie instytucjonalne molochy i scentralizowane hierarchie, które miast wspierać oddolne inicjatywy ludzi, pochłaniają koszty i zastygają w bezruchu. W Polskim sporcie nie brakuje pieniędzy, w polskim sporcie brakuje *know how* i niestety żaden z aktorów w tym polu nie za bardzo ma kompetencje, by ten *know how* tworzyć. Nie chodzi o to, że nie mamy specjalistów od sportu – chodzi o to, że potrzebny nam teraz mechanizm wymaga współpracy ludzi z różnych dziedzin i wyjścia poza partykularność swojej dyscypliny czy organizacji. Specjaliści od sportu muszą nauczyć się inaczej działać i przede wszystkim myśleć o tym jak współpracować, a nie jak

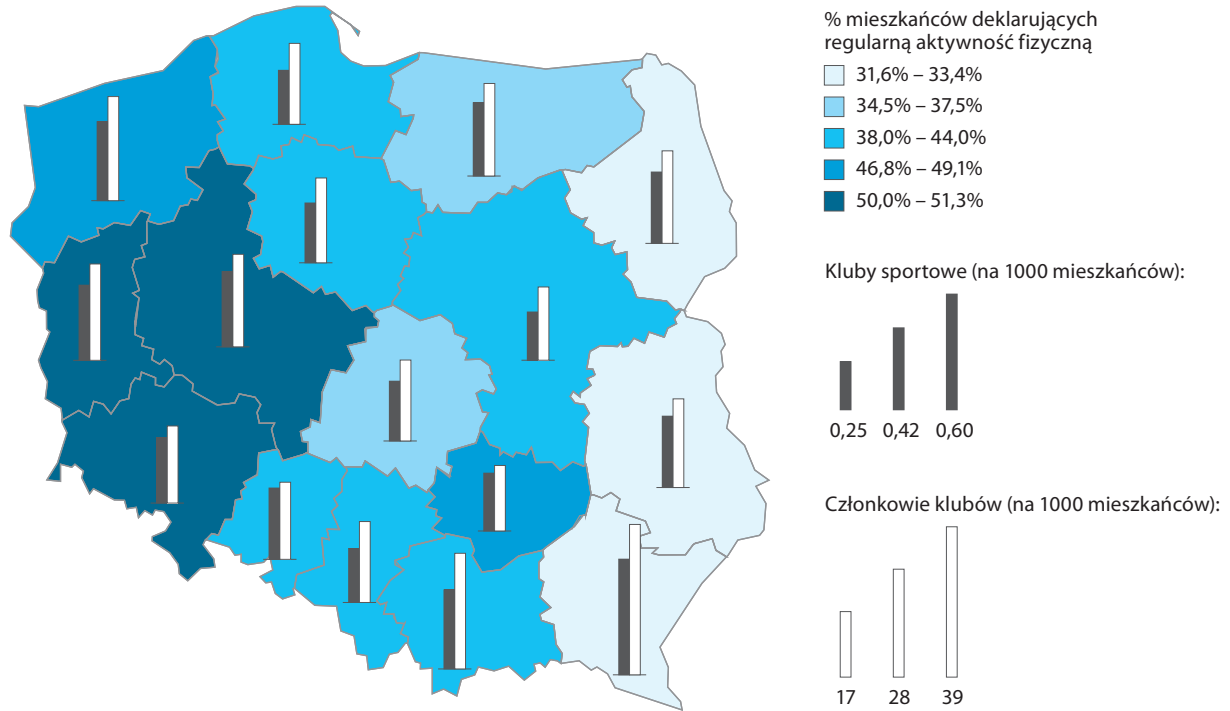
podkreślać „osobność sportu” czy nawet poszczególnych dyscyplin¹.

Z drugiej strony w sporcie widać siłę samoorganizacji ludzi, którzy rozczarowani instytucjonalną ofertą sami tworzą sobie sport, biegają, jeżdżą na rowery, opłacają pływalnie. Lokalni trenerzy pracują po 14 godzin na dobę, prowadząc zajęcia na terenach całych powiatów, własnymi samochodami wożąc dzieci na trening czy kupując nagrody za udział w zawodach. Powstają coraz to nowe organizacje sportowe, które nie zmieściły się w starych hierarchiach lub napotkały na opór wysłużonych działaczy. Wyśitek robienia sportu dla ludzi jest umiejscowiony na najniższym szczeblu i nie jest wspierany przez system, dlatego wymaga, niestety, bardzo dużych nakładów pracy i sił. Potężnym ryzykiem w takim stanie rzeczy jest „wypalenie” – uderza w powszechne poczucie frustracji wśród ludzi sportu, którzy starają się działać w domenie sportu powszechnego (czyli organizować sport dla amatorów).

Co więc mamy w sporcie: rozdźwięk między światem instytucji i ich logiką, a działaniami i nawykami ludzi, którzy starają się sami coś zorganizować. Jedni i drudzy potrzebują siebie nawzajem do tego, żeby ich działania miały sens i miały zapewnione trwanie. Wydaje się, że budowanie łączności między nimi powinno być kluczowym celem – organizacje sportowe muszą służyć ludziom i ich wspierać w podejmowaniu działań sportowych, z kolei powszechniejsze nawyki sportowe (a dalej potrzeby związane ze sportem) stanowiąc będą o rozwoju organizacji i ich sytuacji (również finansowej).

¹ Socjologowie sportu mają bardzo duży problem z uznaniem wielofunkcyjności sportu – ich zdaniem jest to traktowanie sportu instrumentalnie. W ich pracach podkreśla się wyjątkowość i nieprzekładalność perspektywy sportu na inne kwestie społeczne.

Rysunek 1. Odsetek osób deklarujących aktywność oraz liczba klubów sportowych i członków klubów sportowych na 1000 mieszkańców w podziale na województwa.



Źródło: Dane GUS i Ministerstwa Sportu i Turystyki

Zestawienie tych powyższych danych: sytuacji klubów sportowych oraz deklaracji o aktywności fizycznej ludzi pokazuje, że na razie nie ma specjalnie powiązania między aktywnością klubów a powszechnością sportu wśród amatorów. W województwach, gdzie mamy dużo klubów (i działaczy) ludzie nie deklarują wcale większej aktywności fizycznej. I choć wytłumaczeń może być bardzo dużo (ludzie są aktywni poza klubami, zadania klubów dotyczą innych dyscyplin, mierzenie deklaracji jest obciążone błędami), to jednak warto zadać sobie pytania jak i po co wspierać kluby sportowe, jakie wyznaczać im cele i jak je weryfikować.

Podsumowanie. Powiązanie.

Mamy w Polsce tysiące ludzi i setki organizacji, które zajmują się sportem. Mamy naturalną, zawartą w naszych ciałach potrzebę do bycia w ruchu. Mamy ważne wyzwania dotyczące zdrowia, edukacji i włączenia społecznego. I mamy sport, który

odpowiednio przemyślany, może te wszystkie elementy łączyć i sprawić, by ta cała układanka działała.

Na razie:

» małe organizacje ledwo zipią (bo nie umieją lokalnie integrować wokół siebie środków),

Organizacje sportowe muszą służyć ludziom i ich wspierać w podejmowaniu działań sportowych, a zwrotnie powszechniejsze nawyki sportowe stanowiąc będą o rozwoju organizacji i ich sytuacji. Budowanie łączności między nimi powinno być kluczowym celem polityki sportowej.

- » duże instytucje sportowe są obsesyjnie skupione na wynikach (bo tak są wynagradzane przez system),
 - » ludzie (szczególnie młodzi) powoli tracą nawyki bycia w ruchu, bo ten obszar lokalnie jest dla nich mało atrakcyjny/dostępny,
 - » dużo grup społecznych się ze sportu samo wyklucza (to nie dla mnie, bo: jestem chory, stary, jestem zajęta kobietą, jestem gruby),
 - » samorządy wydają bezrefleksyjnie pieniądze na sport,
 - » biznes, by angażować więcej środków na sport potrzebuje poważnej i przemyślanej oferty po stronie organizacji sportowych.
- Prawdziwym wyzwaniem i wyzwoleniem ogromnego kapitału będzie połączenie tych wszystkich grup w jeden, działający mechanizm.

O AUTORKACH:

Aleksandra Gołdys jest socjolożką, badaczką społeczną i marketingową. Specjalizuje się w badaniach jakościowych, etnograficznych oraz ewaluacyjnych. Współpracowała z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, Fundacją Dzieci i Młodzieży, Pracownią Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, Narodowym Centrum Kultury i Towarzystwem Inicjatyw Twórczych „ę”. Członkini zespołu „Projektu Społecznego 2012”, odpowiedzialna za sport powszechny, wolontariat sportowy oraz ewaluację programów społecznych.

Maria Szymborska jest socjolożką, absolwentką Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW. Od 2010 roku w „Projekcie Społecznym 2012”, w ramach którego koordynowała proces partycypacyjnego tworzenia diagnozy lokalnej i pisania strategii rozwoju sportu w jednym z polskich miast. Odpowiadała za kontakty z Ukrainą. W ciągu ostatnich trzech lat brała udział w licznych badaniach (jakościowych i ilościowych) dotyczących sportu powszechnego i wolontariatu sportowego m.in. diagnozie sytuacji sportu w jednym z województw, badaniu społecznego kontekstu funkcjonowania boisk typu „Orlik”.

KONIUNKTURA GOSPODARCZA

II kwartał 2013 r. cechowało negatywne nastawienie pomorskich przedsiębiorców. W większości sektorów liczba przedsiębiorców źle oceniających warunki gospodarowania przeważała nad liczbą opinii pozytywnych. Z prawidłowości tej wyłamywały się jedynie sektory informacji i komunikacji oraz przetwórstwa przemysłowego, w których wskaźnik ogólnej sytuacji przedsiębiorstwa w czerwcu 2013 r. osiągnął odpowiednio +22,3 pkt. oraz +2,0.

Na przeciwnym biegunie uplasowało się budownictwo z wartością indeksu sięgającą -34,3 pkt. Zdecydowanie negatywnie oceniano również sytuację w handlu hurtowym (-24,9 pkt), jak również w transporcie, gospodarce magazynowej i łączności (-16,4 pkt.). Nie najlepsze nastroje przeważały także w pozostałych, wziętych pod uwagę w analizie branżach: handlu hurtowym (-12,8 pkt.), handlu detalicznym (-10,6 pkt.) oraz zakwaterowaniu i usługach gastronomicznych.

Zakwaterowanie i usługi gastronomiczne, handel detaliczny oraz informacja i komunikacja to branże, w których nastroje przedsiębiorców poprawiły się, biorąc za punkt odniesienia sytuację sprzed roku (czerwiec 2012 r.). O znaczącym progresie można jednak jedynie powiedzieć w odniesieniu do pierwszej wymienionej działalności. Wskaźnik bieżącej ogólnej sytuacji przedsiębiorstwa wzrósł w ujęciu rocznym o 25,9 pkt. W przypadku tak handlu detalicznego jak i informacji oraz komunikacji skala poprawy była znacząco mniejsza, wynosząc odpowiednio 8,5 pkt. oraz 7,4 pkt.

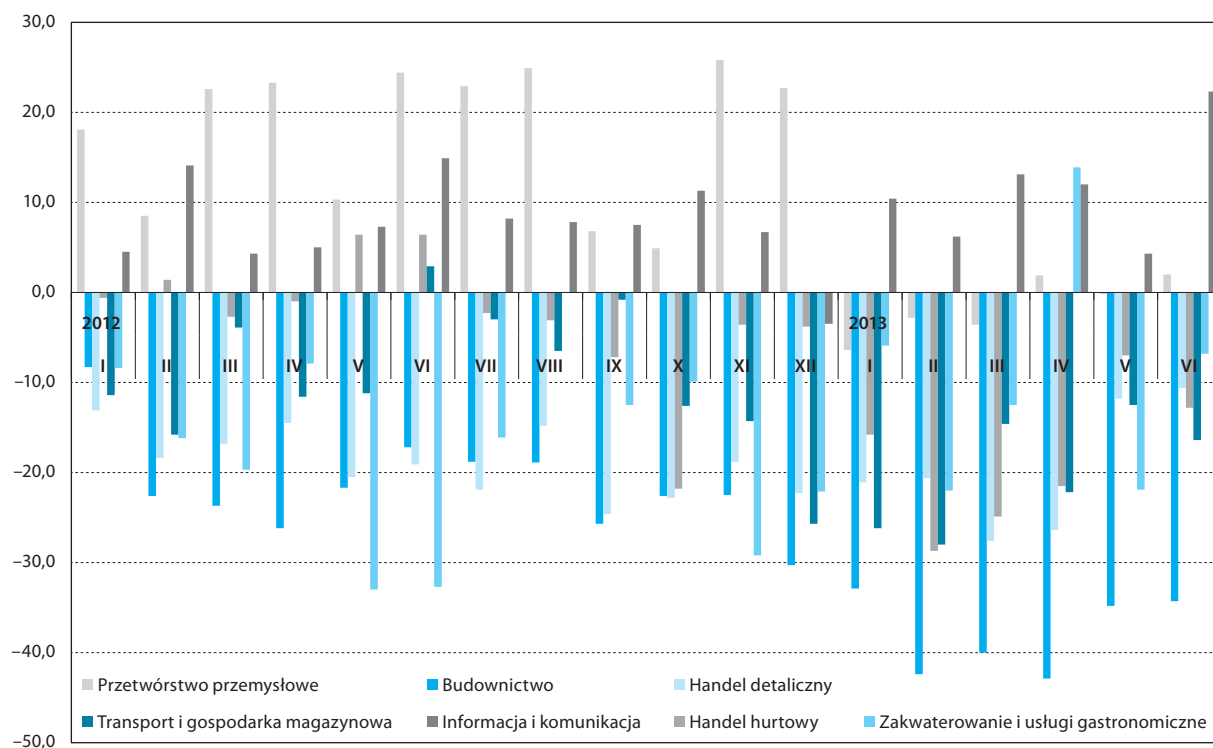
W trzech spośród siedmiu analizowanych sektorów koniunktura gospodarcza w województwie oceniana była lepiej niż przeciętnie w Polsce. Pod tym względem wyróżniały się: przetwórstwo przemysłowe, gdzie



dr Maciej Tarkowski

*Institut Badań
nad Gospodarką Rynkową,
Uniwersytet Gdański*

Rysunek 1. Indeks bieżącej ogólnej sytuacji przedsiębiorstwa wg sektorów w województwie pomorskim w latach 2012–2013



Przedział wahań wskaźnika wynosi od -100 do +100. Wartości ujemne oznaczają przewagę ocen negatywnych, dodatnie – pozytywne.

Źródło: Opracowanie IBrGR na podstawie danych GUS

różnica indeksu wojewódzkiego i ogólnopolskiego sięgnęła 13,3 pkt., oraz informacja i komunikacja z omawianą różnicą w wysokości 7,5 pkt.

W rezultacie Pomorskie uplasowało się odpowiednio na szóstym (przetwórstwo przemysłowe) oraz trzecim (informacja i komunikacja) miejscu we właściwych rankingach wojewódzkich.

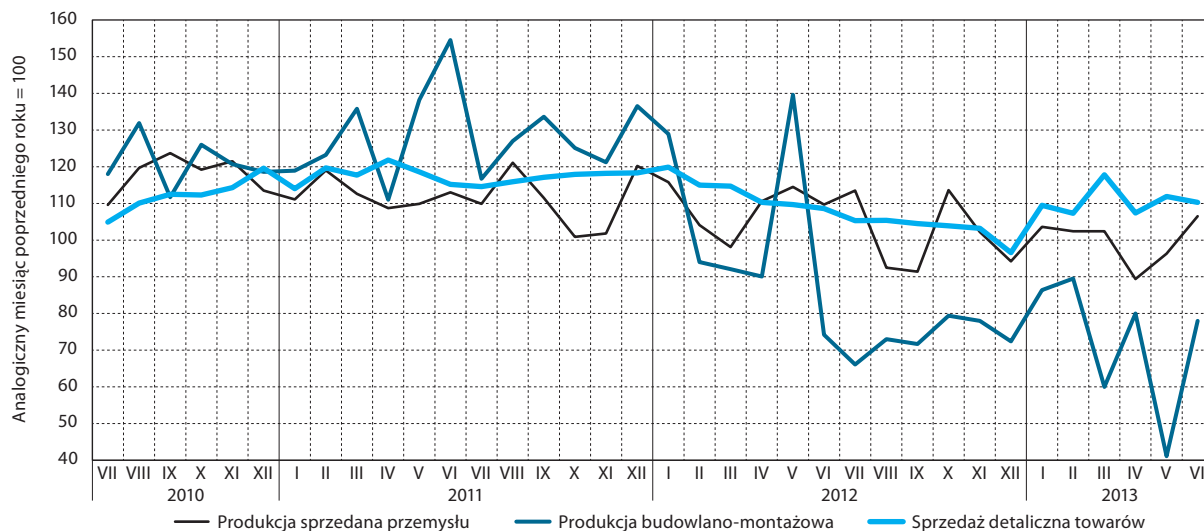
W zdecydowanie gorszej sytuacji niż przeciętnie w kraju znaleźli się natomiast reprezentanci handlu hurtowego. Tu indeks bieżącej ogólnej sytuacji przedsiębiorstwa osiągnął dla Pomorskiego wartość -12,8 pkt. (o 12,3 pkt mniej od odpowiednika ogólnopolskiego), zaś województwo zajęło 15 pozycję wśród polskich regionów. Gorzej oceniano sytuację w tym zakresie jedynie w Zachodniopomorskim.

Zachowanie indeksu przewidywanej ogólnej sytuacji przedsiębiorstwa daje niewielką nadzieję na poprawę sytuacji. W trzech spośród siedmiu analizowanych

rodzajów działalności przeważają optymista. Dotyczy to: przetwórstwa przemysłowego, w którym to wskaźnik wyprzedzający osiąga 6,6 pkt. oraz zakwaterowania i usług gastronomicznych, gdzie ze względu na sezon turystyczny wartość indeksu prognostycznego sięga 4,8 pkt. Bardzo ostrożni w przewidywaniach dotyczących poprawy sytuacji gospodarczej są przedstawiciele handlu detalicznego (+0,3 pkt.).

W perspektywie trzech miesięcy o minorowych nastrojach można natomiast mówić w przypadku: transportu i gospodarki magazynowej (-5,3 pkt.), budownictwa (-2,4 pkt.), handlu hurtowego (-2,1 pkt.), informacji i komunikacji (-2,1 pkt.). Co gorsza, w przypadku tak transportu, gospodarki magazynowej i łączności jak i budownictwa pesymistyczne nastroje przeważają w całym kraju.

Rysunek 2. Dynamika produkcji sprzedanej, budowlano-montażowej i sprzedaży detalicznej w województwie pomorskim w latach 2010–2013



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

DZIAŁALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW

Na koniec II kwartału 2013 r. liczba podmiotów gospodarczych wynosiła 268,6 tys. Poprzez cały kwartał ulegała ona zwiększeniu. W stosunku do końca marca 2013 r. wzrosła o 1,1 proc. Był to przyrost znaczny, jak na tak krótki okres. W stosunku do czerwca 2012 r. liczba podmiotów gospodarczych wzrosła o 2,9 proc. Przyrost obserwowany w II kwartale jest typowy i w znacznej mierze ma charakter sezonowy. Przyrost w perspektywie rocznej wskazuje na utrzymujący się od dłuższego czasu trend wzrostowy. Utrzymuje się on mimo nie najlepszych wyników gospodarki, co wskazuje, że jest rodzajem recepty na przetrwanie trudnych czasów. Z jednej strony przedsiębiorcy skłaniają pracowników do podjęcia samozatrudnienia, próbując w ten sposób ograniczyć koszty i uelastyczyć zatrudnienie. Z drugiej – pracownicy zwolnieni lub

zagrożeni zwolnieniem w ten właśnie sposób próbują odnaleźć się na rynku pracy. Korzyść z takiego rozwiązania wiąże się przede wszystkim z zachowaniem kontaktu z rynkiem pracy. Siłą rzeczy samozatrudniony nabywa nowych kompetencji związanych z prowadzeniem własnej jednoosobowej firmy. Kompetencje te są także przydatne podczas wykonywania pracy najemnej. Jednocześnie samozatrudnienie pozbawia pracujących szeregu korzyści normowanych kodeksem pracy oraz nawet względnej pewności co do czasu trwania relacji z pracodawcą, który staje się po prostu współpracującą firmą.

II kwartał 2013 r. cechował się zróżnicowanymi wynikami produkcji. Z jednej strony kontynuowany był regres produkcji budowlano-montażowej. Jest on ciągle pokłosiem zakończenia znacznej części

inwestycji infrastrukturalnych, w tym związanych z organizacją EURO 2012. Bardzo słaby wynik z maja 2013 r. należy postrzegać przez pryzmat bardzo wysokiej wartości produkcji budowlano-montażowej rok wcześniej.

II kwartał przyniósł początkowo regres, a następnie wzrost produkcji sprzedanej przemysłu w stosunku do analogicznych miesięcy roku poprzedniego. Zmiany te oscylują ciągle wokół poziomu oznaczającego stagnację. Z tego powodu mówienie o zahamowaniu, trwającej już ponad trzy lata, tendencji polegającej na systematycznym spadku

dynamiki produkcji sprzedanej przemysłu byłoby przedwczesne.

Jednocześnie w opisywanym okresie odnotowano wyraźny wzrost sprzedaży detalicznej. Była to kontynuacja zmian zapoczątkowanych w styczniu br. Rok 2013 jest zatem wyraźnie korzystniejszy od poprzedniego, w którym dynamika sprzedaży detalicznej sukcesywnie spadała. Obecny wzrost popytu ma kluczowe znaczenie dla firm obsługujących rynki lokalne i rynek krajowy. Są to przede wszystkim firmy małe i średnie. Zapewniają one większość miejsc pracy w regionie.

HANDEL ZAGRANICZNY

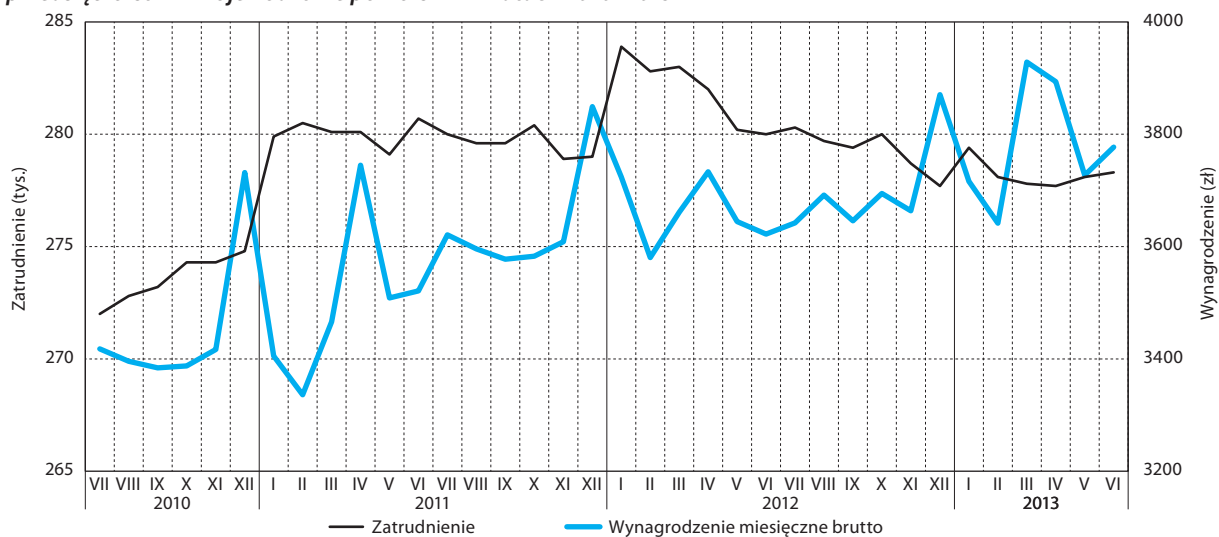
W czerwcu 2013 r.¹ wartość eksportu wyniosła 880,4 mln euro, zaś importu 954,4 mln euro. W stosunku do maja 2013 r. eksport wzrósł istotnie, bo o 16 proc. Wartość importu zmalała w tym czasie o 7 proc. W stosunku do roku poprzedniego odnotowano istotny wzrost wartości eksportu, wynoszący 43 proc. Jednocześnie wartość importu zmalała nieznacznie, bo o 7 proc. Saldo wymiany handlowej województwa pomorskiego z zagranicą pozostawało ujemne i wyniosło -74 mln euro, jednak eksport nie pokrywał importu tylko w 8 proc.

W czerwcu 2013 r. największy udział (40 proc.) w strukturze importu miały kraje byłego ZSRR². W stosunku rocznym ich udział spadł jednak o 14 pkt proc. Drugą ważną grupę stanowiły kraje UE (27 proc.), których udział wobec roku

poprzedniego wzrósł o 6 pkt proc. Wzrost o ponad 3 pkt. proc. – do poziomu 22 proc. – zanotowały pozostałe kraje, a o ponad 4 pkt. proc. – kraje kapitalistyczne, które II kwartał zamknęły udziałem w imporcie na poziomie 11 proc.

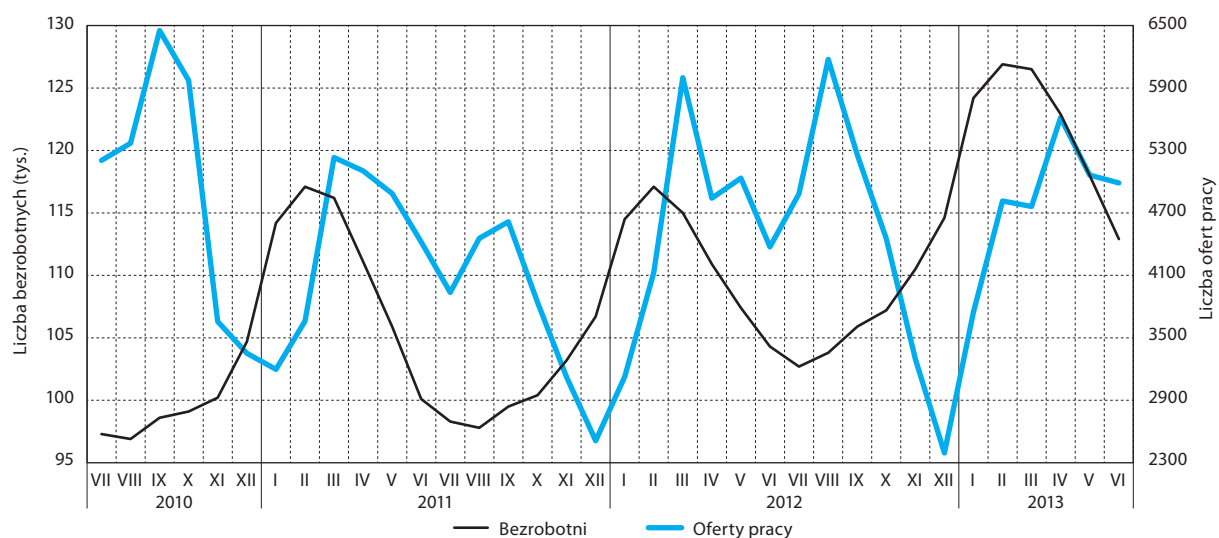
W strukturze geograficznej eksportu w czerwcu 2013 r. najwyższy udział odnotowały kraje UE – prawie 45 proc. Jednocześnie ich udział spadł o prawie 4 pkt proc. Na drugiej pozycji uplasowały się kraje kapitalistyczne (33 proc.), które odnotowały, nieznaczny, bo wynoszący 2 pkt. proc., spadek znaczenia. Rola pozostałych krajów oraz krajów byłego ZSRR wzrosła w stosunku rocznym. W pierwszym przypadku był to wzrost o 5 pkt. proc. do poziomu 12 proc., a w drugim o 2 pkt. proc. do poziomu 10 proc.

Rysunek 3. Wielkość zatrudnienia i poziom przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw w województwie pomorskim w latach 2010–2013



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

Rysunek 4. Liczba bezrobotnych i ofert pracy zgłoszonych do urzędów pracy w województwie pomorskim w latach 2010–2013



Źródło: Opracowanie IBnGR na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Gdańsku

RYNEK PRACY I WYNAGRODZENIA

W II kwartale zahamowany został bardzo negatywny trend spadku zatrudnienia, który obserwowany był w całym 2012 r. i w I kwartale 2013 r. W II kwartale miał miejsce nieznaczny wzrost przeciętnego zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw. Nie miał on raczej

charakteru sezonowego, gdyż analizowane dane dotyczą podmiotów o liczbie pracujących przekraczającej 9 osób. Podmioty te są mało wrażliwe na wahania sezonowe, co potwierdzają zmiany zatrudnienia obserwowane w latach poprzednich. Jednocześnie

nie można na razie mówić o odwróceniu się trendów. Wzrost był zbyt mały i co ważniejsze – utrzymywał się póki co zbyt krótko. Na koniec II kwartału liczba zatrudnionych wyniosła 278,3 tys. Było to o ponad 5,5 tys. mniej niż w rekordowym styczniu 2012 r.

W czerwcu 2013 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 3777 zł i było o niecałe 4 proc. niższe niż w marcu. Dynamika nie jest jednak miarodajna, bo w marcu wypłacane są premie, co regularnie wpływa na zawyżenie poziomu płac. Natomiast w porównaniu do czerwca 2012 r. wynagrodzenia wzrosły o 4,3 proc. Można zatem mówić nie tylko o nominalnym, ale także realnym wzroście wynagrodzeń (inflacja na poziomie 1 proc.).

W II kwartale 2013 r. spadła liczba bezrobotnych. Na koniec czerwca wynosiła ona 113 tys. osób. Stopa bezrobocia kształtowała się na poziomie 13,2 proc. W stosunku do końca marca br. nastąpiła redukcja o blisko 11 proc. (stopa bezrobocia spadła o 0,5 pkt. proc.). Był to najgłębszy kwartalny spadek od początku 2012 r. W stosunku do końca czerwca ubiegłego roku liczba bezrobotnych wzrosła o około 8 proc. Spadek liczby bezrobotnych w ciągu kwartału spowodowany był przede wszystkim sezonowym wzrostem popytu na pracę. Głębokość tego spadku wskazuje jednak, że oddziaływać zaczęły także inne czynniki. W porównaniu do analogicznego miesiąca roku poprzedniego, liczba bezrobotnych nadal była wyższa, ale przewaga ta stopniowo topniała w każdym z kolejnych miesięcy kwartału. Jeżeli tendencja ta utrzyma się w następnym kwartale będzie można mówić o wygaszaniu trendu wzrostowego liczby bezrobotnych.

Spadek bezrobocia w ujęciu kwartalnym wystąpił we wszystkich trzech analizowanych grupach znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy – bezrobotnych w wieku do 25 lat, bezrobotnych w wieku 50 lat i więcej oraz bezrobotnych długotrwale. We pierwszej kategorii jego skala była

wyrażnie wyższa i wyniosła aż 17 proc., podczas gdy w dwóch pozostałych zamykała się w przedziale od 5 do 7 proc. Tak znaczny spadek liczby bezrobotnych w wieku do 25 lat związany był z sezonowym wzrostem popytu na pracę, przede wszystkim w branży turystycznej. Charakter i warunki pracy w tej branży sprzyjają właśnie zatrudnianiu osób młodych. W porównaniu do czerwca 2012 r. liczebność omawianej grupy nie uległa zamianie, podczas gdy liczba bezrobotnych w wieku 50 lat i więcej oraz bezrobotnych długookresowo wzrosła odpowiednio o 10 i 11 proc. Osoby w wieku do 25 lat są najbardziej mobilne, zarówno pod względem zawodowym jak i przestrzennym. Stanowią oni dużą część czasowo przebywających i pracujących za granicą. Małe doświadczenie i zasoby wiedzy ukrytej (specyficznej dla firm) ułatwiają tę mobilność, a także ograniczają presję płacową. W trudnej sytuacji to, co zwykle oceniane jest jako słaba strona młodych pracowników, może być ich atutem. Wzrost w pozostałych dwóch grupach to konsekwencja generalnie trudnej sytuacji na rynku pracy, jaka ma miejsce od 2009 r. Duża liczba osób, która wtedy straciła pracę, nie może jej znaleźć do chwili obecnej. W kategorii osób długotrwale bezrobotnych znajduje się także dość duża, choć trudna do dokładnego oszacowania, liczba osób, których interesuje jedynie formalny status bezrobotnego i wynikające z niego korzyści. Nie są oni prawdziwie zainteresowani podjęciem zatrudnienia.

W czerwcu 2013 r. do urzędów pracy napłynęło 5,0 tys. ofert zatrudnienia. W ciągu całego kwartału liczba ta spadała, co ma związek z zaspokojonym już sezonowym zapotrzebowaniem na pracę. Kolejnej fali wzrostu liczby ofert spodziewać się należy w sierpniu i wrześniu, w związku ze wzmożonymi pracami polowymi w rolnictwie. Odnotowany popyt na pracę nie różni się istotnie od obserwowanego rok i dwa lata wcześniej. Na tej podstawie trudno spodziewać się istotnych, pozasezonowych zmian w kolejnych dwóch kwartałach.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA

Będzie więcej unijnych pieniędzy dla Pomorza

Na początku czerwca Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przedstawiło propozycję podziału środków w ramach nowej perspektywy budżetowej na lata 2014–2020 pomiędzy programy krajowe i regionalne. Wg tej propozycji do województwa pomorskiego trafi nawet ponad 1 mld 671 mln euro. W porównaniu z poprzednim budżetem – będzie to o ok. 30 proc. więcej środków. Zmieniają się jednak priorytety ich wydatkowania. Na przykład w twardej projektach infrastrukturalnych preferowany będzie transport publiczny, a nie modernizacja dróg regionalnych. Szczegóły dotyczące priorytetowych inwestycji zawarte są w opracowywanych właśnie regionalnych programach strategicznych dla województwa pomorskiego.

Damroka ruszyła!

Pod koniec maja uroczyście uruchomiono supernowoczesną maszynę-kreta, która wydrąży tunel pod Martwą Wisłą w Gdańsku. Przejazd pod rzeką będzie ostatnim odcinkiem Trasy Słowackiego, która łączy port lotniczy z portem morskim oraz z obwodnicami Gdańska i autostradą A1. Będzie to też pierwszy tunel wykonany w Polsce pod wodą metodą TBM (Tunnel Boring Machine). Maszyna otrzymała imię Damroka – na cześć księżniczki pomorskiej żyjącej w XIII w., a matką chrzestną została minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska. Przyznała ona, że jest to jedna z największych inwestycji pod względem finansowym i gabarytowym, pilotowanych przez ministerstwo. Inwestycja kosztuje 1 mld 450 mln złotych, z czego ponad miliard to dotacja UE. W najgłębszym miejscu

tunel znajdzie się około 35 metrów pod lustrem wody Martwej Wisły. W każdej nitce tunelu przebiegać będą dwa pasy ruchu. Pierwsze samochody przejadą ponad kilometrowej długości tunelem w pierwszym kwartale 2015 roku.

Dużo zamówień w polskich stoczniach

Polskie stocznie, pod koniec pierwszej połowy bieżącego roku, mają więcej zamówień niż ich zagraniczni konkurenci. Średnio na świecie firmy sektora stocznioowego przyjęły zlecenia na 10 miesięcy. Polskie firmy zakontraktowały zlecenia na dalsze 4 miesiące, a „Remontowa Shipbuilding” podpisała umowy nawet na cały rok 2014. Zdaniem dyrektora stowarzyszenia pracodawców Forum Okrętowe Jerzego Czuczmana, świadczy to o sile branży i zaprzecza potocznej opinii, że stocznie upadły – wprost przeciwnie – polskie firmy bardzo dobrze radzą sobie na trudnych rynkach i mają znakomitą opinię. W polskim przemyśle okrętowym – i dla tego przemysłu, jako poddostawcy – pracuje łącznie ok. 30 tysięcy osób. Wspomniana już Stocznia Remontowa Shipbuilding w najbliższym czasie zbuduje m in. specjalistyczne statki dla norweskiego armatora. Będą to jednostki przystosowane do układania podmorskich kabli. Każda obsługiwana przez 60-osobową załogę. Stocznia podpisała już kontrakt o wartości pół miliarda złotych. Bogaty portfel zamówień zapewni pracę dla ponad dwóch tysięcy osób – zarówno pracowników stoczni jak i z firm z nią kooperujących.

Otwarto Gdański Terminal Masowy

Oddany do użytku terminal jest jednym z największych w portach morskich na Bałtyku. Rocznie może on przeładować nawet do 400 tysięcy ton produktów.

Inwestycja kosztowała 50 mln złotych. W terminalu przeładowywane będą towary zbożowe: śruta, jęczmień, słód, kukurydza. Nowy terminal jest przystosowany zarówno do importu jak i eksportu ładunków masowych. Porozumienie o utworzeniu Gdańsk Bulk Terminal zawarły w październiku 2010 roku Malteurop Polska i Copenhagen Merchant.

Gdański Terminal Naftowy coraz bliżej

Inwestycja ma ruszyć w pierwszym kwartale 2014 r. W planach jest budowa 20 zbiorników na ropę i produkty ropopochodne. Łączną pojemność oblicza się na około 700 tys. metrów sześciennych. Inwestycja powinna kosztować ponad 820 mln zł, a jej realizacja ma trwać do 2018 roku. Ósmego kwietnia PERN „Przyjaźń” SA podpisał umowę z generalnym wykonawcą, liderem konsorcjum, czyli IDS - Bud SA na realizację I etapu budowy. Podpisano też umowę z Zarządem Morskiego Portu Gdańsk SA na dzierżawę gruntu, na którym powstanie terminal. Została też wydana prawomocna decyzja środowiskowa. Teraz rozpoczyna się proces przygotowania inwestycji, a samą inwestycję ze względów logistycznych podzielono na dwa etapy. Wg PERN inwestycja przyniesie korzyści nie tylko firmie, ale także otoczeniu. Dzięki terminalowi przychody – głównie PERN, budżetów Gdańska, państwa oraz portu w Gdańsku – mogą wzrosnąć łącznie o 70 do 100 mln zł rocznie.

Fabryka Weyerhaeuser Poland oficjalnie otwarta

Zakład otwarty 17 maja 2013 r. będzie produkować włókna do wyrobów higienicznych. Już zatrudnia 60 osób, ale ostatecznie ma mieć ponad stu pracowników. Jest też, według przedstawicieli firmy, jedną z najnowocześniejszych tego typu fabryk. Zakład znajduje się na działce o powierzchni około 10 ha na terenie Parku Przemysłowo-Technologicznego „Maszynowa” w dzielnicy Kokoszki w Gdańsku. Weyerhaeuser Poland w Gdańsku jest częścią

amerykańskiego koncernu Weyerhaeuser, który zatrudnia ok. 15 tysięcy pracowników, przede wszystkim w USA i Kanadzie. Fabryka w Gdańsku-Kokoszkach będzie jedynym tego typu zakładem firmy w Europie.

Fabryka SILED też oficjalnie ruszyła

Również 17 maja br. działalność zainaugurowała fabryka SILED. Wytwarzane są w niej oprawy oświetlenia, w którym źródłem światła są diody LED. Już zatrudnia ponad 30 osób, ale w przyszłości może nawet do 400. Nazwa firmy to skrót od Systemu Inteligentnego Oświetlenia Ledowego. Powstał on w biurze rozwojowym spółki, przy współpracy z Politechniką Gdańską i Akademią Sztuk Pięknych. SILED należy do grupy kapitałowej Techno-Service SA. Ta niegdyś studencka spółdzielnia pracy, dziś jako grupa kapitałowa, zatrudnia ponad 700 pracowników etatowych i daje pracę ponad 10 tys. pracownikom czasowym rocznie.

LPP zdobywa Bliski Wschód

W maju br. gdańska firma odzieżowa LPP poinformowała, że chce w przyszłym roku otworzyć kilka franczyzowych sklepów w krajach Bliskiego Wschodu. Do końca roku zapadnie decyzja, czy gdańszczanie wejdą z własnymi sklepami na rynek chiński. Obecnie LPP rozpoznaje ten rynek. Na początku roku sklepy kilku marek LPP pojawiłyby się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Kuwejcie, Katarze oraz Arabii Saudyjskiej. W planach jest otwieranie kilkunastu takich sklepów rocznie. Dziś firma ma swoje sklepy w krajach UE, Rosji i na Ukrainie. Rusza z budową kolejnego obiektu w centrum logistycznym w Pruszczu Gdańskim. Jego uruchomienie planowane jest pod koniec I kwartału 2015 r.

Nowe obiekty w Pomorskim Centrum Traumatologii

W dwóch nowoczesnych budynkach, oddanych do użytku 21 maja br., znalazło się 10 sal operacyjnych i oddziały intensywnej opieki medycznej. W nowych obiektach umieszczono także oddziały: chirurgii ogólnej, chirurgii ortopedyczno-urazowej, chirurgii i kardiochirurgii dziecięcej, neurochirurgii. Dzięki nowoczesnej inwestycji w Gdańsku będą mogły być wykonywane operacje neurochirurgiczne, wymagające zastosowania podczas operacji badania tomografem komputerowym. Inwestycja została sfinansowana z budżetu województwa pomorskiego. Koszt robót budowlanych to ok. 104 mln zł, wartość sprzętu i aparatury medycznej to prawie 69,5 mln zł.

Oddano nowe budynki Wydziałów Chemii i Ekonomicznego UG

Oddany do użytku w dniu 27 maja br. budynek Wydziału Chemii powstał w ramach programu rozbudowy uczelni i jest częścią nowego bałtyckiego kampusu Uniwersytetu Gdańskiego. Na dziewięć zrealizowanych i trwających jeszcze inwestycji uczelnia pozyskała z funduszy unijnych około pół miliarda złotych. Obiekt jest bardzo nowoczesny. Są w nim laboratoria naukowo-badawcze i dydaktyczne, sale seminaryjno-wykładowe oraz zespoły audytoriów. Budowa i wyposażenie kosztowało około 136 mln złotych. Na wydziale studiuje ponad tysiąc studentów i doktorantów oraz pracuje 149 osób. Według rankingu MNiSW, gdański wydział chemii należy do najlepszych w kraju. W Sopocie, 10 czerwca, otwarto z kolei nowy budynek dydaktyczny Wydziału Ekonomicznego. Znajduje się w nim aula z nowoczesnym, multimedialnym wyposażeniem, sala wykładowa i sale do ćwiczeń oraz sale seminaryjne i komputerowe. W planach jest też m.in. budowa nowych miejsc parkingowych. Remont mają przejść tereny zielone wokół obiektów uczelni.

Kolejarze sprzedają nieruchomości, także na Pomorzu

Trwa inwentaryzacja gruntów i budynków, których kolej chce się pozbyć ze względu na zbyt wysokie koszty ich utrzymywania. Niektóre grunty należące do PKP znajdują się w bardzo atrakcyjnych miejscach. Niedługo mogą być wystawione na sprzedaż nieruchomości w Gdańsku. Chodzi między innymi o południową część Wyspy Spichrzów – tam do kolei należy pięć hektarów gruntu. Także niedaleko PGE Areny Gdańsk znajdują się rozległe tereny, które należą do spółki. Na razie do końca roku ma powstać kompletna baza kluczowych gruntów i budynków, które można przeznaczyć do sprzedaży.

Polsko-chińskie forum gospodarcze

Forum odbyło się 22 kwietnia br. w Gdańsku i zgromadziło około 600 osób – przedstawiciele samorządów, nauki, biznesu, kultury. Celem I Forum Regionalnego Polska-Chiny było nawiązanie wszechstronnej współpracy. Współorganizator imprezy – Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk – ocenił, że najbliższe 2–3 lata będą decydujące w zakresie zwiększenia zaangażowania firm z Pomorza w Chinach oraz nawiązania współpracy, zwłaszcza w zakresie ochrony środowiska i energetyki. Poinformował, że współpracą z chińskimi firmami zainteresowane są m.in. Gdańska Stocznia Remontowa, Remontowa Shipbuilding i stocznia Wisła oraz producenci towarów luksusowych, np. jachtów i wyrobów jubilerskich. Z kolei przedstawiciel władz Szanghaju Ding Xuexiang zwrócił uwagę, że w dotychczasowej współpracy polsko-chińskiej dużą rolę odgrywają Szanghaj i województwo pomorskie. Przypomniał, że powołana w 1951 roku polsko-chińska spółka Chipolbrok była pierwszą powstałą w Chinach spółką z kapitałem zagranicznym. Natomiast ambasador Chin w Polsce Xu Jian podkreślił, że przed obydwojmi krajami są duże możliwości współpracy, zwłaszcza w zakresie budowy infrastruktury, energetyki, przebudowy elektrowni, transportu

morskiego i ochrony środowiska. Planowane jest organizowanie forum co roku, na przemian w Polsce i w Chinach. Patronem pierwszego spotkania był prezydent Bronisław Komorowski.

Mały ruch z Kaliningradem przynosi zyski

Wg MSZ, po dziewięciu miesiącach działania umowy o małym ruchu granicznym, jest pewne, że przynosi ona gospodarce Polski północnej setki milionów złotych rocznie i pozwala tworzyć nowe miejsca pracy. Resort decyzję o małym ruchu uznał za jedno ze swych najważniejszych osiągnięć ostatnich lat. MSZ przypomina, że po kilku miesiącach działania ruchu polscy przedsiębiorcy z obszaru objętego małym ruchem granicznym wystawili podróżnym z Federacji Rosyjskiej 21,8 tys. rachunków na łączną sumę 22,6 mln zł. Rosjanie robią zakupy w marketach w Polsce, odwiedzają salony kosmetyczne i fryzjerskie. Naprawiają auta w polskich warsztatach samochodowych. Zaczynają spędzać urlopy, rezerwują hotele, oglądają zabytki i poznają region. Umowa weszła w życie 27 lipca 2012 roku. Po rosyjskiej stronie obejmuje ona cały obwód

kaliningradzki, po polskiej część województwa pomorskiego – Trójmiasto oraz powiaty: gdański, nowodworski, malborski i pucki, a w województwie warmińsko-mazurskim: Elbląg i powiaty elbląski, braniewski, lidzbarski, bartoszycki oraz Olsztyn, jak również powiaty: olsztyński, kętrzyński, mrągowski, węgorzewski, giżycki, gołdapski i olecki.

VII Pomorskie Święto Produktu Tradycyjnego

W imprezie, która odbyła się 26 maja br., wzięło udział prawie 40 wystawców, producentów żywności. Jest to cykliczny jarmark tradycyjnej żywności z Kaszub, Kociewia, Żuław i Powiśla. Kramy i stoiska stowarzyszeń, spółdzielni i kół gospodyń wiejskich z całego Pomorza stanęły przy Katedrze Oliwskiej w Gdańsku. Święto Produktu Tradycyjnego to też okazja do spróbowania specjałów z listy produktów tradycyjnych, prowadzonej przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Na liście znajduje się 136 dań i lokalnych wyrobów spożywczych z terenu woj. pomorskiego. Pomorskie Święto Produktu Tradycyjnego jest organizowane przez Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego i współfinansowane ze środków Unii Europejskiej.

1 Dane za rok 2013 pochodzą ze zbioru otwartego, co oznacza, że przez cały rok sprawozdawczy rejestrowane są dane dotyczące wszystkich miesięcy (bieżących i poprzednich w przypadku dosyłania brakujących danych) oraz korekt rejestrowanych za okres sprawozdawczy, którego dotyczą. Dane na dzień 16.08.2013.

2 Do krajów byłego ZSRR należą: Azerbejdżan, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Mołdawia, Rosja, Ukraina, Uzbekistan. Do krajów kapitalistycznych zaliczają się m.in.: Watykan, Norwegia, Liechtenstein i Szwajcaria w Europie, USA, Australia, Japonia, Kanada, Singapur, Nowa Zelandia, Wyspy Marshalla. Za kraje Europy Środkowo-Wschodniej uważa się m.in.: Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Serbię i Czarnogórę.

Niniejszy artykuł powstał na podstawie następujących materiałów, w całości opublikowanych na stronie internetowej PPG (www.ppg.gda.pl): A. Hildebrandt, 2013, *Handel zagraniczny w województwie pomorskim*, I. Wysocka, 2013, *Wiadomości gospodarcze*, P. Susmarski, 2013, *Koniunktura gospodarcza w województwie pomorskim w czerwcu 2013 r.*, M. Tarkowski, 2013, *Poziom rozwoju gospodarczego województwa pomorskiego i jego zmiany w czerwcu 2013 r.*

Opis ważniejszych wydarzeń przygotowała I. Wysocka. Wyboru i zestawienia dokonał M. Tarkowski.

O AUTORZE:

Dr Maciej Tarkowski jest pracownikiem naukowym Obszaru Badań Regionalnych w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. Ekspert w dziedzinie teorii regionu i rozwoju regionalnego, autor licznych publikacji o zasięgu krajowym i zagranicznym.

GDAŃSK **wygrywamy*** przyszłość

PLANOWANIE

INWESTYCJE
NOWOCZESNE

TRANSPORT



KULTURA
mieszkańcy

TRANSPORT

NOWY TERMINAL
PORTU LOTNICZEGO

turystyka

NOWOCZESNE

GOSPODARKA
udogodnienia

DROGI
SZTUKA



NOWE OBIEKTY
SPORTOWE

ROZWÓJ
GOSPODARKA



NOWE LINIE TRAMWAJOWE

TRASA W-Z

ROZWÓJ

BRANŻE

SPORT
opieka

ROZBUDOWA
BRANŻE
SPORT



INWESTYCJE



TEATR SZEKSPIROWSKI
NOWOCZESNE

PRZESTRZEŃ

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

NAUKA

mieszkańcy

TURYSTYKA

FIRMY

wsparcie

**TRANS
PORT**

OŻYWIENIE DRÓG WODNYCH

KOMUNIKACJA

OŚWIATA

pomoc **DROGI**

atrakcje

INWESTYCJE

KULTURA

* **I miejsce** w Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej” 2013 w kategorii „Najlepsza gmina w dziedzinie wykorzystania funduszy unijnych”

II miejsce w Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej” 2013 w kategorii „najlepsze miasto na prawach powiatu”

I miejsce w Rankingu Inwestycje infrastrukturalne 2012 Pisma Samorządu Terytorialnego „Wspólnota”



GDAŃSK

www.gdansk.pl

Napędza nas naturalna energia

Wygrywa ten, kto bardziej racjonalnie wykorzystuje swoją energię. W drodze ku lepszej przyszłości zostawiamy za sobą energochłonne technologie. Kierując się tą ideą, na gruncie gospodarowania energią elektryczną, od wielu lat aktywnie wspieramy programy promujące racjonalne wykorzystanie energii. Oszczędzamy prąd, chronimy środowisko naturalne i zmniejszamy wydatki na rachunki.

www.energa.pl



Energa

Po prostu włącz

WSPIERAMY KIEROWCÓW

Wszystkich kierowców

Grupa LOTOS,
Oficjalny Partner
Roberta Kubicy



Dowiedz się więcej:
[Facebook.com/EmocjeDoPelna](https://www.facebook.com/EmocjeDoPelna)



Pomorski Przegląd Gospodarczy

Jaka strategia dla sportu?

Temat wydania:

W numerze:

dr Adam Giersz

prof. dr hab. Zbigniew Dziubiński

dr inż. arch Małgorzata Kostrzewska

Paweł Adamowicz

Paweł Olechnowicz

Kazimierz Wierzbicki

Katarzyna Deberny

Wiesław Firek

Katarzyna Płoszaj

Grażyna Rabsztyn

doc. dr Krzysztof Zuchora

Natalia Partyka

Artur Siódmiak

Marcin Nowicki

Aleksandra Gołdys

Maria Szymborska

Nie wyczyn najważniejszy

Jakie społeczeństwo, taka kultura fizyczna

Przestrzeń miejska areną sportu

Gdański pomysł na aktywność

Więcej niż marketing

Sport to świetny pretekst

Wychowanie fizyczne

Kuźnia charakteru

Dajmy przykład

Dwa bieguny

Dla ludzi, nie dla instytucji